

# poprostu

## STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

### ROK AKADEMICKI 1950/51 ROZPOCZĄŁ SIĘ

2 października na wszystkich wyższych uczelniach w kraju został uroczystie zainaugurowany nowy, 1950/51 rok akademicki — pierwszy rok akademicki Planu 6-letniego. Inauguracje odbyły się pod hasłem walki o dyscyplinę studiów i jak najlepsze wyniki naukowe. Młodzież studentka wzięła masowy udział w tych uroczystościach.

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z przebiegu centralnej inauguracji na Politechnice Warszawskiej, gdzie przemawiał Minister Szkół Wyższych i Nauki — Adam Rapacki. Zamieszczamy również krótkie meldunki z terenu o przebiegu uroczystości w innych ośrodkach akademickich.

Wielka aula Politechniki Warszawskiej nie mogła pomieścić wszystkich studentów, pragnących wziąć udział w uroczystościach inauguracyjnych. Nie tylko korytarze i hall auli, ale także plac przed gmachem głównym były szczelnie zatłoczone.

Sama aula przybrała odświętny wygląd. Wśród czerwonych i biało-czerwonych flag zawisły emblematy symbolizujące różne gałęzie przemysłu. Naprzeciw wejścia, na czołowym miejscu, rozpięto transparenty z napisami „Socjalistyczna dyscyplina w studiach gwarantuje wykonanie Planu 6-letniego na odcinku kadr”, „Robotniczo-chłopskie, ideowe kadry inżynierów wzmocnią front pokoju”.

Aula szumi gwarem rozmów. Poza zaproszonymi gośćmi oraz personelem naukowym i administracyjnym uczelni, znajduje się tu prawie cała młodzież studiująca na Politechnice. Duża część tej młodzieży to studenci I roku, ci sami, którzy jeszcze trzy tygodnie temu zdawali konkursowe egzaminy na uczelnie. W skupieniu czekają na ogłoszenie o rozpoczęciu pierwszego dla nich roku akademickiego.

Wśród zaproszonych gości znajdują się przedstawiciele rządu — Minister Szkół Wyższych i Nauki — Adam Rapacki oraz wychowanek Politechniki Warszawskiej — Minister Zęgiel — Popiel. Są również czołowi przedstawiciele warszawskiej klasy robotniczej — przewodniczący, przedstawiciele Partii, Związków Zawodowych, delegacje młodzieży zagranicznej, m. in. delegacja młodzieży chińskiej i murzyńskiej.

O godz. 16.15 do auli wchodzi członkowie senatu Politechniki z rektorem Warchałowskim na czele; wszyscy w czarnych togach. Gwar na sali cichnie.

Hymn państwowy rozpoczyna uroczystość. Głos zabiera Rektor, witając w gorących słowach młodzież i gości, po czym udziela głosu min. Rapackiemu. Przemówienie min. Rapackiego (wyjątki zamieszczamy obok) transmitowane było przez radio do młodzieży zgromadzonej na inauguracjach we wszystkich uczelniach polskich.

Burza oklasków i entuzjastyczna manifestacja na cześć Prezydenta Bieruta towarzyszyły ostatnim słowom ministra. Cała sala skandowała nazwiskiem pierwszego obywatela Polski Ludowej, najlepszego przyjaciela młodzieży, przywódcy budowniczych socjalizmu — polskiej klasy robotniczej.

Rektor Warchałowski, charakteryzując pokrótce rozwój Politechniki, wskazał na wielki wkład rządu i społeczeństwa w dzieło odbudowy i rozbudowy szkolnictwa wyższego. Wskazał on, że na młodzieży spoczywa obowiązek wyteżonej i uczciwej pracy podczas studiów. Młodzież musi walczyć z marnotrawstwem zarówno czasu jak i urządzeń laboratoryjnych, musi dbać o dobro społeczne, jakim są urządzenia i instrumenty pracowni naukowych. Mówiąc o roli wykładowcy rektor Warchałowski stwierdził: „na nas leży obowiązek ukształtować tak młodzież, aby przyszłe społeczeństwo stało wyżej, niż my”. Mówiąc o klasowym charakterze nauki, rektor wskazał na konieczność jeszcze szerszego korzystania z osiągnięć i zdobyczy najbardziej postępowej, rewolucyjnej nauki — nauki radzieckiej.

Trzy razy więcej inżynierów niż przed wojną będzie corocznie dostarczać gospodarstwu narodowemu Politechnika Warszawska. Rektor Warchałowski wezwał personel naukowy do dodatkowego wysiłku, do udzielania młodzieży, poza zaplanowanymi godzinami — konsultacji i repetytoriów.

W br. akademickim rozszerzona zostanie na Politechnice Warszawskiej

praca naukowo-badawcza. Główny nacisk zostanie położony na planową pracę zespołów naukowo-badawczych. W dalszym ciągu Politechnika będzie



Inauguracja na Politechnice Warszawskiej. Przemawia min. A. Rapacki.

kontynuować współpracę z robotnikami i zakładami pracy.

W imieniu warszawskiej klasy robotniczej przemówił do młodzieży przewodnik pracy z Państwowych Zakładów Optycznych, ob. H. Rosiński.



Napisał Andrzej Wasilewski

#### PRZEPUSTKA

Przepustka wydana mi przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego głosi: „Zezwala się na wstęp na teren Waszej Huty w celu zebrania materiału do reportażu o pracy brygady Z.M.P.-owców — studentów”.

Czy w tym urzędowym tonie wyuczawiać wagę zlecenia? Jak objąć zakres ludzkich spraw, jak uchwycić istotne momenty dwutygodniowej pracy ochotniczej brygady studentów wrocławskich w Nowej Hucie?

Takie zgrzyoty snują mi się po głowie, gdy nocnym pociągiem zbliżam się do Krakowa. Właśnie świt uderza w zakurzone szyby wagonu. Gdzieś od Siemnicy wzdłuż toru pojawiają się zapowiedzi wielkiej budowy: nowe linie kolejowe, mosty, wykopy, dźwigi, baraki, dziesiątki baraków. To jeszcze przecież nie „sama” Nowa Huta, lecz jej zaplece.

Ale zgrzyota, wyparta na chwilę, wraca i niepokoi: jak nie uornić niczego z zapału i rzetelności tej pierwszej siedemdziesiątki, inicjującej ochotniczą pracę studencką przy budowie Nowej Huty? Jak sprostać im sprawozdaniem? Przepustka na ten teren zobowiązuje.

Wybaczenie te wstępne rozterki: gdy drobnowarsztatowego rękodzielnicę postawią przed maszyną — ostatnim cudem techniki — to także nie wie, jak zacząć. Jeżeli więc i ja — rękodzielnicę reporterskiego ołówka nie sprostać mojej ludzkiej maszynie, to pamiętajcie sami o jej wysokości, nowoczesnej jakości.

ski. Wezwał on studentów do walki o coraz to lepsze wyniki w studiach. „Niech nasze przodownictwo i racjonalizatorstwo — powiedział przedstawiciel robotników — będzie wam przykładem w waszej codziennej pracy. W waszej nauce, powinniście wzorować się na osiągnięciach waszych kolegów — studentów komsomolców”.

Sala zgłotowała mówcy długotrwałą owację. Zebrani manifestowali na cześć klasy robotniczej i jej przywódcy, Prezydenta Bieruta.

„Rozpoczynamy nowy rok akademicki — dumnie brzmiały słowa przedstawiciela studentów, kol. Bożeny

ta. Studenta świadomego swoich zadań, studenta naukowca, polityka i entuzjasty. Będziemy tępic i wyrzucać z naszego środowiska nierobów i nieucyków. Nie będziemy tolerować opuszczania ćwiczeń i laboratoriów, braków w studiach i słabych ocen. Naszą ambicją jest, aby Politechnika Warszawska była najlepszą uczelnią — uczelnią ludzi głębokiej wiedzy, szlachetnego zapału, gorących serc i płomiennych myśli. Stawiamy sobie za wzór ideał ofiarnych i nieustraszonych KZM-owców: Kniewskiego, Rutkowskiego i Botwina, uczymy się i pracujemy tak, jak Sawicka, Krasicki i Dubois, bierzmy przykład z naszych starszych kolegów przedwojennych studentów rewolucjonistów: Zyciowców i ZNMS-owców. Czujemy się dumni, że jesteśmy studentami tej uczelni, na terenie której oni walczyli i studiowali. To ich postawa, odwaga, miłość idei i nienawiść do faszyzmu stworzyła wspaniałą nazwę naszej uczelni: „CZERWONA POLITECHNIKA”.

Kol. Puchalska podkreśliła, że tylko dzięki Władzy Ludowej, dzięki Partii na uczelniach polskich studiuje młodzież robotniczo-chłopska. „Nie zawiedzimy naszego narodu, naszej Partii — mówi w dalszym ciągu kol. Puchalska. — Będziemy się uczyć wytrwale i uparcie. Będziemy stale i wciąż pogłębiać wiedzę, chłonać coraz to nowe wiadomości. Uzbrojeni w oręż wiedzy staniami już wkrótce z klasą robotniczą, z pracującą chłopstwem do realizacji Planu 6-letniego. Zbudujemy Ojczyznę szczęścia i dobrobytu.

„Niechże nam w naszej codziennej pracy służy za przykład młodzież Komsomolska. Korzystajmy z jej doświadczeń. Uczymy się od niej hartu, wytrwałości i miłości Ojczyzny.

Niechaj nam dodaje otuchy do pracy, wytrwałości do nauki Wielki Choraży Pokoju, Wielki Myśliciel i Teoretyk, serce naszych serc, mózg naszych mózgów — UKOCHANY STALIN.

(Dalszy ciąg na str. 4.)

ry ułomki, klasztorów dziewięć i gdzieniedzie domki...”) zauważył także zmianę jego oficjalnej nazwy. Hej, hej! Iza się kręci, komu do Mogiły, a komu do jasných, nowych bloków robotniczego miasta!

Organizacja partyjna i Komitet Powiatowy Z.M.P. mieszczą się w dwu pierwszych z brzegu domach. Tu okazuje się, że 53 brygada Z.M.P., do której przynależą grupa wrocławska, stacjonuje w odległej o kilkanaście kilometrów Ruszczy. I tam gdzie się autobusem po nowej szosie. Przechylna ona zgrybiała i zapadła w ziemię wsie i przysiółki. Miejscami prowadzone są jeszcze roboty i autobus skręca w

(Dalszy ciąg na str. 11.)



Z pracy wracają zmęczeni, ale z piosenką i uśmiechem.

### „A więc do pracy, do walki o twierdzę nauki, przyszli budowniczo nowego życia!”

(fragmenty przemówienia ministra Szkół Wyższych i Nauki A. Rapackiego z okazji inauguracji roku akademickiego 1950/51)

W dzisiejszym ważnym dniu zwracam się do Was, zebranych w auli Politechniki Warszawskiej i do tych, którzy słyszają nas w tej chwili we wszystkich uczelniach polskich.

Zwracam się do Was, Obywatele Rektorzys, Dziekani, Profesorowie, pracownicy nauki i administracyjni szkół wyższych Polski Ludowej.

Do Was się zwracam młodzi przyjaciele — dziś studentki i studenci, już niedługo inżynierowie, pracownicy gospodarki narodowej, wychowawcy i nauczyciele, lekarze, pracownicy nauki.

„Właśnie dlatego, że siły postępu i pokoju rozbiły faszyzmskiego kata i ciemiężcę, a dziś bronią spokoju dni Waszej pracy; właśnie dlatego, że polska klasa robotnicza na czele sił postępu walczy zwycięsko o socjalizm — dlatego właśnie Wy, młodzi słuchacze, jesteście dziś w dziesiątkach wyższych uczelni polskich.

Po co tu jesteście, młodzi przyjaciele? Jesteście tu po to, abyście jak najlepiej uzbrojeni w wiedzę i naukę, mogli skutecznie walczyć o pokój i budować socjalistyczną Polskę.

W naszych czasach drogi jest w Polsce Ludowej każdy człowiek zdolny do walki i do pracy, droga jest każda jego godzina, ważna, niezwykle ważna, jest jego świadomość i wiedza.

Nie traćcie więc czasu. Stawcie się w terminie na froncie pracy i walki.

Stawcie się przygotowani i uzbrojeni w wiedzę, nie marnując ani chwili czasu, ani odrobiny wysiłku Waszych nauczycieli i Waszego własnego. To jest nakaz, o którym ciągle musicie pamiętać.

Wspólnym zadaniem nas wszystkich jest zmienić do gruntu stary rzemieślniczy, bezplanowy i niezdyscyplinowany styl pracy uczelni czasów kapitalistycznych i zastąpić go nowoczesnym socjalistycznym systemem planowej produkcji kadr. Wyższe uczelnie i wszyscy na wyższych uczelniach muszą w okresie Planu Sześcioletniego pracować tak, jak pracuje cała Polska. Planowość pracy, dyscyplina pracy, szybkość, równy rytm pracy, pełna świadomość po co się uczy, do czego się przygotowuje.

Tak pracować — to jest teraz pierwsze zadanie.

Dlatego słuszne jest, że od dziś także wchodzi w życie przepis o dyscyplinie pracy w wyższych uczelniach. Pracujemy w ramach Planu Sześcioletniego. Każdy człowiek i każdy dzień jego pracy jest policzony i włączony do cyfr planu. Tu nie ma żartów.

Oczekuję od Profesorów i pracowników naukowych, że będą stosować z całą konsekwencją dyscyplinę pracy własnej i młodzieży.

Od młodzieży, na której wykształcenie idą miliardy ciężko zapracowanych pieniędzy — w imię zadań Planu Sześcioletniego — Państwo ma prawo wymagać i będzie kategorięcznie wymagać ścisłego stosowania wydanych przepisów. Państwo ma prawo karać i będzie karać jednostki, które by naruszały plan szkolenia kadr dla Planu 6-letniego.

Przepisy jednak — to tylko ramy. Waszą jest rzeczą Obywateli Profesorowie, pracownicy nauki i młodzieży, wypełniać te ramy sumienną robotą.

Do młodzieży zwracam się przede wszystkim. Być obecnym na wszystkich zajęciach, być punktualnym — to ważne, ale to mało. Najważniejsze — to uczyć się, naprawdę uczyć się, uczyć się z uporem, uczyć się gruntownie. Nie poprzestawać na pracy pamięci, pogłębiać do dna rozumienie nauki, rozwijać się, rozszerzać widnokrąg myślenia, łączyć zawsze teorię z myślą o zadaniach, które Was czekają.

Zwracacie się o pomoc do Waszych nauczycieli i profesorów i pracowników naukowych. Pamiętajcie, że dziś inaczej niż dawniej, w kapitalistycznej szkole, pojmujemy zadania nauczycieli szkół wyższych. Profesorowie nie chcą ograniczać się do pokazu swej wiedzy i sztuki naukowej w wykładzie. Chcą być kierownikami Waszych studiów, Waszymi przyjaciółmi i opiekunami w pracy. Uważają słusznie za swój obowiązek konkretnie przygotować każdego z Was do przyszłej pracy. Nie odmówią Wam pomocy.

Młodzi przyjaciele!

Na kim macie się wzorować w Waszym stosunku do pracy i do życia?

Wy uzorować się będziecie na frontowych żołnierzach Planu Sześcioletniego i walki o pokój: na przodownikach pracy, na racjonalizatorach. Niektórzy są pośród Was. Są to Wasi koledzy, robotnicy i chłopci, którzy przeszli twardą szkołę życia, mają za sobą dobrze odbyty chrzest wojny na froncie produkcyjnym i którzy dzięki pomocy Państwa Ludowego i własnemu obrzynnemu wysiłkowi — ukończyli Studia Przygotowawcze. Uczcie się od nich hartu, zapału, świadomości ideowej i żelaznego charakteru w pracy. Korzystajcie z ich rady i doświadczenia, starajcie się o ich przyjaźń.

Wprowadzajcie do pracy i do życia studenckiego nowy styl: styl młodej, ludowej inteligencji Polski Planu Sześcioletniego, Polski walczącej o pokój i budującej socjalizm.

Nauczyciele Szkół Wyższych, studenci! — Plan Sześcioletni — Plan rozwoju gospodarczego i zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce, stawia przed nami nie tylko zagadnienie — ile nauczyć się i nauczyć i jak uczyć się i uczyć. Stawia tym bardziej zagadnienie — czego uczyć się — jakiej nauki uczyć.

Nam potrzebna jest nauka, która będzie docierała do obiektywnej prawdy — po to, żeby te rzeczywistości przekształcać w taką, jaką jest, do istotnego jądra rzeczywistości — takiej, jaka nam jaka być powinna dla postępu, dla triumfu człowieka i człowieka-człowieka nad siłami przyrody i nad prawami rozwoju społecznego.

Dlatego potrzebna nam jest nauka, która przełamie bariery i ograniczenia spiętrzone na drodze do prawdy, przez myśli burżuazyjną i w interesie odchodzących w przeszłość klas wyzyskiwaczy.

Taka nauka może wyrosnąć i wyrasta z materialistycznych założeń, może rozwinąć się i rozwija się tylko dzięki dialektycznej metodzie. Taka nauka może spełnić i spełnia swe wielkie postępowe poslannictwo, czerpiąc ożywcze siły — dzięki zróżnicowaniu się z wielką sprawą XX wieku — ze sprawą socjalistycznej przebudowy społeczeństwa.

Czym może być dla ludzkości i jakich wyższych myśli badawczej może sięgnąć taka nauka — przykładem jest nauka radziecka, i dzieła, które z jej udziałem powstają.

Pracownicy nauki, młodzi przyjaciele — studenci — synowie robotników, chłopów pracujących i postępowej inteligencji — przed Wami „twierdza nauki”. Tę twierdzę trzeba zdobyć. I wielu z Was nosi buławę w tornistrze.

Przed laty, Józef Stalin, tak mówił do młodzieży:

„...aby budować — trzeba umieć, trzeba opanować naukę. Aby umieć — trzeba się uczyć. Uczyć się z uporem, cierpliwie. Przed nami stoi twierdza. Nazywa się ta twierdza nauką... Tę twierdzę winna zdobyć młodzież, jeśli chce być budowniczym nowego życia...”

Zdobyl. Teraz kolej na Was, młodzi przyjaciele. Wam łatwiej już iść ich śladem. Tym szybciej posuwacie się naprzód. Wspierać Was będzie silne ramię klasy robotniczej i mas pracujących, których jesteście dziećmi. Towarzyszą Wam ich rodzicielskie uczucia. Otacza Was opieką Państwo Ludowe. Nie poskapiają Wam pracy i pomocy Wasi nauczyciele. Reszta — należy do Was, Waszych organizacyj, Waszej pracy.

Polska Ludowa liczy na Was i czeka Was przy warsztacie pracy, przy budowie, w szeregach walczących o jej przyszłość. Jeśli nie zawiedziecie — a wiem, że nie zawiedziecie — czeka Was życie piękne i twórcze, jakiego żadne dotychczas pokolenie w Polsce nie miało.

A więc do pracy, do walki o twierdzę nauki, przyszli budowniczo nowego życia.

Pierwszy akademicki rok Planu Sześcioletniego 1950 — 1951 rozpoczął się.

Niech żyje Wasza przyszłość: Polska Socjalistyczna.

Niech żyje przywódca tych sił narodu, które nas do niej prowadzą — Prezydent Polski Ludowej — Bolesław Bierut.

„Najważniejsze — to uczyć się, naprawdę uczyć się, uczyć się z uporem, uczyć się gruntownie”



# ZWYCIĘSTWO 500.000.000-go LUDU

Wielki naród chiński odniósł historyczne zwycięstwo w walce przeciwko zjednoczonym siłom reakcji wewnątrz i imperializmu międzynarodowego. Zrzucił on na zawsze pięta ucisku feudalnego i zerwał kajdany wyzysku kolonialnego.

Narodziny chińskiej demokracji ludowej były przygotowane całym biegiem rozwoju historycznego.

W okresie wojny wyzwolenieczy narodu chińskiego przeciwko imperializmowi japońskiemu awangarda klasy robotniczej — Komunistyczna Partia Chin wykazała, że jest partią prawdziwie patriotyczną i pozyskała olbrzymi autorytet i zaufanie ludu.

Chińska klasa robotnicza zjednoczyła szerokie masy do walki o wolne i demokratyczne Chiny, zaczęła odgrywać kierowniczą rolę w kraju.

Kuomintang natomiast reprezentujący wielką burżuazję i feodałów już w toku wojny prowadził zdradziecką politykę faktycznego zaprzestania walki z imperialistami japońskimi. Polityka ta sprawiła, że od Kuomintangu odeszli nie tylko robotnicy i chłopcy — którzy na podstawie własnego doświadczenia poznali polityczną samowolę reżimu kuomintangowskiego, jego sprzedajny, antyludowy charakter — lecz również patriotyczna burżuazja narodowa, która przekonała się o kapitulancym kursie Czang Kaj-szeka.

Strefa kuli ziemskiej, objęta drażniącą władzą monopolu, zwrężyła się gwałtownie. W tym samym stopniu skurczyła się też strefa wojskowa

strategicznego panowania imperializmu. Jeszcze przed kilku laty podlegające wojenni wyznaczeni Chinom rolę jednej z najważniejszych baz wypadowych w planach agresji zbrojnej przeciw ZSRR i całemu obozowi demokratycznemu. Liczyli oni na to, że uda im się przy pomocy antynarodowej klikki kuomintangowskiej wciągnąć Chiny do agresywnego bloku Pacyfiku, wykorzystając naród chiński jako mięso armatnie.

Zwycięstwo narodu chińskiego zadalo międzynarodowemu imperializmowi druzgocący cios. Co czwarty człowiek świata jest Chińczykiem. Chiny były największą domeną kolonialną imperialistów, przynoszącą im rok rocznie i miliardowe zyski. Zwycięstwo 475 milionowego narodu dokonało wylomu w kolonialnym systemie imperializmu, wstrząsnęło posadami tego zgnilego systemu, który pod ciosem narodo-wo-wyzwolenieczego ruchu ludów kolonialnych zmierza ku swej zagładzie.

Przed rokiem proklamowana została Chińska Republika Ludowa. Było to wydarzenie historyczne. W ciągu jednego roku Chińska Republika Ludowa, w oparciu o braterską pomoc ZSRR, osiągnęła stabilizację życia gospodarczego. Zakłada się fundamenty gospodarki planowej. Położono kres inflacji, odbudowano tysiące przedsiębiorstw, linie kolejowe. Reforma rolna likwiduje system feudalnej własności ziemskiej, wprowadzając rolnictwo na drogę rozwoju.

W okresie władzy Kuomintangowskiej zaledwie co dziesiąty obywatel umiał czytać. Dzieci robotników i biednych chłopów nie miały żadnych możliwości kształcenia się. Zarówno szkoły powszechne, średnie jak i wyższe uczelnie znajdowały się pod kontrolą nielicznej garstki przedstawicieli klas wyzyskiwaczy.

W chwili obecnej Ministerstwo Oświaty i Kultury, jak również organy władzy ludowej we wszystkich prowincjach chińskich kierują pracami około 400.000 szkół powszechnych, w których uczy się 30.000.000 młodzieży.

Osiągnięto już poważne sukcesy na odcinku oświaty dla dorosłych, przede wszystkim robotników i chłopów. Zimą 1949/50 roku ponad 13.000.000 chłopów uczęszczało do szkół. Wiosną roku bieżącego podjęto kroki zmierzające do przekształcenia okresowych szkół zimowych na szkoły stałe.

W walce o ugruntowanie ustroju demokracji ludowej, o rozkwit ekonomiki, kultury, nowe Chiny opierają się na niezłomnej przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim, udzielającym im stałe bezinteresownej pomocy.

Wielki kraj socjalizmu niezłomnie i konsekwentnie broni interesów Chin na arenie międzynarodowej.

Czou-En-laj na zebraniu w Pekinie z okazji święta narodowego Chin Ludowych powiedział:

„W rzeczywistości naród chiński szczerze chce pokoju, lecz dla obrony pokoju nie będzie się obawiał walki z agresją. Naród chiński nie będzie tolerował agresji i nie będzie stał na uboku, gdy imperialiści brutalnie wtargną na terytorium jego sąsiada.

Ktokolwiek będzie usiłował nie

dopuszczać prawie 500-milionowego narodu chińskiego do udziału w ONZ, ktokolwiek spróbuje ignorować i podważać interesy tego narodu, stanowiącego czwartą część całej ludzkości, ktokolwiek spróbuje samowolnie rozwiązywać jakiegokolwiek zagadnienie na Wschodzie, dotyczące bezpośrednio Chin — skłręci kark”.

W defiladzie wojskowej — która odbyła się w Pekinie na placu, na którym rok temu Mao Tse-tung proklamował republikę — brały udział dywizje czołgów zmotoryzowanej piechoty, marynarze floty wojennej, lotnicy, artylerzyści. Ta imponująca pół milionowa defilada bohaterów Armii Chińskiej jest świadectwem prawdziwości słów przywódców Chin Ludowych o gotowości odparcia każdej agresji imperialistów. Defilada manifestowała również potężny wkład Armii Chińskiej w dzieło utrwalenia pokoju.

Suwerenna Chińska Republika Ludowa i jej rząd są nieugiętymi i energicznymi bojownikami pokoju. Chiny — to członek zgodnej rodziny państw milujących pokój. Jako wyraz swego oddania sprawie pokoju, jako groźną przestrożkę pod adresem żadnych śmierci i zniszczeń agresorów, naród chiński złożył już ponad 130 mil. podpisów pod Apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrónców Pokoju.

Ani armaty, ani bombowce, ani zakłęcia, czy groźby zastosowania bomby atomowej nie są w stanie w naszej epoce zagrozić drodze sukcesom sił demokratycznych. Świadczy o tym w sposób nieodparty Chińska Republika Ludowa, której sztandary o barwie radości i szczęścia powiewają na rozległych obszarach Azji.



## Rocznica bitwy pod Lenino

12 października — Dzień Wojska Polskiego

Daty historyczne, które żyjąc mijamy, nie pozostają tylko wspomnieniem. Są to zawsze realne warstwy fundamentu, na których opiera się wszystko na co dziś patrzymy. Dzień 12 października 1943 r. był początkiem nowej historii narodu polskiego. W bitwie pod Lenino rodziła się nowa demokratyczna Polska.

12.X.1943 r. Pierwsza Polska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki poszła do natarcia przeciwko zaborcom hitlerowskim. W zacieklej bitwie, jaka się wywiązała, dywizja przełamala mroczne pozycje obronne hitlerowców na swoim odcinku frontu i zadała wrogowi dotkliwe ciosy. Bitwą pod Lenino Kościuszkowcy wpisali pierwszą chlubną kartę do historii odrodzonych sił zbrojnych nowej Polski Ludowej. Dywizja Kościuszkowska stała się załazkiem, z której później wyrosła I-sza Armia, a następnie całe odrodzone Wojsko Polskie. Stąd żołnierz polski rozpoczął swój zwycięski marsz na zachód ramię w ramię z żołnierzem Radzieckim. Stąd prowadziła go najkrótsza droga do Ojczyzny.

Bitwa pod Lenino jest faktem o znaczeniu historycznym w dziejach demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. W tej wspólnej walce zrodziło się polsko-radzieckie braterstwo broni, zrodziły się przyjazne stosunki między narodami obu krajów, które od tego czasu stale się rozwijają i pogłębiają.

## Uczmy się od korabielnikowców twórczego stosunku do pracy

Kilka miesięcy temu ukazał się na łamach „Sztandaru Młodych” artykuł młodej komсомоłki Lidji Korabielnikowej, pracownicy moskiewskiej fabryki obuwia „Komuna paryska”. Korabielnikowa omawiała w nim zastosowany przez siebie system tzw. kompleksowego oszczędzania materiałów oraz korzyści, jakie przynosi on w praktyce. Wezwała ona młodzież polską do podjęcia rzuczonego przez nią apelu do współzawodnictwa w oszczędzaniu materiałów.

Na oddźwięk tego apelu wśród zetempowskiej młodzieży robotniczej nie trzeba było długo czekać. Do redakcji „Sztandar Młodych” zaczęły masowo napływać listy od czytelników w sprawie wezwania Korabielnikowej. Zawierały one tylko konkretne dane o podjęciu apelu, lecz także ciekawe spostrzeżenia i uwagi na jego temat. Redakcja „Sztandar Młodych” postanowiła więc zorganizować na łamach pisma ogólnopolską korespondencyjną naradę „korabielnikowców”.

Inicjatywa „Sztandaru Młodych” okazała się słuszną. Od kilku tygodni jesteśmy świadkami stojącej na bardzo wysokim poziomie dyskusji na temat kompleksowego oszczędzania materiałów. Dyskusja ta toczy się w niezwykle żywy sposób, w atmosferze ogromnego zainteresowania, jakim zetempowska młodzież darzy metodę Lidji Korabielnikowej. Biorą w niej udział młodzieżowi przedownicy pracy i racjonalizatorzy, młodzi brygadziści a nawet dyrektorowie fabryk. Dyskusja stale się rozszerza i obejmuje swym zasięgiem już nie tylko zagadnienie współzawodnictwa w oszczędzaniu, lecz także wszystkie inne zagadnienia, dotyczące wzrostu wydajności pracy, racjonalizacji, ciągłego usprawniania i ulepszenia jej metod, podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych. W ten sposób narada „korabielnikowców” stała się niejako trybuną wymiany doświadczeń i spostrzeżeń młodzieżowych przedowników pracy, stała się czynnikiem mobilizującym do jeszcze wydajniejszej pracy nad realizacją Planu Sześcioletniego. Podkreślają to zresztą jednomyślnie wszyscy uczestnicy dyskusji.

Trudno doprawdy przecenić znaczenie tej narady, tak dalece jest ona związana z najistotniejszymi problemami, jakimi żyje dziś polska młodzież. Czym wytłumaczyć tak liczny i żywiołowy udział młodzieży robotniczej w dyskusji? Czym wytłumaczyć tak szybki i znaczący wzrost liczby „korabielnikowców”, stosujących w praktyce kompleksowe oszczędzanie?

Niewątpliwie u podstaw entuzjastycznego podejmowania apelu Korabielnikowej leżą przyczyny przerażające samo zagadnienie oszczędności. Nasza młodzież rozumie dobrze zadania Planu 6-letniego i zna warunki jego realizacji. W Planum KC PZPR wskazało, że jednym z podstawowych warunków wykonania Planu jest szybki wzrost wydajności pracy, a więc pośrednio ruch współzawodnictwa pracy, oszczędność, racjonalizatorstwo i nowatorstwo. Aby zrealizować gigantyczne, nie posiadające precedensu w naszej historii zadania Planu, trzeba wyteżoszyć i rozumnie wyzyskać wszystkie jego realizatorów, trzeba wydajnej i sprawnej pracy.

Apel Lidji Korabielnikowej wskazuje właśnie naszej młodzieży jedną z dróg, wiodących do podniesienia wydajności pracy. Inicjatorką masowego dziś w Związku Radzieckim ruchu „korabielnikowców” pracuje przez 5 dni w miesiącu wyłącznie na oszczędzonym materiale, bez pobierania go z magazynu. Nie trzeba chyba udowadniać, jak wielkie znaczenie dla gospodarki narodowej posiada ilość zaoszczędzonego surowca, pomnożona przez setki tysięcy pracowników współzawodniczących w kompleksowym oszczędzaniu. Nie też dziwnego, że ruch „korabielnikowców” cieszy się tak wielką popularnością i poparciem. Setki tysięcy młodych i starych pracowników wszystkich gałęzi przemysłu radzieckiego stosuje metodę Lidji Korabielnikowej, przekraczając normy i wykonując przedterminowo plany produkcyjne.

Młodzież polska ze szczególnym entuzjazmem podjęła wezwanie młodej komсомоłki. Już 10 czerwca brygada ZMP-owska Trzepełni Belgijskiej Państwowych Zakładów

Przemysłu Bawelnianego w Żyrardowie zamełdowała o przepracowaniu pierwszego dnia wyłącznie na zaoszczędzonym materiale. W ślad za nią poszły i inne brygady. Apel Korabielnikowej podchwycili kolejarze z Wrocławia, studenci PWSF z Łodzi, robotnicy budowlani i kolejowi. W dyskusji zaczęli zabierać głos przedstawiciele wszystkich niemieckich zawodów i specjalności.

Świadczy to wyraźnie o tym, jak bliskie i potrzebne zarazem naszym ZMP-owcom są doświadczenia komсомоłki, jak szczerze i chętnie u uczą się oni od swych radzieckich kolegów. Depesza, wysłana przez uczestników korespondencyjnej narady „korabielnikowców” do inicjatorki tego ruchu — Lidji Korabielnikowej, była niejako symbolicznym skrótem ogromnego zainteresowania i wdzięczności — jakimi młodzież polska darzy bohaterki komсомоłki, a list Lidji Korabielnikowej, jaki otrzymało Prezydium narady wskazuje, że wysiłki młodzieży polskiej śledzą komсомоłki z braterskim zainteresowaniem.

Świadczy to także o należywym zrozumieniu przez młodzież jej doniosłej roli w budownictwie podstaw socjalizmu w Polsce. Nasza młodzież rozumie dobrze, że każdy sukces produkcyjny — każda tona węgla, metr tkaniny, czy kilogram cukru — to wzmocnienie potencjału gospodarczego i obronnego obozu pokoju, to pokrzyżowanie szaleńczych planów zbrodniarzy, przygotowujących nową wojnę.

Narada „korabielnikowców” — to wspaniały przykład z życia, zorganizowanej przez pismo dyskusji. Dyskusji ujawniającej konkretne braki i niedociągnięcia, służącej wymianie doświadczeń i spostrzeżeń. Powinniśmy uczyć się z niej bojującego twórczego stosunku do pracy, powinniśmy zapoznać się z osiągnięciami naszych kolegów — robotników, by móc ich doświadczenia zastosować na naszym studenckim terenie. Jest to dla nas szczególnie ważne obecnie, w okresie wielkiej kampanii o wyższą wydajność pracy naszych uczelni.

### Z tygodnia

## „Ojczyzny bronię »cywilizacji zachodniej« — nie!”

Awanturczą politykę amerykańskich neofaszystów charakteryzuje najlepiej wywiad, udzielony przez hitlerowskiego generała Guderiana amerykańskiemu pismu „United States News and World Report”. Cytując ten wywiad, półoficjalny organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Monde” oświadcza: „Wszystko wskazuje na to, że jeśli armia niemiecka będzie odbudowana, Guderian zajmie w niej odpowiedzialne stanowisko”.

Otóż ten właśnie Guderian, kreowany przez anglosaskich imperialistów na jednego z dowódców neofaszystowskiej armii niemieckiej, podzielił się z amerykańskimi pisnikami swoimi cennymi poglądami na temat roli przyszłej armii niemieckiej w obozie imperialistycznym. Uczniowie i spakobiercy polityczni Hitlera chętnie sięgają porady hitlerowskiego znawcy wojskowego: do analogicznych celów radzi by zastosować analogiczne metody.

Guderian szybko wszedł w swoją nową rolę i z jeńca wojennego, z generała armii pokonanej i rozbitej w puch, przeistoczył się w faworyta i pupilka amerykańskich podpalaczy świata. Zadąsanym tonem kapryśnej primabaleriny strąca swoje interlokutorów — dziennikarzy amerykańskich. „Jest pan kompletnym ignorantem... Nie ma pan najmniejszego pojęcia o problemach strategicznych... Po czym roztacza przed nimi swój plan »obrony Europy« na wypadek »inwazji rosyjskiej«. Guderian oświadcza, że jedyną siłą w Europie zdolną do »przecistawienia się« tej »inwazji« może być »odrodzona armia niemiecka“.

Amerykani, coraz skwapliwiej odbudowujący tę armię, chętnie

podchwytują i rozgłaszają enuncjacje hitlerowskiego generała. Amerykanie zdają sobie sprawę, że ma on rację. Istotnie, trudno nie zgodzić się z wnioskami Guderiana, trudno nie przyznać mu w pewnym sensie słuszności. „Odrodzona” armia hitlerowska składająca się z „odrodzonych” gestapowców i SS-owców byłaby dziś rzeczywistością, która dalaby się — wierna swoim niedawnym tradycjom — zapędzić do agresywnej walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu, walki o jakiej marzą amerykańscy podlegacze wojenni. Bo poza niewielką liczbą katów i morderców hitlerowskich nie znajduje się wielu chętnych na taką wyprawę. Narod francuski bowiem — jak oświadczył przywódca francuskiego proletariatu Maurice Thorez — nigdy nie będzie walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Nie tylko naród francuski zresztą. Nigdy przeciwko Związkowi Radzieckiemu nie będą walczyć ludy Europy.

Nie da się też nigdy wciągnąć do żadnej awantury przeciwko krajowi zwycięskiego socjalizmu lud woski. Tak oświadczył przywódca proletariatu włoskiego, Palmiro Togliatti.

Na łamach dziennika „Popolo” ogłosił Togliatti artykuł, zatytułowany: „Ojczyzny bronię, »cywilizacji zachodniej« — nie”. W artykule tym stwierdza Togliatti raz jeszcze, że polityka zagraniczna obecnego rządu włoskiego, politycznych przygotowaniach do wojny z ZSRR pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych, opiera się na kłamstwie, jakoby Związek Radziecki zagrażał całoci terytorium włoskiego. Artykuł Togliattiego jest więc poniekąd odpowiedzią na cyniczne kłam-

stwa Guderiana o „inwazji rosyjskiej”. To nie dla obrony przed „inwazją rosyjską” odbudowują Amerykanie armię hitlerowską, nie do obrony przed „inwazją” mają stuzyc zacięnię armie, w których mundurzy chcieliby Amerykanie odnieść narody całej Europy. „Inwazja rosyjska” to pretekst, to kłamstwo, które ma służyć do zamydlenia oczu, to kłamstwo, które ma zasłonić istotne zamiary podlegaczy wojennych.

Komuniści nieraz dali już dowód — pisze Togliatti — że umieją bronić ojczyzny przed każdym, kto zagrozi jej całoci i wolności. „Ojczyzny bronię — stwierdza Togliatti — »cywilizacji zachodniej« — nie”. „Cywilizacji zachodniej” która jest zresztą dziesięć formą bytu kapitalistycznego, nie tylko nie bronię, ale zwalczam ją, bo uważam, że jej miejsce w interesie wszystkich robotników, dla dobra kraju i ludzkości powinna zająć cywilizacja socjalistyczna”.

Oto, przed czym bronią „zachodniej cywilizacji” amerykańscy imperialiści. Oto, czego się boją. Oto dlaczego do obrony „cywilizacji zachodniej” wynajmują pogrobowców hitlerizmu, „weteranów” wojny przeciwko cywilizacji socjalistycznej. Oto, w imię czego pragnie się odbudować armię hitlerowską; w imię czego pragnie się posłać na rzeź ludy Europy.

Alle ludy Europy nie chcą wojny. Ludy Europy nie będą nigdy walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Ludy Europy pragną pokoju. A jeżeli walczą — to właśnie o pokój i o Socjalizm.

JOTPE.



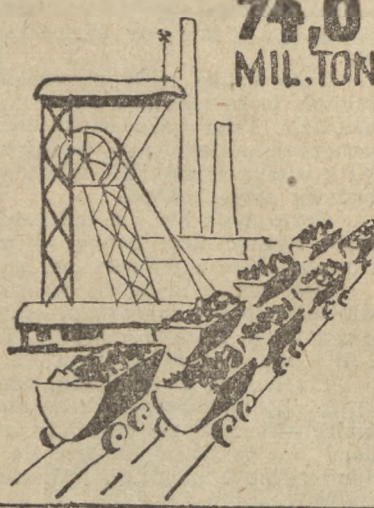
Jaka radość maluje się na tych po-oranych zmarszczkami twarzach chińskiej rodziny chłopskiej, która otrzymała tak długo oczekiwany tytuł własności, ziemię na której pracowali całe swe życie

# Zapamiętaj

33,9 MIL.TON



74,0 MIL.TON



100,0 MIL.TON



te 1938

# cyfry!

1949

# PRODUKCJA WĘGLA

1955



# O PODNIESIENIU GOTOWOŚCI BOJOWEJ i wzmocnieniu organizacji ZAMP

**1**  
Kraj nasz wkracza w nowy okres budownictwa socjalistycznego — okres realizacji gigantycznego planu podstaw socjalizmu w Polsce, realizacji planu 6-letniego.

Przed młodzieżą polską stają nowe, trudne, ale wielkie i piękne zadania — wyciążyć wszystkie młode siły do wysiłku mas pracujących, aby razem z nimi klasę podwaliny pod socjalizm w naszym kraju. Nam studentom Polski Ludowej przypada w tym wielkim dziele mas pracujących rola poważna. Musimy zapewnić naszej Ojczyźnie kadry wysoce kwalifikowanych i ideowych fachowców dla gospodarki i kultury socjalistycznej Polski.

„Klasa robotnicza nie może stać się prawdziwym gospodarzem kraju, jeżeli nie potrafi stworzyć własnej inteligencji” — te słowa wielkiego wodza mas pracujących całego świata Józefa Stalina określają dobitnie wielką rolę, jaką przypada inteligencji ludowej w budownictwie socjalizmu. Słowa Stalina określają więc i nasze, ZAMP-owskie zadanie w przygotowaniu kadr takiej inteligencji.

„Najcenniejszym skarbem narodu w warunkach demokracji ludowej są wykształceni politycznie i wykwalifikowani zawodowo, kulturalni ludzie, wyrastający z klasy robotniczej i chłopskiej... Ważnym przedmiotem jest przyspieszyć wzrost tych wykwalifikowanych kadr ludzkich, oraz podnieść wyżej poziom ich świadomości politycznej, ich dojrzałości ideologicznej”. (Bolesław Bierut). Walka o realizację tego, jasno określonego przez Prezydenta Bieruta, zadania winna stać się głównym obowiązkiem każdego ognia organizacji, winna stać się sprawą honoru i ambicji każdego ZAMP-owca i każdego studenta szczerze oddanego sprawie Polski Ludowej.

Konsekwentnie prowadzona przez władze oświatowe reorganizacja studiów na wyższych uczelniach, zmiany programów nauczania i planowa sytuacja młodzieży na I i rok studiów — zapewni jego skuteczne wykonanie.

Organizacja nasza, Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej ma w dziedzinie wychowania ludowej inteligencji poważne osiągnięcia.

Wzrosły i wzmocniły się szeregi demokratycznych studentów. ZAMP skupia dziś ponad 42 tysiące studentów, t.j. 30 proc. ogółu studiującej młodzieży.

Okres miniony, to nie tylko okres liczbowego wzrostu organizacji, ale także wzmocnienie jej aktywności, rozszerzenie problematyki jej pracy, ogarńnięcie wpływu ZAMP-u mas niezorganizowanej młodzieży.

ZAMP stał się masową i przodującą organizacją młodzieży akademickiej, zdobył sobie autorytet wśród szerokiego rzesz postępujących studentów. Jego rolę w procesie wychowania młodzieży i w realizacji zadań uczelni coraz bardziej docenia demokratyczna profesura.

Wysunięte w bieżącym roku akademickim na czoło zadań ZAMP-u — hasło podniesienia postępu w nauce, wzmocnienia wysiłków w zdobywaniu wiedzy, połączonych z walką o postępową treść wiedzy, zostało podjęte przez ZAMP-owców i szerokie rzesze niezorganizowanych studentów. Na terenie wyższych uczelni powstało z inicjatywy ZAMP-u 2.650 Zespołów Samopomocy w Nauce. Dużą rolę w walce o postępową treść nauki odgrywały marksiowskie kursy dla naukowego aktywu ZAMP-owego.

Realizacja wielkiego zadania walki o podniesienie wyników w nauce i postępową treść nauki, stała się poważnym momentem mobilizującym rzesze młodzieży akademickiej w szeroki front studentów w walce o pokój i w pracy dla Ludowej Ojczyzny.

Osiągnięcia nasze w pracy wśród ogółu studentów stały się możliwe dzięki wzmocnieniu organizacyjnego ZAMP-u, dzięki wzmocnieniu pracy szkoleniowej w organizacji, a co

za tym idzie, rosnącemu uświadomieniu ideowo-politycznemu jej członków, dzięki coraz lepszej, świadomej dyscyplinie organizacyjnej ZAMP-owców, dzięki coraz sprawniejszemu działaniu władz organizacyjnych.

Przy poważnych osiągnięciach w naszej pracy organizacyjnej, nie potrafiliśmy się jednak ustrzec w niej od błędów i niedomagań, które nie pozostały bez skutków na przebiegu naszej pracy i siłę oddziaływania ZAMP-u w całokształcie życia studentckiego.

Dziś, kiedy przed organizacją naszą staje zadanie szczególnego wzmocnienia wysiłków, musimy wszystkie nasze siły skierować na uświadomienie sobie tych błędów przez wszystkie ognia organizacji i usunięcie ich z naszej pracy tak, aby uczynić ją skuteczniejszą i lepszą.

Przy naszym czynnym współudziale polskie wyższe uczelnie winny stać się prawdziwą kuźnią nowej, ludowej inteligencji, szkołą dowódców w dziedzinie gospodarki i kultury, związanych pragnieniami i dążeniami z klasą robotniczą, z masami pracującymi. Żeby ten cel osiągnąć trzeba, by każde koło ZAMP-owe przez swoją bojową postawę w walce o wzmocnienie dyscypliny, w walce o najlepsze postępy w studiach, o postępową, prawdziwie naukową, socjalistyczną treść wiedzy, w walce o uświadomienie polityczne, w bezwzględny zwalczaniu leninistwa i lekceważenia obowiązków — stało się dla wszystkich studentów swojego roku wzorem i przykładem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy i nauki, żeby swym przykładem przyciągało i porywało całą młodzież.

**2**  
Wielkie zadania stojące przed naszą organizacją nie mogą być wykonywane inaczej, jak tylko w zaciętej i uporczywej walce z resztkami mi rozbitych, ale nie zlikwidowanych jeszcze sił kapitalistycznych.

Sytuacja na froncie walki klasowej w naszym kraju głęboko zanalizował III Plenum KC PZPR, które rozstrzygnęło do końca prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie w partii i przyniosło wielkie wzmocnienie sił rewolucyjnych w Polsce. Nauki tego Plenum mają wielkie znaczenie także i dla nas, dla ZAMP-u. Wśród młodzieży, podobnie jak na całym froncie walki, wróg coraz bardziej traci oparcie dla szerokiego, czolowego ataku i przechodzi do innych, ukrytych i dywersyjnych form działania.

Zmiana form walki wroga spowodowała, że część aktywu ZAMP-owego, widząc poważne nasze sukcesy, utraciła z oczu przeciwnika, którego aktywność przejawia się w bardziej postępowych i zamaskowanych formach, nie wykluczając przenikania do poszczególnych ogniw naszego związku, osłabiania i hamowania pracy wychowawczej, zamazywania oblicza ideowo-politycznego, podrywania kierowniczej roli ZAMP-u w stowarzyszeniach ogólnostudenckich, szerzenia pod szyldem „naukowości” wrogiego światopoglądu, demoralizowania młodzieży.

Każące błędy i brak czujności wykazała nasza organizacja na odcinku pomocy materialnej studentom, gdzie nasi działacze zatopieni w praktycznej pracy, opuszczili do wroga i zatrutej jaem nienawiści propagandy, która starała się umniejszyć w oczach studentów wysokość pomocy państwa, powodując niewykorzystanie znacznych funduszy na stypendia. Na gruncie tej wrogiej propagandy i słabej opieki organizacji wiele studentów i studentek pochodziła robotniczego i chłopskiego, czasem nawet ZAMP-owców, wpadło pod opiekę „Caritasu”, zamieszkało w instytucjach zakonnych, a ZAMP stan ten toleruje, obojętnie odnosząc się do panującej w nich atmosfery.

Upojenie sukcesami na odcinku ZSN-ów doprowadziło w pewnych wypadkach do wypuszczenia przez ZAMP kierownictwa ZSN-ami z rąk, a tym samym do wypaczenia ich pracy, przez skierowanie jej wyłącznie na pogon za ocenami bez wnikania w treść wykładanej wiedzy.

Niedostateczna była czujność nasza na odcinku walki o nową treść nauki. Świadczy o tym m.in. jeszcze ciągle aktywność ZAMP-owców na seminariach, ćwiczeniach czy w zakładach naukowych, świadczy o tym niski procent ZAMP-owców na stanowiskach asystenckich.

Wielkie osiągnięcia ZAMP-u przesłoniły części naszego aktywu błędy i braki naszej pracy, zamknęły im oczy na złe strony życia naszych uczelni, wprowadziły nastrój samospokożenia, nastrój niebezpieczny i wymagający ostrej z nim walki.

Tym odpowiem upojenia sukcesami i stopienia czujności klasowej sprzyja niski jeszcze poziom ideowo-polityczny członków ZAMP, a także naszego aktywu.

mas członkowskich. Jednym z podstawowych środków do osiągnięcia tego celu jest podniesienie poziomu szkolenia i samokształcenia ideologicznego członków ZAMP-u, jest czerpanie w codziennej pracy z przebogaty źródła nauki radzieckiej. Mimo dużych osiągnięć w tej dziedzinie, na tym właśnie odcinku mamy jeszcze wielkie braki. Nie wszystkie instancje organizacyjne, nie wszyscy ZAMP-owcy doceniają rolę szkolenia ideologicznego, tego potężnego czynnika w walce o wychowanie nowej inteligencji.

Plenum Zarządu Głównego stwierdza, że rola szkolenia ideowo-politycznego była często niedoceniana przez instancje organizacyjne, w większości wypadków pozostawała ona troską wyłącznie kierowników wydziałów szkoleniowych w tych instancjach. Frekwencja uczestników Zespołów Samokształcenia Ideologicznego na zebraniach na niektórych uczelniach nie przekracza 40 proc., wiele zespołów nie odbywa zebrania i nie kontroluje pracy swoich członków. Wśród pewnej części członków ZAMP, szczególnie na uczelniach technicznych istnieje brak zrozumienia roli ogólnego uświadomienia ideowo-politycznego w każdej dziedzinie nauki i pracy, brak zrzuczenia, że samokształcenie ideowo-polityczne jest niezbędne na każdym kierunku studiów, choćby pozornie zdawało się, że nie zawsze jest z nim ściśle związane.

Ubrojenie ideologiczne ZAMP-owców w oręż marksizmu-leninizmu to niezbędny warunek wzmocnienia czujności rewolucyjnej w naszej organizacji, stałej ofensywy ideologicznej ZAMP na wyższych uczelniach, skutecznego prowadzenia walki z pozostałościami wstecznych teorii o postępową treść nauki, skuteczności naszej walki o podniesienie wyników nauczania.

Walka o lepsze wyniki nauczania wzmocnieniu przez usprawnienie działalności ZSN-ów, zlikwidowanie w ich pracy błędów i niedociągnięć, przez systematyczną kontrolę postępów w nauce członków ZAMP. W praktyce dnia codziennego realizować będziemy nasze organizacyjne hasło — ZAMP-owiec przodującym studentem.

Dla podniesienia wyników nauczania i nierozłącznie z tym związanej walki o postępową treść nauki organizacja nasza winna walczyć o większą dyscyplinę studiów, o lepszą frekwencję na wykładach i ćwiczeniach, o poważną na nich atmosferę pracy, winna zapewnić sobie większą pomoc postępowej profesury i pracowników naukowych. Dla przekształcenia wyższych uczelni w kuźnię postępowej myśli naukowej konieczna jest radykalna zmiana na odcinku młodszych sił naukowych. Dla przyspieszenia tego procesu Plenum ZG poleca zwiększyć wysiłki organizacji w kierunku wysuwania na stanowiska asystenckie przodujących w nauce i świadomości ideowo-politycznej ZAMP-owców i silniejszego ich związania z organizacją i jej pracą.

Zarząd Główny poleca wszystkim instancjom organizacyjnym wzmocnić wysiłki w celu objęcia regularnym samokształceniem ideologicznym wszystkich członków ZAMP, a w szczególności aktywu organizacyjnego.

Obowiązkiem każdego ZAMP-owca jest nie tylko podnosić swój poziom naukowy w zakresie obranej przez siebie dziedziny wiedzy, ale także poznawać marksiowską naukę o społeczeństwie, o prawach jego rozwoju, o prawach rewolucji i budownictwa socjalistycznego. ZAMP-owiec nie może być tylko zasklepionym w swojej dziedzinie specjalista, musi być także aktywnym uczestnikiem życia politycznego.

**3**  
Zadaniem ZAMP-u w realizacji planu 6-letniego jest nie tylko jak najszybsze przygotowanie wykształconych i uświadomionych politycznie fachowców spośród członków ZAMP, lecz także współdziałanie w wychowaniu całej młodzieży studentkiej na pełnowartościową ludową inteligencję. ZAMP spełnia to zadanie poprzez wzmocnienie i ugruntowanie szerokiego demokratycznego frontu studentów. W codziennej pracy organizacji znajduje to swój wyraz w zwiększeniu udziału i kierowniczej roli naszego związku w pracach Federacji Polskich Organizacji Studentek i Studentów, w skupianiu coraz szerszych mas młodzieży pod hasłem walki o wydajną, postępową naukę w ZSN-ach, w których kierowniczą rolę odgrywa ZAMP. Pod kierownictwem naszej organizacji szeroki demokratyczny front obejmuje coraz liczniejsze rzesze młodzieży, a FPOS wzmacnia swą bazę organizacyjną, poprzez budowę swych komórek do uczelni i wzniesienie w wielu ogniwach pracy na odcinku ogólnostudenckim nie potrafiliśmy jednak przełamać fałszywych i szkodliwych tendencji do zapewnienia sobie kierownictwa przez kowalowanie i niedocenianie masowej krytyki i zespolowej pracy. Mieliśmy także do czynienia z faktami dowodzącymi niezrozumienia treści sze-

rokiego frontu i z tendencjami do rozpuczenia ZAMP w szerokim froncie, identyfikowania szerokiego frontu z umasowieniem ZAMP.

Oddziaływanie ZAMP-u na niezorganizowane rzesze studentów miało poważny wpływ na uzdrowienie stosunków w ogromnej większości Kół Naukowych, Bratnich Pomocy i w AZS. Nie wszędzie jeszcze jednak potrafiła organizacja zmobilizować masy studentek wokół swych słusznych założeń oraz zrealizować je w codziennej pracy na najniższych ogniwach. W wielu Kółach Naukowych kierownictwo naszej organizacji pozostaje ciągle jeszcze formalne, bez zasadniczych przemian w ideologicznej i naukowej treści ich pracy. Dopuściliśmy do zastojów w pracy niektórych Kół Naukowych, rezygnując tym samym z poważnego odcinka naszego oddziaływania ideologicznego. Nie potrafiliśmy dostatecznie wpłynąć na uaktywnienie dotychczasowych ogniw AZS-u, który nie spełnia jeszcze swego najważniejszego zadania — propagatora i organizatora kultury fizycznej i sportu wśród szerokiego rzesz studentek.

W pracy wychowawczej ZAMP wśród ogółu studentów, poważna rola przypada działalności kulturalno-oświatowej i propagandowej.

Plenum ZG ZAMP stwierdza, że poszczególne ognia organizacji nie realizowały uchwał kierownictwa odnośnie pracy kulturalno-oświatowej i propagandowej, co świadczy o niedocenianiu przez organizację tego odcinka działalności, jako poważnego środka w pracy wychowawczej. Trzeba aby organizacja nasza wzmogła swe wysiłki w tej dziedzinie, aby pracując wspólnie z FPOS czuła się odpowiedzialna za rozwój i oblicze ideologiczne pracy kulturalno-oświatowej na uczelniach. Wielkie znaczenie w mobilizacji mas studentów wokół programu organizacji przypada naszemu pismu „Po prostu”.

Plenum ZG ZAMP stwierdza, że przed organizacją stoi poważne zadanie wykorzystania wszystkich form i metod masowego oddziaływania na ogół studentów w celu dalszego umacniania szerokiego, demokratycznego frontu studentów polskich. Od aktywności naszej organizacji w życiu ogólnostudenckim, od masowego charakteru naszej pracy ideologicznej, naukowej, politycznej, kulturalnej, sportowej i organizacyjnej zależy siła i mobilizacyjność demokratycznego ruchu studentckiego w naszym kraju.

Plenum ZG ZAMP analizując sytuację w organizacjach ogólnostudenckich, stwierdziwszy przestarzałość dotychczasowych form organizacyjnych życia studentckiego i wzrastającą dojrzałość ideologiczną młodzieży akademickiej, postanawia wystąpić na Radę FPOS z wnioskiem o utworzenie Zrzeszenia Studentów Polskich.

Powstanie ZSP — masowej, jednolitej organizacji o funkcjach zawodowych i samorządowych będzie ukoronowaniem pracy ZAMP nad przebudową stowarzyszeń ogólnostudenckich, nad pełnym ich włączeniem w służbę Polski Ludowej. Jest ono rezultatem długotrwałej walki z elementami reakcyjnymi, które chciały utrzymać stowarzyszenia ogólnostudenckie w rzekomej „apolityczności”, oddziaływując w ich ramach wrogą ideologią, przeciwdziałając wychowaniu nowej, ludowej inteligencji.

Utworzenie ZSP to uwielokrotnienie siły szerokiego frontu studentów w walce o pokój, w pracy i nauce dla Polski Ludowej. Jasne i jednolite ramy organizacyjne ZSP pozwolą na szersze dotarcie polityczne do ogółu studentów. W ramach ZSP przyciągniemy tysiące niezorganizowanych w ZAMP-ie studentów, tysiące wahających się jeszcze do aktywnego udziału w pracy dla Polski Ludowej, będziemy ich przyspabiali do godnego wypełnienia obowiązków obywatela Ludowej Ojczyzny, izolując od mas studentek wrogów postępu i demokracji.

W ramach Zrzeszenia, które uznawo będzie przodującą rolę ZAMP i przy bezpośrednim udziale ZAMP-owców w jego pracach, skutecznie budować będziemy wokół ZAMP moralno-polityczną jedność studentów. Od postawy ZAMP-owców pracujących w ZSP, do ich poziomu ideowo-politycznego i ofiarności w pracy, zależeć będzie wzrost autorytetu naszej organizacji wśród szerokiego mas studentek, a więc realizacja naszych słusznych hasel.

Współdziałając w ramach ZSP jak najściślej z władzami państwa ludowego będziemy przejawiać nieustanną troskę o jak najlepsze warunki nauki i bytu młodzieży akademickiej poprzez najbardziej racjonalne i słuszne wykorzystanie funduszy państwowych i społecznych, przeznaczonych na pomoc młodzieży robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji. W ten sposób współdziałając będziemy w realizacji założeń nowej ustawy stypendialnej wielkiego osiągnięcia studentów Polski Ludowej.

Poprzez coraz silniejsze zacieśnianie więzów ZSP ze Związkiem Zawodowymi ukazywać będziemy na każdym kroku łączność rozwoju nauki i wyższego szkolnictwa, życia i studiów młodzieży akademickiej z rozwojem kraju, ze sprawą dobroby-

tu mas pracujących, z rozwojem budownictwa socjalizmu w Polsce.

W szeregach ZSP wychowywać będziemy studentów polskich w duchu patriotyzmu i ofiarności dla Polski Ludowej i międzynarodowej solidarności młodzieży i studentów całego świata, walczących w ramach Międzynarodowego Związku Studentów o pokój i demokratyzację wyższego szkolnictwa.

**4**  
BY podnieść bojową gotowość ZAMP, aby podnieść poziom uświadomienia ZAMP-owców, aby rozszerzyć i umocnić szeroki front studentów — demokratów w nauce i pracy dla Ludowej Ojczyzny przez utworzenie ZSP, aby wykonać te wielkie zadania, ZAMP musi wzmocnić swoje szeregi, musi usprawnić swoją pracę wewnątrz organizacyjną.

1. Po przeprowadzeniu analizy wzrostu ZAMP Zarząd Główny stwierdza, że w przeważającej większości był to wzrost zdrowy, wynikający z postępującej demokratyzacji składu społecznego wyższych uczelni, z rosnącą aktywnością i podniesienia poziomu ideowego i organizacyjnego naszego Związku.

Wzrost ten odbywał się jednak żywiołowo, bez analizowania go przez poszczególne instancje organizacyjne, bez planowego i systematycznego regulowania go. W tym m. in. szukać należy przyczyn, że poważna liczba młodzieży robotniczej i chłopskiej znajduje się poza szeregami naszej organizacji, że istnieje duża dysproporcja w stopniu zorganizowania poszczególnych uczelni i wydziałów. Z tego wynika zatracenie oblicza klasowego wzrostu organizacji w niektórych jej ogniwach. Przyjmowanie do organizacji odbywało się często wbrew przepisom statutu oraz zasadom ustalonym przez ZG. Sam akt przyjęcia był sprowadzany do zwykłej formalności tak, że mówić można było raczej o „wstępowaniu”, a nie przyjmowaniu do organizacji. Ten stan rzeczy ułatwiał dostanie się do organizacji elementów karierowiczowskich, melowartościowych, jak również przenikanie wroga w nasze szeregi.

Dalszy rozwój liczebny organizacji musi być planowany i kontrolowany przez wszystkie nasze instancje organizacyjne. Przy planowaniu wzrostu należy przede wszystkim brać pod uwagę rezerwy młodzieży robotniczej — chłopskiej, która znajduje się poza ZAMP-em, a winna stanowić naturalną bazę wzrostu organizacji, oraz postępową część młodzieży inteligentnej. Wzrost liczebny organizacji winien odbywać się stopniowo, w miarę podnoszenia się poziomu ideowo-organizacyjnego odpowiednich ogniw ZAMP, tak, by były one zdolne zaktywizować nowoprzyjętych.

Podczas przyjmowania nowych członków należy przestrzegać zasad ustalonych przez Zarząd Główny i podnieść znaczenie przyjmowania na kołach, by ono było wielkim przeżyciem dla nowostępującego i budziło świadomość, że przynależność do ZAMP jest przyjęciem na siebie trudnych, ale zaszczytnych obowiązków.

2. Odpowiedni styl pracy naszych kierowniczych instancji organizacyjnych, to nieodzowny warunek dobrej, skutecznej ich działalności. Ciągłe jeszcze obserwujemy niedostateczny związek instancji kierowniczych z terenem, z dolnymi ogniwami, z kołami ZAMP-owymi. Niektóre Zarządy dopuściły do zbiorokratyzowania swojej pracy, zatraciły kontakt z organizacją, kierowały pracą z za biurka. Zepomni no w tych Zarządach, że podstawowym ich zadaniem jest pomoc podległym ogniom organizacyjnym, jest kierowanie pracą kół — podstawowych jednostek organizacyjnych.

W tej dziedzinie jest konieczne skierowanie wszystkich wysiłków organizacji na pomoc terenowi. Należy utrzymywać jak najściślej kontakt wyższych instancji organizacyjnych z niższymi, w szczególności Zarządów Okręgowych i Uczelnianych z kołami ZAMP. Należy zabezpieczyć systematyczną i planową obsługę kół przez aktywność i nieetatowy, oraz rozbudowę

kadry instruktorów organizacyjnych w Zarządzie Głównym, w Zarządach Okręgowych i Uczelniach. Szczególną uwagę należy zwrócić na powiązanie Zarządów Uczelnianych z kołami, gdyż, jak wykazały przeprowadzone obecnie Konferencje Uczelniane ZAMP, te ognia, zobowiązane w pierwszym rzędzie do bezpośredniej pomocy kołom, są od nich często zupełnie oderwane. Kryterium dobrej pracy wyższych ogniw winna być pomoc, jaką udziela one ogniom niższym.

3. Styl pracy wielu naszych instancji organizacyjnych, nie włączając Zarządu Głównego i Zarządów Okręgowych, wykazuje poważne błędy, przejawiające się w braku kolektywności pracy, w braku planowania i kontroli wykonania uchwał.

Należy ostro zwalczać oznaki braku kolektywności pracy, braku jednolitego, politycznego kierowania organizacją, przez Prezydium odpowiedzialnej instancji. Poszczególne wydziały winny być tylko organami pomocniczymi Zarządu i jego Prezydium, a nie kierować pracą na własną rękę. Brak kolektywnej pracy i karygodne niedbalstwo doprowadza do takich faktów jak ten, że do dzisiejszego dnia organizacja gliwicka nie wprowadziła w życie zmiany struktury organizacyjnej, która nastąpiła z początkiem bieżącego roku akademickiego, dlatego, że prawdopodobnie instrukcja w tej sprawie „utonęła” w biurku przewodniczącego lub kierownika wydziału organizacyjnego.

Taki szkodliwy styl pracy zasłania przed kierownictwem całokształt sytuacji, prowadzi do wąskiego praktycyzmu do biurokratyzowania, do łamania zasad demokracji wewnątrz organizacyjnej, bezdusznego, „urzędniczego” stosunku do zadań organizacji. Takie objawy złego stylu pracy winny się spotkać z najostrożniejszym potępieniem organizacji. Wypływają one z niedostatecznej dojrzałości, z braku wyrobienia i umiejętności pracy, ale często także mogą być wynikiem oddziaływania obcego drobniomieszczańskiego środowiska.

4. Poważnym błędem w dotychczasowej pracy naszych instancji organizacyjnych jest słabe planowanie pracy. Wiele ogniw w ogóle planów nie prowadzi, inne, jeżeli planują, to przeważnie w sposób bardzo ogólnikowy.

Należy wprowadzić w całej organizacji obowiązek opracowywania planów pracy przez wszystkie instancje. Plany te winny określać sposoby realizacji wytycznych wyższych instancji w oparciu o analizę realnych potrzeb i możliwości danego terenu. Rozwinąć w całej organizacji bitwę o wykonanie własnych postanowień. Dla rzetelnego planowania pracy niezbędna jest dokładna znajomość terenu. W tym celu należy podnieść poziom naszej sprawozdawczości i informacji terenowej, ożywić wymianę doświadczeń pomiędzy wszystkimi ogniwami ZAMP.

Niezbędnym warunkiem realizacji planu jest sprawne dotarcie decyzji i postanowień kierownictwa organizacji do niższych jej ogniw i kontrola ich wykonania. Kontrola wykonania uchwał rozpocząć się winna natychmiast po ich podjęciu. Nie można się tu ograniczać do pisemnych sprawozdań. Kontrolę wykonania uchwał prowadzić należy przez systematyczną inspekcję poszczególnych ogniw naszej organizacji przez aktywność wyższych instancji.

5. Podstawą rozwoju naszej organizacji jest twórcza krytyka i samokrytyka. Należy bezwzględnie przejawiać ograniczania demokracji wewnątrzorganizacyjnej lub tłumienia krytyki. Zdrowa krytyka i samokrytyka, to jedna z najważniejszych form wychowania ZAMP-owca.

Równocześnie należy wzmocnić wymagania w zakresie dyscypliny wewnątrzorganizacyjnej. Przejawy braku zdyscyplinowania poddawać krytyce kolektywnej, w wypadku wielokrotnego lub szczególnie jaskrawego łamania dyscypliny stosować kary organizacyjne, zdjęcie z funkcji, wykluczenie z instancji organizacyjnej, a nawet z organizacji.

(Dokończenie na str. 7-e)



Przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Dyr. depart. Strzałkowski i ob. Naczelnik Grudowa, przysłuchują się z uwagą wystąpieniom dyskusyjnym o problemach, które ich także obchodzą.



Prezydium V-tego Plenum ZG ZAMP.







# GRUPA ZMP W WALCE O DYSCYPLINĘ STUDIÓW

W artykule wstępnym poprzedniego, 27 (113) numeru „Poprostu” grupę ZMP określono jako „bojowy oddział w walce o plan”. Określenie to zobowiązuje. Co oznacza: „bojowy”? To znaczy, że grupa walczy, walczy o dyscyplinę studiów, o postępy w nauce, o jej rewolucyjną treść. Zajmijmy się jednym, może wąskim, ale bardzo w obecnej chwili ważnym odcinkiem tej walki: przestrzeganiem dyscypliny studiowania.

Uczelnie mają swój plan. Plan musi być — i będzie wykonany. Dostarczymy budownictwu socjalistycznemu kadr nowej, ludowej, ideowej inteligencji. Dostarczymy w odpowiedniej ilości — i na czas, zbudowaną — powiedzmy — w 1952 roku fabrykę samochodów zgłosi natychmiast zapotrębowanie na określoną ilość stali — huty muszą przewidzieć tę ilość w swym planie produkcji na rok 1952; określoną ilość blachy — tę zabezpieczą jej walcownie, planujące odpowiedni wzrost swjej produkcji na rok 1952; odpowiednią ilość okuć, opon, motorów elektrycznych, surowca tapicerskiego — i przede wszystkim odpowiednią ilość koniecznych dla jej uruchomienia inżynierów, planistów, finansistów, administratorów. Na 1952 wykształcić ich muszą nasze politechniki, wyższe szkoły planowania, administracji gospodarczej i inne.

Plan ogólnonarodowy — to olbrzymia machina, w której obrot jednego koła uzależniony jest od obrotu dziesiątków innych; te dziesiątki innych kółek zaś zależą również w pewnym stopniu od naszego jednego kółeczka. Bo pomyślcie: tym przyszłym inżynierom, finansistom, administratorom naszej fabryki samochodów, trzeba dać odpowiednią ilość urzędów naukowych, uczelni, domów akademickich, obuwia, ubrań, książek, — a gdy skończą studia — wybudować im mieszkania, zrobić meble, dywany; czyli, że dla „wyprodukowania” przez uczelnie odpowiedniej ilości fachowców, trzeba dodatkowo odpowiednio zaplanowanej zwyczajnej produkcji w szeregu gałęzi naszej gospodarki. Wszystko więc od siebie wzajemnie zależy.

Wpóić w każdego studenta świadomość tej wielkiej, wzajemnej zależności poszczególnych gałęzi produkcji; wyjaśnić każdemu studentowi, że na niego — właśnie na niego — czekać będzie w 1952, czy 53 roku konkretna fabryka, szpital, urząd czy szkoła, które dziś może istnieć dopiero w rysunkach technicznych, w planach, ale za kilka lat, w 1952, czy 53 roku ożyją wzniesione rękami klasy robotniczej i wolać zacząć o ludzi — o inżynierów, lekarzy, planistów, nauczycieli; wolać o Ciebie, studentie roku akademickiego 1950/51; doprowadzić plan i jego wytyczne do światła, doświadczenia — to podstawowy warunek zwycięskiego przeprowadzenia naszej ZMP-owskiej batalii o dyscyplinę studiów.

Każdy student winien się czuć odpowiedzialny za plan, za swój plan, za plan 6-letni. Wówczas zrozumienie istoty zarządzeń o dyscyplinie pracy studenta — nie przyjdzie trudno.

Dlatego walcząc o dyscyplinę studiowania, wystrzegajcie się mechanicznie administracyjnego bicia się o dyscyplinę — dla dyscypliny. Pamiętajmy: rozporządzenie Ministra Szkół Wyższych i Nauki o dyscyplinie, wprowadzające obowiązki słuchaczy wykładów, uczęszczania na ćwiczenia itp. — to tylko narzędzie, pomoc, jakiej udziela nam państwo ludowe w zwalczaniu szkodliwych, zdemoralizowanych, reakcyjnych jednostek. Nie dlate-

go walczyliśmy o dyscyplinę studiowania, że żąda jej rozporządzenie. O dyscyplinę walczyliśmy świadomie, jej roli w wykonaniu planu, który bez niej mógłby stać się — i stałby się — rojeniem fantasty, bezsilnym marzeniem; a rozporządzenie jest nam w tej walce pomocą.

Dlatego grupa winna być — jak to podkreślałem w poprzedniej naszej pogadance — powiązana tyśiącem nici ze swą grupą studencką, winna poprzez każdego z Was, ZMP-owcy, oddziaływać na wszystkich studentów, agitować ich, przekonywać, wyjaśniać, tak, by natężyć ich wielkim, twórczym zapalem entuzjastycznej, młodzieżowej pracy, która — wiemy to na przykładzie Brygad Nowej Huty, Korabielników, Zielnińskiego, Soidka, Bugdółców i Cichonia — cuda zdziałać może!

A nade wszystko grupa ZMP niechaj dba o to, by każdy ZMP-owiec świecił innym studentom wzorem i przykładem. Miano „ZMP-owiec” to zaszczyt, honor, ale i większy obowiązek: obowiązek przodowania we wzorowym przestrzeganiu dyscypliny. I wykonania tego obowiązku przez każdego ZMP-owca trzeba surowo przestrzegać.

Równocześnie mieście oczy i uszy szeroko otwarte — na podszepty wroga, na dywersję rozbijaczy, szkodników, dających zły przykład, rozkładających moralność studentów. Zwalczajcie bumelantów i leni, wskazyjcie, że czy tacy koledzy tego chcą, czy nie — służą wrogowi naszego ludowego państwa, szkodzą wykonaniu planu 6-letniego, szkodzą młodzieży.

Dość ma do powiedzenia w zakresie przestrzegania dyscypliny studiowania starosta grupy studenckiej; prowadzi zeszyty, w których notuje frekwencję, sprawdza uspra-

wiedliwienia i ich wiarygodność itp. Waszym, ZMP-owcy, jako grupy obowiązkiem jest udzielenie staroście odpowiedniej pomocy. Narażony on być może na niebezpieczeństwo ulegania naciskom ze strony zdemoralizowanych jednostek, na niebezpieczeństwo kumoterskiego, czy biurokratycznego stylu pracy. Przed tymi niebezpieczeństwami winniście go chronić, niezależnie od tego, czy jest on ZMP-owcem, czy nie.

Grupa ZMP-owska winna uważać, czy takie same niebezpieczeństwo nie grozi odpowiedzialnym za wykonanie rozporządzenia o dyscyplinie niektórym pracownikom administracji uczelni. Wszelkie dostrzeżone niedoścignięcia — przekazujcie natychmiast do wyższej instancji ZMP, żądając przeprowadzenia odpowiedniej interwencji. Pomoże Wam tutaj Partia i kierownictwo uczelni.

Siadajcie, koledzy ZMP-owcy z nowopowstałych grup ZMP-owskich — i pomyślcie sami, jakie mogą być inne jeszcze Wasze zadania w walce o przestrzeganie dyscypliny studiowania. Ograniczyłem się tutaj do małego wycinka tych zadań. Jest jeszcze wiele, wiele innych, niemniej ważnych, może nawet ważniejszych. Pomyślcie więc, zastanówcie się — a za tydzień znowu się spotkamy. „AKTYWISTA”

Planowo rozmieszczać studentów w Domach Akademickich!

W Domu Akademickim w Warszawie przy ul. Górnośląskiej mieszka ok. 500 studentek różnych uczelni, a mianowicie Akademii Medycznej, Szkoły Głównej Służby Zagranicznej, Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Akademii Sztuk Plastycznych; III i IV piętro zajęte jest przez słuchaczy Studium Przygotowawczego.

Rozmieszczeniem studentek zajmuje się samorząd Domu przy ścisłej współpracy z administracją. Przy przydzielaniu brane są pod uwagę wszystkie kryteria... z wyjątkiem kierunku i lat studiów, tak np. w jednym z pokoiów mieszkają studentki medycyny i i ostatniego roku studiów, słuchaczka Akademii Sztuk Plastycznych i studentka Państw. Wyższ. Szkoły Muzycznej.

Największą bolączką Domu Akademickiego przy ul. Górnośląskiej są łazienki; zdemontowane kilka miesięcy temu do chwili obecnej nie zostały jeszcze — z winy administracji Domu — uruchomione — mimo długiego okresu wakacji, który powinien być wykorzystany dla wszelkiego rodzaju remontów.

Samorząd siedmio-osobowy wybrany w marcu b. r. zajęty jest jedynie rozmieszczeniem nowych mieszkanek do władz samorządowych Domu, wybory — jak nas poinformowano w samorządzie — mają odbyć się dopiero w marcu przyszłego roku.

Zageszczenie w warszawskim „Akademiku” na Placu Narutowicza jest obecnie większe, niż w roku ubiegłym, ponieważ ulokowano tu na razie wielu studentów, którzy zamieszkają w nowych domach. Domy te mają być oddane do użytku w najbliższych dniach.

Dla rozładowania tłoku przeprowadzana jest ścisła kontrola pomieszczeń. Niestety administracja Domu nie otrzymała, jak twierdzi, żadnej instrukcji w sprawie rozmieszczenia studentów w-g lat studiów i Wydziałów, toteż akcja planowego rozmieszczenia przebiega ospale i nie zawsze w odpowiedni sposób. Odbija się to oczywiście na studentach, zwłaszcza, że sale do nauki zostaną otwarte dopiero w połowie miesiąca.

Poważne zastrzeżenia budzą również postawione przez samorząd i administrację terminy ukończenia akcji rozmieszczeniowej, a mianowicie 20 października dla studentów wyższych lat i dopiero od 20 bm. dla nowowstępujących. Czy to nie trochę za późno? Mimo translokacji do innych domów, na leżałoby jednak już od początku rozmieszczać studentów planowo w-g uczelni i lat studiów, co pozwoliłby uniknąć znanych z ubiegłych lat „wedrówek ludów” po całym „Akademiku”.

OD REDAKCJI: Może Administracja i Samorządy D. A. w Warszawie zajmą w tej sprawie stanowisko. Czekamy!

Wiedniu aresztowano trzech członków Wolnej Młodzieży Austriackiej — za rozlepianie na murach miasta hasła pokojowych, m. in. hasła „Rece przez od Korei”.

Wolna Młodzież Austriacka zorganizowała wielką imprezę pokojową. Impreza odbyła się nad brzegiem Dunaju. Wzruszający był kulminacyjny punkt obchodu, gdy w fale Dunaju wrzucono butelki zawierające orędzie pokoju, skierowane do młodzieży węgierskiej.

Mimo terronu stosowanego przez monarchofaszystów, którzy wrzucili do więzień i obozów koncentracyjnych — na tortury i śmierć — tyśiące greckich studentów, w Grecji trwa uparta walka studentów o pokój i niezależność narodową. Trzech studentów zebrało w ciągu dwa dni 160 podpisów pod Apellem Sztokholmskim; inne dwie grupy zebrały 150 i 115 podpisów.

Wśród 5.000.000 podpisów zebranych pod Apellem Sztokholmskim w Japonii — znajduje się również podpis Rokuro Kamiya. Rokuro Kamiya złożył swój podpis pod Apellem w więzieniu, dokąd wtrącili go amerykańskie władze okupacyjne pod zarzutem dokonywania „gwaltów wobec ustawodawstwa okupacyjnego”. Rokuro Kamiya jest znanym naukowcem, profesorem mechaniki Uniwersytetu Tohoku.

Przywódcy studentów Uniwersytetu w Chicago żądali natychmiastowego uchylecia zarządzenia o zawieszeniu w prawach studenckich Daniela Fox'a. Daniel Fox został zawieszony za rozpowszechnianie apelu o zakazie bomby atomowej. „Czyn” ten został uznany za przestępstwo i pogwałcenie regulaminu uniwersyteckiego. Wśród protestujących przeciw temu przesładowaniu znajdują się czolowi działacze studenckich organizacji religijnych, politycznych i naukowych.

Związek Studentów Japonii, skupiający w swych szeregach 250.000 członków, przesłał studentom Uniwersytetu im. Kim-Ir-Sena w Phenianie (Korea) list z braterskimi

BOGUSŁAW A. KOGUT

## „DO LUISA AZCARATE”

(fragment)

Wśród studentów całego świata przebiega fala gwałtownych protestów przeciwko aresztowaniu Luisa Azcarate'a przez powolny waszyngtoński dyktator rząd francuski. Faszystowskie metody rządu francuskiego wzbudzają odrazę i oburzenie wszystkich pokój miłujących studentów.

Zamieszczamy poniżej fragmenty wiersza młodego poety poznańskiego, wiersza powstałego pod wpływem wieści o przesładowaniu Azcarate.

(Red.)

Luis Azcarate



Jeśli ukochało się walkę — o tej sprawie jakże mówić trudno — gdy nagle słowa, wszystkie razem pod ciężarem gniewu się ugną. Kolego Azcarate, dla Was nie nowina stanąć z wrogiem wręcz groźbie spojrzeć wyraźnie w oczy. Już w Hiszpanii umieliście stawać przeciw systemowi pęt i przemocy.

Nasz sprawiedliwy gniew sięgnie daleko za Ren i Gibraltar. Od nas przyszłość oczekuje zwycięstwa a do zwycięstwa wiedzie tylko walka.

Walka to nasze życie nasza młodość i śpiew i wszystkie uczucia nasze. Wy — kolego Azcarate — ani na moment nie zostajecie sami, naszych serc i głosów miliony są w Wami. Walczą.

## STUDENCI ŚWIATA W WALCE I PRACY

Studenti argentyńscy zebraли ponad 100 tyśiące podpisów pod Apellem Sztokholmskim (w tym 60 tyśiące na wyższych uczelniach, a 40 tyśiące wśród młodzieży szkół średnich). Te wspaniałe rezultaty akcji pokojowej osiągnięto mimo ostrych represji, jakie reżim Perona stosuje wobec bojowników pokoju.

W ostatnich tygodniach faszystowska policja Perona przeprowadziła liczne aresztowania wśród bojowników o pokój, poddając ich torturom i nie cofając się nawet przed morderstwem. Zamordowano mianowicie Jorge Calvo, przywódcę postępowej młodzieży argentyńskiej. Równocześnie Peron złożył deklarację o zamiarze wysłania oddziałów argentyńskich na Koreę. Masowe manifestacje, 1.300.000 podpisów pod Apellem Sztokholmskim, walka ludu argentyńskiego, w której wielki był udział studentów — zmusiły Perona do odwołania tej awanturniczej deklaracji.

W Wiedniu aresztowano trzech członków Wolnej Młodzieży Austriackiej — za rozlepianie na murach miasta hasła pokojowych, m. in. hasła „Rece przez od Korei”.

Wolna Młodzież Austriacka zorganizowała wielką imprezę pokojową. Impreza odbyła się nad brzegiem Dunaju. Wzruszający był kulminacyjny punkt obchodu, gdy w fale Dunaju wrzucono butelki zawierające orędzie pokoju, skierowane do młodzieży węgierskiej.

Mimo terronu stosowanego przez monarchofaszystów, którzy wrzucili do więzień i obozów koncentracyjnych — na tortury i śmierć — tyśiące greckich studentów, w Grecji trwa uparta walka studentów o pokój i niezależność narodową. Trzech studentów zebrało w ciągu dwa dni 160 podpisów pod Apellem Sztokholmskim; inne dwie grupy zebrały 150 i 115 podpisów.

Wśród 5.000.000 podpisów zebranych pod Apellem Sztokholmskim w Japonii — znajduje się również podpis Rokuro Kamiya. Rokuro Kamiya złożył swój podpis pod Apellem w więzieniu, dokąd wtrącili go amerykańskie władze okupacyjne pod zarzutem dokonywania „gwaltów wobec ustawodawstwa okupacyjnego”. Rokuro Kamiya jest znanym naukowcem, profesorem mechaniki Uniwersytetu Tohoku.

Przywódcy studentów Uniwersytetu w Chicago żądali natychmiastowego uchylecia zarządzenia o zawieszeniu w prawach studenckich Daniela Fox'a. Daniel Fox został zawieszony za rozpowszechnianie apelu o zakazie bomby atomowej. „Czyn” ten został uznany za przestępstwo i pogwałcenie regulaminu uniwersyteckiego. Wśród protestujących przeciw temu przesładowaniu znajdują się czolowi działacze studenckich organizacji religijnych, politycznych i naukowych.

Związek Studentów Japonii, skupiający w swych szeregach 250.000 członków, przesłał studentom Uniwersytetu im. Kim-Ir-Sena w Phenianie (Korea) list z braterskimi

## Kronika studencka

Gliwice

### BURSA DLA STUDENTÓW WYDZ. GÓRNICZEGO P. S.

Dla studentów Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach otwarto ostatnio nową bursę; mieści się ona w wyremontowanym przez robotników SPB budynku, oddanym na ten cel przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach.

W końcu września zaręba SPB przekazała bursę rektorowi Politechniki Śląskiej prof. inż. Kuczewskiemu. W odpowiedzi na serdeczne słowa robotników, zatrudnionych przy budowie bursy, rektor Politechniki wyraził gorące podziękowania za terminowe i estetyczne wykonanie przebudowy gmachu. Na zdjęciu zaręba SPB przekazuje budynek bursy rektorowi Kuczewskiemu. (bg)

Warszawa

### MASOWE ZAWODY SPORTOWE W DNIU INAUGURACJI ROKU AKAD. NA AWF.

W dniu inauguracji nowego roku akademickiego na terenie warszawskiej Akademii Wychowania Fi-

zycznego zorganizowane zostały masowe zawody o zdobycie odznaki SPO. Wszyscy słuchacze AWF w liczbie 385 osób zdobyli minimum na Odznakę; w trójboju lekkoatletycznym większość z nich przekroczyła znacznie minimum.

Impreza trwała 2 godziny i była wspaniałą manifestacją fizycznej i czynnej, którym student AWF wkręcili w nowy rok akademicki. Załowac tylko należy, że w zawodach nie wzięli udziału studenci innych uczelni warszawskich.

(s-en)

### WYSTAWA „MŁODZIEŻ WALCZY O POKÓJ”

30 października projektowane jest otwarcie w Warszawie ogólnopolskiej wystawy prac studentów szkół artystycznych pn. „Młodzież walczy o pokój”. Organizacją wystawy zajmuje się Komitet Organizacyjny Wystawy przy Radzie Naczelnej ZSP. Komitet korzysta z technicznej i fachowej pomocy Centr. Biura Wystaw Artystycznych.

W chwili obecnej zakończone zostały na uczelniach prace przygotowawcze i rozpoczęto transport

prac na wystawę. Duża ilość nadsyłanych prac wskazuje, że Komitet będzie musiał zwrócić się do Min. Kultury i Sztuki z prośbą o zwiększenie ilości pomieszczeń przeznaczonych na wystawę. Spodziewane jest, że na wystawie znajdzie się ok. 1500 prac plastycznych.

Poza pracami studentów szkół znajdują się na wystawie także prace studentów PWSF z Łodzi. Prace te — to 150 artystycznych grafik oraz kilka krótkometrażowych filmów, które będą wyświetlane w czasie trwania wystawy.

Już 4 października rozpoczęło prace ogólnopolskie Jury wystawy, w skład której wchodzi przedstawiciel KC PZPR, PKOP, ZPAP, SARP, Ministerstwa Kultury i Sztuki, ZG ZAMP i Rady Naczelnej ZSP. Do tej pory odbywała się inwentaryzacja prac.

W dniach 4-6 listopada przewiduje się zorganizowanie konferencji aktywu ZMP szkół artystycznych. Konferencja oceni wystawę a ponadto będzie dyskutować na temat zadań artystycznego szkolnictwa wyższego i zadań wynikających stąd dla studentów i ich organizacji.

## NA RUSZTOWANIACH DOMU AKADEMICKIEGO

1/3 załogi robotniczej przy budowie domu akademickiego na terenie miasteczka akademickiego w Lublinie stanowili członkowie ochotniczych brygad studenckich.

Drugie miejsce we współzawodnictwie zajęła brygada IV. kol. Wronki, osiągając przy betoniarce średnio 145 proc. Trzecia z kolei była brygada X-ta — przeciętnie 137 proc.; w brygadzie tej szczególnie wyróżniły się koleżanki — Wojtal i Kwiatkowska — po 166 proc.

Mury 4-piętrowego bloku A zostały wykonane. Tynkowanie, wstawianie ram okiennych i inne roboty są już na ukończeniu. 143-osobowa grupa studentów lubelskich w chwili, kiedy to piszemy, zamienia łopatek, kilof i kielnię na pióro i książkę, ażeby na odcinku nauki z równym entuzjazmem i zapalem realizować zadania Plenu 6-letniego, postawione przed naszą Uczelnią.

Wspólna praca przy budowie domu zbliżyła do siebie ZAMP-owców i nie ZAMP-owców; wielu

członków ochotniczych brygad studenckich wyraziło chęć wstąpienia w szeregi ZMP.

Drugie miejsce we współzawodnictwie zajęła brygada IV. kol. Wronki, osiągając przy betoniarce średnio 145 proc. Trzecia z kolei była brygada X-ta — przeciętnie 137 proc.; w brygadzie tej szczególnie wyróżniły się koleżanki — Wojtal i Kwiatkowska — po 166 proc.

Mury 4-piętrowego bloku A zostały wykonane. Tynkowanie, wstawianie ram okiennych i inne roboty są już na ukończeniu. 143-osobowa grupa studentów lubelskich w chwili, kiedy to piszemy, zamienia łopatek, kilof i kielnię na pióro i książkę, ażeby na odcinku nauki z równym entuzjazmem i zapalem realizować zadania Plenu 6-letniego, postawione przed naszą Uczelnią.

Jerzy Iskierko



Czy opłaciłeś już prenumeratę Poprostu?



# Świt nad Nową Huta

ilustr. H. Krzysztofia

Poemat, który zamieszczamy, jest drugą wersją tekstu opublikowanego w „Sztandarze Młodych”, nr 70, z dnia 22 lipca br. Pierwszą redakcję zaopatrzył Woroszyński pod tytułem „Szkic poematu”. Nie uważał jej zatem za ostateczną. Poeta, który nastawia swoją twórczość na formy estradowe, adresowane do czytelnika nie przyzwyczajonego do skomplikowanych formuły poetyckich, przeznaczonych do recytacji, stoi na stanowisku, że najwyższym sprawdzianem wartości utworu poetyckiego jest jego szeroka społeczna użyteczność. Dlatego w szeregu dyskusji na wieczorach autorskich w środowisku robotniczym i chłopskim odbiorcy (przede wszystkim młodzież) sprawdzili oddziaływanie poematu. Rezultatem uwag krytycznych są pewne mutacje tekstu.

Poemat Woroszyńskiego ma bardzo specyficzną, jak na ten rodzaj literacki, konstrukcję. Zbudowany jest na zasadzie fabularnej. Główny bohater, Zdzisiek, nie jest postacią autentyczną. Element fikcji literackiej w przedstawieniu losu bohatera wystąpił tu więc ze szczególną wyrazistością. Typowe i poetycko prawdziwe potraktowanie Zdzicha tym bardziej obowiązywało autora.

Najistotniejsze zmiany dotyczą właśnie fabuły. W pierwszej wersji Zdzich „przeobraża się” najpierw deklaracyjnie po rozmowie z przewodniczącym ZMP. W drugiej — przemiana następuje w toku pracy. Poprzez akcję, a nie słowną deklarację Zdzicha, czytelnik dowiadyuje się o tej przemianie. Dla porównania przytoczymy ostatnie wiersze fragmentu „Zawód” w pierwotnej postaci

Przestępuje Zdzisiek  
na nogę z nogi:  
myśli sztywne  
i nie trudne wcale.  
Zapytał przewodniczący:  
— Odchodzisz?  
Zdzisiek odpowiedział:  
— Zostaję.

W związku z tym zaistniała konieczność uzupełnienia poematu. Wkomponowanym dodatkiem jest rozdział „Szyły dni”. Wzbogacił on utwór także informacją o pochodzeniu społecznym Zdzicha. Dzięki temu szersza motywacja uzyskana jego decyzją i bardziej zrozumiałe stały się nadzieje, jakie Zdzich wiązał z pracą w Nowej Hucie.

Pozostałe zmiany polegają na przestawieniu kolejności niektórych rozdziałów i na drobnych korekturach stylu poetyckiego. Niżej zamieszczony tekst odczytał Woroszyński przed opublikowaniem na wieczorze autorskim w 53 ochotniczej brygadzie ZMP w Nowej Hucie.

## JESZCZE NOC

Jeszcze noc, jeszcze noc, jeszcze noc  
w kołach szumi, kołysz wagony,  
wiatr za oknem iskry unosi —  
„...frunąc z wiatrem, przegonić  
pociąg, który jak żółw się wlezie,  
zarzecz w jutro choć na chwileczkę  
półk noc, półk noc, półk noc!  
w kołach szumi, kołysz wagony...”

— Będą gorsze czy lepsze?  
Łatwiejsze czy trudniejsze?  
Jak w ciemności  
twarz przyszłych dni  
rozpoznać?  
Oczy do snu lepią się,  
pociąg dygoce, naprzód niesie —  
ale spać  
w taką noc  
nie można.

Niech nie śpi, niech myśli,  
swych dążeń upartych siłą  
niech mrok zetrze z szyb!  
Przeleż  
to jest właśnie młodość, mel najmilsi:  
nocnych dróg niecierpliwosć,  
która przybliży świt.

Zanim  
pociąg  
swoje wyhuczy,  
zanim dalej ruszy sam czas,  
tłokami ludzkiej woli popychany,  
on — nie czeka,  
on jest już  
na Nowej Hucie,  
wielki chłopak Zdzich,  
marzeń ambitnych mechanik.



Zanim  
z brzaskiem  
wynurzy się zarys  
wielu dni i nocy powszednich,  
on — nie czeka:  
skulony na ławce wagonu,  
zrywa się, biegnie,  
aby kształt ich i smak  
poznać zaraz.  
No cóż, przyjacielu:  
przeciwieństwa napotkasz różne.  
Ale trzeba, być pojął,  
naprzekór zwątpieniom i błędom,  
że przyszłe dni,  
choć trudne,  
dlatego, że trudne —  
razem dobre  
i piękne  
będą.

## WIKTOR WOROSZYLSKI

Ochotniczym brygadam zetempowskim  
pracującym przy budowie stutysięcznego  
miasta Nowa Huta pod Krakowem.

## WIOSNA

O kraju mój, rosnący w górę,  
ziemio radości i postępu,  
dzieciw zrodziła cię wichura,  
burzliwa krew w twych żyłach tętni!

Nasz każdy rok, nasz każdy miesiąc  
jest pędem w przyszłość nieustannym —  
klatki piersowe już nie mieszczą  
serc, które dudnią i nie staną

Na rusztowaniach socjalizmu  
jeden kierunek znamy: naprzód!  
Murarzem stała się ojczyzna,  
plechurem w niestrudżonym marszu.

I my, piechurzy, my, murarze,  
krajowi dotrzymując kroku,  
nie znamy przerw na wspólnej trasie  
sławnych pochodów, wielkich robót.

...Na Nowej Hucie — polska wiosna.  
Plące, rowami przeorane,  
pachną wspomnieniom Komsomolska,  
gdy pierwszy dźwięk podnosi ramię,

gdy w chmurze kurzu przemknie ciągnik,  
a za nim — stu ciągników bractwo,  
gdy lokomotyw gwizd przeciągły  
wtacza na stację nowy transport

cegły i belek, które żyją —  
życie im dały ludzkie ręce,  
gdy betoniarka krótka szyją  
kręci i mruży: przedziej..

Na Nowej Hucie — polska wiosna.  
Przyjaźni doskonałym prawem  
inżynier schyla się nad planem  
w mieście o dźwięcznej nazwie: Moskwa.

I oto w podkrakowską ziemię  
nieleśniącej Jeszcze gmach  
fundament wpuszcza, jak korzenie,  
już ślany piętrzą się i dach

na ściany się wdrapuje, zreczenie,  
już dymi komin zasapany,  
z nowego klatki woda cieknie,  
na oknach lśnią słoneczne płamy...

Dla robotników jest ten dom,  
ambitnych, mądrych, silnych ludzi,  
Produkcji milion, miliard ton  
z ich rąk na świat po szynach pójdzie.

A wielkie piece Nowej Huty  
wraz z potokami wrzącej stali  
wytopią z dni niełatwych rudy  
metal radosnych lat — socjalizm.

Zdzichu, spotkaliśmy się znów,  
kiedy do pracy szła brygada —  
poranek budził tupot nóg,  
na fali pieśni płynął sztandar.

Jak cię zatrzymać, kiedy czeka  
transporter, niecierpliwie hucząc  
i cegła łączy do rąk?...

Jam ciekaw  
twych nowych myśli, przeżyć, uczuć...

Szybko przeszedłeś  
i w przelocie  
podałeś mi gorącą dłoń.

Nowa Huta śpieszy się, rośnie,  
my  
śpieszymy się, rośniemy  
wraz z nią.

## ZAWÓD

W naszym życiu  
nie wszystko  
jest zaraz różowe  
i nie zawsze przyjemne  
to, co słuszne:  
nieraz trzeba  
gryźć i gryźć  
razowicie,  
nim się na ciastko zasluzę.

Przyjechali nlekători,  
myśleli: cudo,  
nauka,  
technika,  
fach.  
Tu zaś powiadają:  
Noś cegły. Buduj.  
Mechanika później.  
Fakt.

...Bołą  
kości  
od pracy niemądrej,  
a ty ciągle  
ładuj i ładuj  
Cóż dziwnego,  
że ten i ów niedoszły monter  
myśli przeżuwa  
nieładne.

Znowu  
cegły  
i belki  
i wapno —  
do mózgu Zdzicha też wkrada się niechęć.  
A możeby tak  
na wszystko  
ręką machnąć?

A możeby  
po szczęście  
gdzieindziej pojechać?  
Nie taki miał być  
z Nowej Huty powrót  
ale cóż, kiedy Zdzisiek  
goryczy pełen.  
Pomyślał  
i swoje wahania powłócił  
do przewodniczącego  
ZMP.

Przewodniczący  
wysuchał,  
wciągnął powietrze w płuca:  
— Chcesz jechać?  
Siłą  
nie trzymamy nikogo.  
Ale jabym  
Nowej Huty pierworódcztwa  
tak łatwo, jak ty,  
nie oddał.

Chcesz jechać?  
Jedź. Brygada zostanie.  
A ty  
nigdy i nigdzie  
nieczym nie bądźiesz,  
jeżeli nie pojmiesz,  
że socjalizm powstaje  
z naszego wysiłku,  
z naszych wyrzeczeń.  
Bolszewicy  
niejeden dźwignęł ciężar,  
komsomolcy  
robili do ostatniego tchu,  
zanim pierwszy plan pięcioletni stęzał  
w beton dróg,  
mury miast,  
stal nowych hut

Będzie i nauka  
i obrany zawód:  
zawarczy motor  
lub tokarka ostra.  
Ale dziś nam trzeba  
do cegły załóg.  
Jeśli starczy cierpliwości —  
zostań.

Zawód?  
Gubić nie warto marzenia o tyńi,  
lecz gdy w pracy przeszkadza —  
do namiotu je zanieś  
i wiedz:  
tej pierwszej  
czarnej roboty  
nikt  
nie wykona  
za nas.

Przestępuje Zdzisiek  
z nogi na nogę.  
Przewodniczący  
przerwał  
dowodzenia nić:  
— No jak — zapytał — myślisz odejść?  
Zdzisiek  
nie odpowiedział  
nie.

## SZYŁY DNI

I dni ruszyły, przedciągając się w pośpiechu,  
w marszu formując za tygodniem tydzień.  
Niegorsze nogi musiał mieć ten piechur,  
który za nimi nie pozostał w tyle.  
Lecz Zdzisiek — cóż? Nie wróg, nie obcy przeleż!



Syn wdowy małorolnej, zetempowiec.  
Wczoraj nie umiał wątpliwosci węzła przeciąć,  
daś — sto doświadczeń decyzję podpowie.

Praca kosztuje mu do ciała lepi,  
rwie mięśnie, dłonie do krwi ściera,  
lecz pracy dni pomogą pojąć lepiej,  
co będzie jutro, co tworzymy teraz.

Bywają słowa piękne, słowa wielkie,  
lecz trudno tak: w czym wielkość — sam się domyślił  
Żeby nie było słowo pustym dźwiękiem,  
w trudzie ogromnym rodzi się świadomość.

Huczały burze zebrań zetempowskich,  
zrodzone w prac powszednich wichrach,  
błyskawic ślad w spojrzeniu Zdzicha został,  
wiatru gorący podmuch, twarde: wytrwać!

Niejeden sobie w mózgu kąć przejaśnił,  
gnąc plecy w kolektynie robotniczym.  
Koledzy dali poznać sens przyjaźni,  
żądając wiele, nie pobłażając w niczym.



Gaszcz wahań wykarzczował nie natychmiast  
i jeszcze była niejedna chwila przykra —  
lecz obok dłoni karzczowała tysiąc,  
na nogi stawiał towarzyszy przykład.

I choć nie poszedł do przewodniczącego,  
by po miesiącu odpowiedzieć na pytanie —  
każdym chłapięciem wapnem, każdą cegłą  
sam sobie odpowiadał Dzdzich: zostaje!

## KOREA

Dzień, jak inne.

Dlaczego zawzięciej  
na budowie praca gorzej?

...Radio  
przyniosło wieść  
o napadzie imperialistów  
na Koreę.

I nagle —  
obcy krajobraz przed oczyma staje.  
Surowo zaciskasz wargi,  
jakby  
do twego mieszkania  
rozbestwiony najeźdźca wtargnął.

Z pracy,  
jak zwykle,  
wracali z pieśnią.  
Na wiecu  
przemawiali przodownicy:  
— Wróg nie przejdzie! Nasi odepchną  
wroga od wolnej granicy!

Głos  
Zdziska,  
jak kurier zadyszany, biegnie:  
— Przodownikiem  
nie byłem  
do dzisiaj,  
od dzisiaj  
będę!

Hymny  
odegrała orkiestra.  
Brygady  
odmaszerowały o kolei.  
Ale została w sercach  
myśl  
o walczącej Korei.

I na całej  
rozległej  
Nowej Hucie  
w ów wieczór  
nie wątpił nikt,  
że z jednego metalu są wykute  
naszej pracy  
i ich walki  
dni.

## WIEŚ, NA KTÓREJ TERENIE POWSTAJE NOWA HUTA

Nazwa tej wsi — Mogiła.  
Dzieciopis, który kiedyś przyjdzie,  
niech wie: ta nazwa mówiła  
o ciemności beznadziejnej, o krzywdzie

o śmiertelnym pocie parobków,  
o tępej kulackiej chciwości,  
o żywocie zwierzonym — rok po roku,  
o widnokrepu węższym, niż oko dojrzy.

Nowy trakt już biegnie przez wieś,  
fundamentom domów ugor się poddał,  
ale nie chce bez walki do mogiły zejść  
przeszłość zła, ponura i podła.

Nocą ktoś przeciął kable,  
brudną płótkę ktoś puścił na postrach,  
kamień zwa węgla nagle  
uderzył w pierś zetempowca.

Wracającym od księdza tercjarkom  
został w uszach szepot o antychryście.  
Wódka wlewa się w kulackie gardło,  
budząc lepkie, pługawe myśli.

...W niedzielę szedł Dzdzisiek drogą,  
za nim wótki się lipcowy upał,  
I zderzyły się z wrogiego spojrzenia kłoda  
zetempowska duma i upór.

Na szyi — czerwony krawat,  
symbol długiej i trudnej walki:  
Wróg by wołał, aby pręga krwawa  
strykiem ścisnęła kark.

Nie nam wzroku kulaka bać się!  
Na budowie, w opłotkach wsi —  
wroga bijąc, rozglądając się bacznie,  
my — tworzymy, rośniemy w siłę.

Ale póty, póki trwa Mogiła  
(jutro zapomni tej nazwy),  
niech czujności prawo w mózgu nam wbija,  
sens dyscypliny żelaznej,  
prawdę, że budowa-walka znaczą,  
że nie damy się złamać ni zgiąć.

Nowa Huta, budując, walczą  
i my  
walczymy  
wraz z nią.

## PIEŚŃ O KOLEKTYWIE

Słońce skórę spaliło na brąz,  
letnie wiatry wyrzeźbiły twarz,  
co dzień kielnię do ręki biorąc,  
ciężar myśli Dzdzisiek odważa.

Zeby cegła mocno tkwiła w murze,  
zeby domy stały wielkie,  
cegła z cegłą zewrzeć się musi,  
człowiek musi się zewrzeć z człowiekiem.

Nie ma takich zadań nielekkich,  
nie ma tak ogromnego dzieła,  
aby mu nie podolał kolektyw,  
który spaja cement — idea.

Cegła szorstkość przyrodzoną traci,  
gdy towarzysz poda ją sprawnie,  
gdy nie umiesz — kolektyw doradzi,  
kiedy bliździe — powie ci prawdę.

On nauczy cie godnym się stać  
towarzyszy w walce poległych.  
Jakaż hańba większa niż ta,  
kiedy kogoś potępi kolektyw?

Jeśli rośniesz i dążysz bez przerwy  
I horyzont wlewał szerszy ogarniasz,  
kiedyś przyjmie cie w swe szeregi  
kolektyw najlepszych — Partia.

Może czas ten dla Zdzicha bliższy,  
może już, może dziś wieczorem...  
Nie na darmo w żrenicach błyszczy  
rozumienie, pewniejsze niż wczoraj!  
Słońce skórę spaliło na brąz,  
jutro minie lato przedziwne,  
co dzień kielnię do ręki biorąc,  
myśli Dzdzisiek o kolektywie.

tym, co w trudnej chwili otuchy doda,  
kiedy padasz — silną dłonią podniesie.

— Kolektywie serdeczny, Polsko Ludowa,  
tobie każda i myśl i pieśń.



## ZNOWU NOC I RANEK

Nocą jak wielkie obozowisko  
wygląda teren budowy.  
Cisza. Nikogo. I tylko nisko  
spuścił się księżyc — wartownik.

Z niedalekich zbóć czasem frunie wiatr,  
rusztowania zawadzi oddechem.  
I wtedy — nagle — w baśniowy świat  
zamienia się ziemia techniki.

Jak wstrzymane w biegu strumienie — lśnią  
transporterów wklesłe łożyska.  
Z fali plachu zwalistej zaczęły dom —  
tajemnicza wynurza się wyspa.

Zaś dzwigi, zdziwione nocy fantastyką,  
ze swoich wieżeczek rogatych  
przyglądają się mrugającym gwiazdom  
i śpiącym namiotom brygady.

Wieczorem był ruch i zamęt i gwar:  
nowych rezerw zapal na stację wjeżdżał.  
Ile trwałych przyjaźni w ten wieczór zawarło!  
Jak tętniła pieśniami radość największa!

A teraz — cisza. Odpłynęli  
junacy na snu krzaczasty brzeg.  
Namioty — nie drgną. I tylko w jednym  
słychać gorący szepot:

— Tu huta wyrośnie. Gigant.  
I miasto — pojąć to umiesz?  
Wraz z miastem będzie się dźwigać  
socjalizm. Później — komunizm...

— Czekaj, czekaj, zatrzymaj myśl!  
komunizm — co to znaczy?  
— Komunizm — to my,  
nowi ludzie, wychowani w pracy,  
komunizm...

W tym miejscu rozmowę przerwał  
u wejścia namiotu wyrosły cień:  
— Koledzy, nagle transport wyładować trzeba,  
kto ochotniczo pomóc chce?

Pierwszy promień noc pracowitą drążył,  
myślał Dzdzisiek, cegłę ostatnią ujmując:  
— Za mało jeszcze czytałem książek,  
nie umiem wytłumaczyć, co to komunizm

Jakże  
podszepnąć myśl mu,  
że wychodząc naprzeciw  
pędzącym dniom  
Nowa Huta  
uczy się  
komunizmu  
i my się uczymy  
wraz z nią.

## POŻEGNANIE

Nad Nową Hutą świt.  
Pożegnajmy się, Dzdzisiek.  
Czeka  
nas oba  
robotą.  
Ale wiem:  
jeszcze o tobie usłyszę  
jeszcze cię spotkam.

Gdzie?  
Wielki jest nasz kraj  
i wielki jest nasz plan  
i wielkie życie.  
Gdzie budują,  
gdzie walczą,  
gdzie uczą się —  
wszędzie tam  
spotkamy się znowu,  
Dzdzisiek.

Razem  
marzyć,  
zrywać się,  
biec,  
razem  
na bliskość dotyku  
do komunizmu podejść!  
I nie skończy się nigdy,

zawsze z nami będzie  
nasza  
niecierpliwa  
młodość.  
Ale  
wytrwałość  
nauczymy się również —  
niech dojrzałość  
młodości towarzyszy.

I choćby  
było najtrudniej —  
nam  
budować,  
nam  
iść naprzód,  
żyć.

Nad Nową Hutą świt.  
Znowu idą do pracy koledzy,  
krok sprężysty  
brygada odmierza.  
Musisz dogonić ich, Dzdzichu,  
spiesz się, leć!  
Jeszcze  
spotkamy się  
wczoraj.

## Akademicki Teatr Kukielkowy w Międzyzdrojach

Jesteśmy w Międzyzdrojach. Pełnia słonecznego lata. Na rozgrzanej do białości plaży — tłok, zdawałoby się, że zjechało tutaj na wczasy co najmniej pół Polski, a kto wie czy i nie pół Czechosłowacji, bo co krok słychać rozmowy prowadzone po czesku i słowacku. Robotnicy polscy i czechosłowaccy korzystają tu z dobrze zasłużonego odpoczynku, pływają w słońcu i morzu.

Odpoczywamy i my — uczestnicy Studenckiego Obozu Zdrowotnego w Międzyzdrojach. Któż z nas mógł marzyć o takim odpoczynku przed wojną? Nie warto nawet wspominać. Czujemy się tutaj doskonale. Opaleni „na murzynia” śmiejemy się radośnie do słońca, morza i zieleni świerkowych lasów, nabieramy nowych sił do dalszej pracy na uczelni.

Wieczory — to osobny rozdział. Mamy własne świetlice, w których czujemy się jak u siebie w domu. Tu urządzamy wieczorki towarzyskie, dyskutujemy nieraz bardzo długo i zawzięcie na tematy polityczne, społeczne i kulturalne, tu słuchamy radia i czytamy prasę, urządzamy turnieje szachowe i tenisa stołowego, tu wreszcie przygotowujemy się do pracy społecznej i wystąpień na zewnątrz... Bo przecież wśród radości wczasowego odpoczynku nie zapominamy o naszych obowiązkach, nie odrywamy się ani na chwilę od zagadnień życia i jego problemów.

W okresie, kiedy rozpoczął obrady Kongres MZS w Pradze, długo zastanawialiśmy się, w jakiej formie moglibyśmy uczcić to tak ważne dla nas wydarzenie. I oto ktoś rzucił projekt stworzenia Akademickiego Teatru Kukielkowego, który poprzez celną satyrę polityczną przyczyniłby się do dzieła walki o pokój.

Od projektu do jego realizacji dzielił nas tylko krok, bo czegoż nie dokona zapał młodzieńczy i wiara w siusność przedsięwzięcia. Z energią zabraliśmy się do pracy. Na czele gruny stanął kol. Włodzisław Grygoriew, student wydziału scenograficznego w Warszawie. On to stał się duszą i kierownikiem całego przedsięwzięcia.

Początkowo trudności było co nie miara. Nie mogliśmy nigdzie dostać najbardziej niezbędnych materiałów dla zrobienia lalek i scenki. Wszystkie prace musiały być wykonane systemem gospodarczym. W końcu jednak trudności zostały pokonane i w przewidzianym terminie przystąpiliśmy do prób.

Z próbami czytany było jeszcze pół biedy. Ale poruszenie lalek — to już cały problem i to wcale nie łatwy do rozwiązania. Jednak kol. Grygoriew okazał się nieustraszoną instruktorem i reżyserem. Z „anielską” cierpliwością uczył, poprawiał isterki, korygował każde fałszywe pociągnięcie.

Aż wreszcie wszystko zostało zapięte na ostatni guzik. Nadszedł

dzień premiery. Z treścią nieopisaną patrzyliśmy na wypełnioną po brzegi olbrzymią salą „Uśmiechu Wczasów”. Ale pierwszy wybuch śmiechu na widowni i pierwsze oklaski rozproszyły treść i wątpliwości. I tak już było do końca. Śmiech i oklaski, oklaski i śmiech.

Najwięcej wesołości wywoływała postać Augusta Bęc-Walskiego, który paradował w otoczeniu kreatur ginącego świata.

„Hej, hej Bęc-Walski  
Wodzu nasz duchowy  
Otrumaniaj dalej  
Nasze puste głowy”.

Pozytywne postacie naszej sztuki publiczność witała oklaskami. Szczególnym powodzeniem cieszył się górnik ze Śląska, który ostrością dowcipu i jasnością spojrzenia na świat zdobył sobie ogólne uznanie widowni.

Nie będę nawet próbował opisywać naszej radości popremierowej. Teraz ze wzmoczoną energią i zapałem przystąpiliśmy do organizowania dalszych przedstawień, z których dochód przeznaczaliśmy na zakupienie biblioteczki dla Szkoły Podstawowej w Międzyzdrojach, oraz na fundusz pomocy ofiarom barbarzyńskich bombardowań amerykańskich w Korei.

W następnym etapie naszej pracy wyruszyliśmy na wieś. Między innymi daliśmy występ naszego teatru podczas uroczystości dożynkowych w spółdzielni produkcyjnej w Dargobądzu. Razem z naszym teatrykiem występował zorganizowany przez nas zespół baletowy, recytatorski i chórny.

Najwięcej jednak radości i satysfakcji doświadczyliśmy podczas występu, który urządziliśmy w dniu rozpoczęcia roku szkolnego w Szkole Podstawowej.

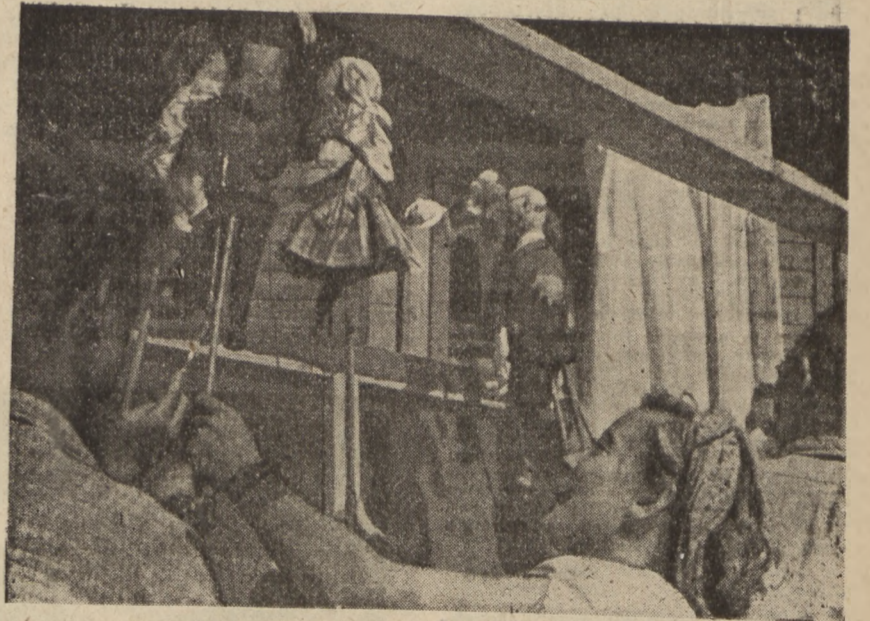
Trzeba było widzieć rozradawane, roześmiane twarze dzieciarni, trzeba było słyszeć ich oklaski, aby zrozumieć naszą radość. Warto było popracować, żeby przeżyć taki dzień. Dzieciarnia nie chciała nas dosłownie wypuścić. To był nasz prawdziwy triumf.

Z obozu w Międzyzdrojach wracaliśmy opaleni, wypoczęci, a jednocześnie zadowoleni z dobrze spełnionego obowiązku. Dziś zabieramy się już do nauki i pracy.

A co będzie z naszym Akademickim Teatrem Kukielkowym? Czy nie warto poświęcić mu trochę wolnego czasu?

Nasi aktorzy — lalki przyjechały do Łodzi w zamkniętej skrzyni i drzemiały w niej dotąd. Czy nie warto je obudzić? Czy nie warto, by znowu zaczęły przemawiać do publiczności, smagać biczem satyry politycznej, wywoływać radość i śmiech?

Czesław Petelski  
PWSF — Łódź  
(Zdjęcia autora)



Za kulami akademickiego teatru kukielkowego



Publiczność, szczególnie ta najmłodsza, bawi się doskonale



# W sprawie Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie

W odpowiedzi na drukowane przez nas w nrze 25 (111) z dnia 22.IX br. uwagi jednego z naszych czytelników dotyczące pracy Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, Dyrektor Biblioteki Doc. dr Adam Lewak nadesłał nam „sprostowanie”, które z ustawowego obowiązku drukujemy poniżej w całości.

Artykuł o Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie drukowany w ostatnim numerze „Po prostu” świadczy o tym, że sprawa Biblioteki nie jest dla młodzieży obojętna. Autor nie skorzystał jednak z możliwości rozmowy z nami, która była i dlatego niektóre zarzuty są zbyt ogólnie.

1) Pierwszy zarzut, że czytelnik czeka na zamówioną książkę 24 godziny nie odzwierciedla rzeczywistości. Książka zamówiona przed godziną 16-tą dostaje się w ręce czytelnika do wypozyczenia w przeciągu 2 godz., do Czytelni w przeciągu 15-tu do 30-tu minut. Jeżeli książkę zamawia się po godz. 16-tej otrzymuje się ją następnego ranka o godz. 8-tej. W frekwencji popołudniowej, w warunkach lokalowej, ani ilość personelu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie nie pozwalają na taką samą obsługę czytelników po południu jak przed godz. 16-tą.

2) Po drugie: zarzut, że Biblioteka udostępnia nowości naukowe dopiero po upływie 6 miesięcy od chwili wydania książki, jest też pochopny. Nowości naukowe wpływają do Biblioteki z egzemplarzami obowiązkowymi. Podręczniki uniwersyteckie i ważniejsze prace dotyczące życia współczesnego kupuje się w większej ilości egzemplarzy. Od chwili wypłynięcia książki do Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie do czasu udostępnienia tej czytelnikowi nigdy nie upływa więcej niż owa tygodnie potrzebne na biblioteczną opracowanie książki do kilku katalogów.

Wyjątek stanowią książki, które idą do warsztatów inżynierskich, a i te nastawione są przede wszystkim na sprawy książkowe. W Bibliotece pracuje inżynierska i niewyściszająca. Książki oddaje się więc do pracowni inżynierskich nawet poza Warszawą. Mimo to oprawa trwa z wielką krzywdą dla Biblioteki i dla czytelników zbyt długo. Zarządilibyśmy temu zdecydowanie, gdyby np. ZAMP zorganizował pracownię inżynierską, która miałaby zapewnioną od nas ciągłą pracę. O konieczności opracowania książek przed oddaniem ich czytelnikowi jest chyba każdy przekonany.

3) Po trzecie: o naradzie pracowników z czytelnikami w kwietniu nie umieszczono zawiadomienie na dwa tygodnie przed terminem przy wejściu do Biblioteki. Przy okazji wypozyczeni i przy książce obecności w Czytelni, tak, że chociażby odwiedzić Bibliotekę musieli się o naradzie dowiedzieć. Wierzę, że w Polsce rozpoczniemy wkrótce akcje wólców i narad z czytelnikami — z bibliotekami uniwersyteckimi i wychodzilibyśmy z założenia, że do narady tej potrzebni są przede wszystkim czytelnicy korzystający z naszych zbiorów. Oczywiście wólców w Czytelni zaproszono nawet ustnie dodatkowo.

4) Po czwarte: Pierwsze wydanie Kapitału — Marxa pokazano w Warszawie na 2-ich wystawach urządzonych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Z książek Czytelni Podręcznik „Prezentacja” do 100 tytułów książek, które w swym domowym i celowo aby ten rzadki egzemplarz uchronić przed zbrudzeniem i zniszczeniem przez czytelników.

Inne wydanie „KAPITAŁU” w językach polskim, rosyjskim i niemieckim były i są do stałej dyspozycji czytelników w Czytelni Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, a należy ich szukać we wszystkich katalogach pod hasłem Marx Karl.

Biblioteka zdaje sobie sprawę ze swoich braków i niedociągnięć i dąży do usprawnienia swych prac. Między innymi usprawnieniami zanotować może fakty takie jak ten, że w ostatnim roku akademickim otworzyła Czytelnię w niedzielę i święta, przedłużając jej czas otwarcia do godz. 21-tej, uruchomiła wypozyczalnię codziennie po południu, zamiast jak poprzednio dwa razy w tygodniu i zorganizowała dla nowych czytelników 11 punktów wólców, które wykorzystuje ze zbiorów bibliotecznego.

Nawiązując zaś do pytania jak pracuje Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie — stwierdzamy według sprawozdań, że w ostatnim roku akademickim powiększyła swe zbiory o 36,750 vol., z czego 70,655 tomów, opracowała 55,579 zamówień, przyjęła 45,557 odwiedzin w czytelniach. Przechylnie pracownicy, cwanie nowych działów rekonstrukcji i kartografii. W okresie od r. 1945 do 1.IX.1950 przekazano 350,435 vol. książek i 40,000 kart katalogowych. Biblioteka i Instytucjom uniwersyteckim i Instytucjom, które Biblioteka zaopiekowała w czasie wojny.

Prace te prowadzi Biblioteka w gmachu ledwie wystarczającym na 75 proc. zgromadzonych tam zbiorów, w ogromie których nie orientuje się wiele osób. Mielibyśmy tego dowód, gdy nawet jeden z księgarzy zaproponował Bibliotece przy wybraniu nowości przemieszenie do księgarni całego katalogu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, nie wyobrażając sobie, że katalog Biblioteki zawiera przeszło półtora miliona kart katalogowych i przeszło 1.000 pudeł z tymi kartami.

Adam Lewak.

Powyższe „wyjaśnienia” Dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej drukujemy z zażenowaniem i przykrością. Przede wszystkim dlatego, że jest nierzeczowe: Zarzut pierwszy (że czeka się zbyt długo na wypozyczenie książki do domu) nie odpowiada — zdaniem dyr. Lewaka rzeczywistości. Ale już z następnego zdania „wyjaśnienia” dowiadujemy się, że jest właśnie tak jak napisał nasz czytelnik: kto po godz. 16-tej zamawia książkę do domu — ten dostaje ją następnego dnia. Gdy zaś czyni to ktoś, kto pracuje rano (a o tych chodzi przede wszystkim Ob. Dyrektorze!) — ten czeka na książkę równie długo 24 godziny. Nasze „na wierzchu”?

Zarzut drugi, że miesiącami czeka się na nowości „zbija” dyr. Lewak twierdzeniem, że dotyczy to tylko książek, które wymagają opracowania. Zgoda. Tylko, że „książki, które wymagają opracowania” to nie jest wyjątek, a reguła, a zatem z reguły, a nie „wyjątkowo” czeka się na nową książkę wiele miesięcy? Znowu: nasze na wierzchu!!

Zarzut trzeciego nawet nie spróbowano odeprzeć. I tutaj pozostaje więc nasze na wierzchu. Zawsze

# W najstarszym uniwersytecie rosyjskim

W czytelni panuje cisza. Tylko od czasu do czasu słyszy się szelest przewracanych stronic. Tutaj uczą się studenci Moskiewskiego Państwowego Uniwersytetu, imienia M. W. Łomonosowa.

Oto pochyliła się nad stołkiem studentka 1-go kursu Wydziału Fizycznego — S. Simonowa; czyta w skupieniu rozdział „Wahania” w podręczniku „Kurs fizyki ogólnej”.

Przy sąsiednim stole uczy się stalinowski stypendysta A. Władimirow. W bieżącym roku skończy uniwersytet i otrzyma dyplom współpracownika naukowego — geomorfologa. Jest to bardzo ciekawy, i wdzięczny zawód; badania konturów brzegów oraz badania dna rzek i mórz pozwalają usprawnić żeglugę i pomagają w pracy inżynierom-budowniczym, wznoszącym hydrotechniczne budowle.

Co roku setki specjalistów opuszczają mury Moskiewskiego Uniwersytetu. Są to chemicy, matematycy, historycy, filologowie i inni. Być studentem Moskiewskiego Uniwersytetu — to wielki zaszczyt. Do najstarszego zakładu naukowego kraju radzieckiego przyjeżdżają setki chłopców i dziewcząt rozmaitych narodowości, należących do rodziny narodów wielkiego Związku Radzieckiego. W uniwersytecie reprezentowanych jest ponad 50 narodowości.

Moskiewski Uniwersytet jest dumą wielkiego państwa radzieckiego; założony w 1755 r. z inicjatywy genialnego uczonego rosyjskiego Michała Wasiljewicza Łomonosowa, stał się ośrodkiem postępowej, rosyjskiej myśli naukowej i ogniskiem postępowej kultury. Od tego czasu, w ciągu już prawie dwóch wieków, wre w uniwersytecie owocna praca naukowa. Tę pracę dla dobra ludzkości wykonywali w murach uniwersytetu tacy znani uczeni rosyjscy, jak: Siecznow, Timiriaw, Zukowski, Bredichin i wielu innych. Wychowankami uniwersytetu byli wielcy uczeni, poeci, pisarze i myśliciele jak np.: Fonwizn, Radiszczew, Czadajew, Bieliński, Lermontow, Pirogow i Herzen.

W okresie caratu, zawziętego wroga oświaty dla ludzi pracy, uni-

wersytet nie mógł rozwinąć wszechstronnie swojej działalności. Różnorodne przeszkody utrudniały utalentowanym przedstawicielom klasy pracującej wykazanie swych zdolności i talentów. W poczet studentów uniwersytetu, podobnie jak i innych zakładów naukowych,

Uniwersytet wychował ponad 35 tysięcy specjalistów, którzy pracują z powodzeniem w fabrykach, instytutach badań naukowych, szkołach i innych zakładach.

W 1940 r. w związku z 185-leciem istnienia uniwersytetu, za wybitne zasługi na polu przygoto-

z orderami i medalami; studiuje na niej obecnie dziesięciu Bohaterów Związku Radzieckiego.

Uniwersytet posiada 11 wydziałów, liczących łącznie 168 katedr, na których cele stoją najwybitniejsi uczeni radzieccy. Pracuje tutaj 26 członków Akademii Nauk ZSRR, 40 członków — korespondentów Akademii Umiejętności Z. S. R. R. i 36 rzeczywistych członków innych Akademii. Nazwiska wielu z nich, jak np. akademików Zielińskiego, Niesmiejana, członka — korespondenta Akademii Umiejętności Z. S. R. R. Kosztojanca — znane są szeroko nie tylko w Z. S. R. R., ale również i poza jego granicami.

90 rozmaitych kółek i sekcji wchodzi w skład naukowego stowarzyszenia studenckiego.

Z roku na rok zwiększa się coraz bardziej w Z. S. R. R. zapotrzebowanie wysokowykwalifikowanych specjalistów. Aby całkowicie zaspokoić to zapotrzebowanie państwo radzieckie asygnuje na oświatę narodową duże środki pieniężne. Buduje się nowe i powiększa dawne zakłady naukowe, m. in. na Górze Leninowskiej wznoszony jest 26-piętrowy nowy gmach Moskiewskiego Uniwersytetu. Ta majestatyczna wielopiętrowa budowla, rozpoczęta w roku ubiegłym będzie ukończona w końcu 1951 r.

Nowy gmach uniwersytetu będzie jedną z najpiękniejszych budowli architektonicznych Moskwy. Znajdą w nim pomieszczenia sale wykładowe, gabinety naukowe, katedry, laboratoria. Będą mieścić się w nim również mieszkania dla profesorów, studentów i kandydatów.

## Sprostowanie

W artykule Jerzego Pogorzelskiego pt. „Radziecka fizjologia kroczy drogą Pawłowa”, zamieszczonym w poprzednim numerze „Po Prostu” wskutek opuszczenia kilku słów uległ zniekształceniu sens jednego zdania: Mianowicie w pierwszej szpalcie tego artykułu w czwartym akapicie od góry, pierwsze zdanie powinno brzmieć: „Swoimi badaniami dostarczył Sperański szeregu nowych dowodów słuszności idei o udziale układu nerwowego w rozwoju procesów chorobowych”.



Makieta gmachu głównego

przyjmowani byli tylko przedstawiciele klas i stanów uprzywilejowanych.

Dopiero z nadejściem władzy radzieckiej bramy wszystkich zakładów naukowych w kraju otworzyły się szeroko dla dzieci robotników i chłopów; od tego czasu stworzone zostały wszystkie warunki dla całkowitego rozwoju i zastosowania twórczych zdolności ludu. W okresie władzy radzieckiej Moskiewski

przyjmowani byli tylko przedstawiciele klas i stanów uprzywilejowanych. Dopiero z nadejściem władzy radzieckiej bramy wszystkich zakładów naukowych w kraju otworzyły się szeroko dla dzieci robotników i chłopów; od tego czasu stworzone zostały wszystkie warunki dla całkowitego rozwoju i zastosowania twórczych zdolności ludu. W okresie władzy radzieckiej Moskiewski

przyjmowani byli tylko przedstawiciele klas i stanów uprzywilejowanych. Dopiero z nadejściem władzy radzieckiej bramy wszystkich zakładów naukowych w kraju otworzyły się szeroko dla dzieci robotników i chłopów; od tego czasu stworzone zostały wszystkie warunki dla całkowitego rozwoju i zastosowania twórczych zdolności ludu. W okresie władzy radzieckiej Moskiewski

## Wielka inwestycja Planu 6-cioletniego

# Politechnika Śląska w 1955 roku

Jednemu z naszych korespondentów udało się odbyć podróż w czasie. Wyruszył w tę podróż r. 1950, a wyładował w okresie o 5 lat późniejszym — w roku 1955.

Kolega ów zwiędził między innymi Politechnikę Śląską w Gliwicach, którą odwiedził po raz ostatni w roku 1950.

Wrażenia swoje nasz „podróżnik w czasie” zanotował i dzieli się nimi z czytelnikami „Po prostu” w zamieszczonym poniżej raporcie.

Dużo się zmieniło od czasu, gdy po raz ostatni bawiłem na Śląsku. Z okiem elektrycznego pociągu oglądałem położone wśród ogrodów osiedla robotnicze, zielone, nowe wieże wyciągowe kopalni i wielkie oszklone hale hutnicze. Grzający dym i kurz zniknął nie-

sza młodzieży akademicka i pracownicy Politechniki, wszystko to uderza przybyłą swoją świeżością i estetyką budową.

Znajdujemy się właśnie na placu reprezentacyjnym. Przed nami stoi obszerna rotunda, w której mieści się

— Zresztą zobaczcie sami. Dysponujemy obszerną przestrzenią obudowaną. Na każdego studenta przypada ok. 130 m. sześć. Jeśli was ciekawia cyfra — ciągnie dalej nasz rozmówca — to dodam, że dla każdego studenta przewidzieliśmy ponadto ok. 80 m. sześć. w obiektach mieszkalnych i socjalnych. W chwili obecnej w burdach akademickich mieszka 80 proc. młodzieży akademickiej Gliwic, ale dążeniem naszym jest zapewnienie wszystkim studentom pomieszczenia na terenie dzielnicy. To kwestia najbliższych tygodni... — tu nasz informator uśmiechnął się.—Gdyby mi ktoś w 1950 roku — a więc zaledwie 5 lat temu powiedział, że za kilka tygodni wszyscy moi koledy dostaną mieszkania w burdach, określiłbym go jako fantazję. Mam nadzieję, że zwiędając dzielnicę akademicką obejrzyście mieszkania studenckie... Zajrzyjcie przedtem do biblioteki centralnej.

Duży, przestronny budynek, wewnątrz którego znajdują się czytelnie mieszczące dzieła naukowe i czasopiśma techniczne, pełen jest młodzieży. Szczególnie podręczniki radzieckie znajdują szerokie zastosowanie w nauce młodych techników. Kilku kolegów, zdaje się elektryków, studiuje z zaciekawieniem ostatni numer „Elektryczestwa”, z artykułem o uruchomieniu kujbyszewskiego kombinatu elektrycznego. Toczy się ożywiona naukowa dyskusja. Posłuchałbym się chętnie, ale brak nam czasu. Trzeba zwiędzić jeszcze gmachy wydziałów, instytuty naukowo-badawcze, no i oczywiście domy studenckie.

Obok rektoratu, naprzeciw biblioteki mieści się piękny gmach wydziału górniczego. Cztery skrzydła budynku, połączone w jedną całość mieszczą w sobie sale wykładowe, laboratoria i pomieszczenia katedr. Gmach jest całkowicie zradiofonizowany, podobnie jak cała dzielnica.

Idąc w kierunku stadionu sportowego zwiędzamy jeszcze wydział elektryczny. W wielkiej sali wykładowej gubi się sylwetka młodego inżyniera prowadzącego ćwiczenia. Dawne, czarno malowane tablice są na Politechnice przeżytkiem. Wykładowca na niewielkiej stosunkowo matowej szybce rysuje schemat połączeń, który aparat projekcyjny rzuca następnie na wiszący na ścianie ekran. Jest to jedno z wielu usprawnień wprowadzonych w dziedzinie dydaktyki

Adiunkt oprowadza nas po gabinetach naukowych tworzących zespół katedr, związanych ze sobą pokrewieństwem przedmiotów. Zespół grupuje katedry Sieci Elektrycznych, Techniki Wysokich Napięć oraz Urządzeń Elektrycznych. W pierwszym pokoju widzimy model systemu przesyłowego. Maszyny i przewody wysokiego napięcia, jakie spotykamy dziś w Polsce na każdym kroku, widzimy tu w miniaturze; obok znajdują się przyrządy pomiarowe, przy pomocy których studenci mają możliwość sprawdzenia wyników swoich obliczeń.

Z okien katedry widzimy gmach wydziału inżynieryjno - budowlanego. Długi jasny budynek doskonale harmonizuje z otoczeniem. W gmachu tym pracują inżynierowie, których usługą są projekty wzniesionych w gliwickiej dzielnicy akademickiej zabudowań Politechniki Śląskiej.

Zbliża się południe. Na boisku sportowym spotykamy grupę młodzieży. Pod kierunkiem instruktorów sportowych odbywa się tu zaprawa lekkoatletyczna. W ośrodku sportowym mieści się pływalnia, bieżnia, boisko dla gier sportowych, korty tenisowe i sala gimnastyczna.

Obok ośrodka sportowego mieści się Dom Zdrowia, wyposażony w no-

woczesne urządzenia lecznicze. Dzięki wysiłkom Państwa Ludowego i masowej akcji sportowej, zdrowotność wśród młodzieży znacznie się polepszyła, a urządzenia Domu Zdrowia służą raczej celom zapobiegawczym.

Związek Młodzieży Polskiej ma swoją siedzibę w Społecznym Domu Studenta.

W towarzystwie kierownika sekcji kulturalnej udajemy się z wizytą do bursy studenckiej. W jasnych i obszernych pokojach widzimy bojowe napisy, portrety dostojników państwowych i fotografie z widokami ze wszystkich stron Polski i Związku Radzieckiego. W każdym pokoju mieści się głośnik; największą popularnością cieszą się podobno audycje własnego radiowęzła Politechniki.

Opuszczamy bursę, aby zwiędzić jeszcze zabudowania przeznaczone dla Pracowników Politechniki Śląskiej. Nowe domy mieszczą około 800 mieszkańców personelu naukowego i administracyjnego. Obok znajdują się pomieszczenia świetlicowe, przedszkole i Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Podczas pobytu w tonącej w zieleni dzielnicy akademickiej uderza nas panująca tu cisza, jednak mimo pozornego spokoju, życie tętni tutaj w całej pełni.

Bolesław Gliksman



Makieta Instytutu Energetycznego Politechniki Śląskiej

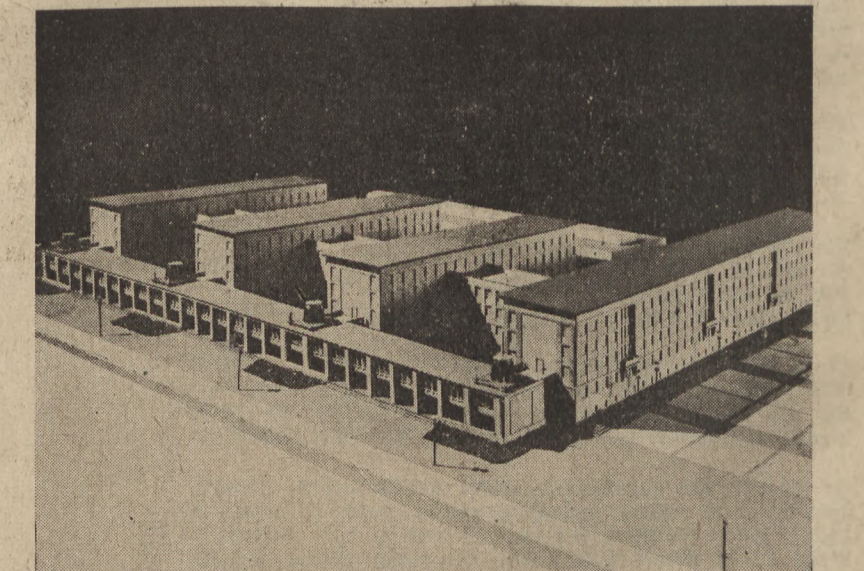
mal zupełnie — postęp techniczny przyniósł za sobą nową, zdrową atmosferę i dosłownie oczyścił powietrze.

Nie czas na rozmyślenia. Oto Gliwice. Ruiny, które parę lat temu przypominały okropności drugiej wojny światowej, zamieniły się w nowe, jasne domy mieszkalne. Z pewnym wzruszeniem wiadam do trolleybusu, który za chwilę zawiezie mnie na teren dzielnicy akademickiej.

Otóż i ona, Już z daleka rzuca się w oczy wieża Instytutu Energetycznego i wysoki gmach Centrali Ciepłej. Położone w zielonym parku gmachy Politechniki, pawilony instytutów naukowych i szklane domy, w których mie-

rektorat. Tam udzielają nam szeregu informacji o nowej Politechnice, wybudowanej kosztem 13 miliardów zł.

Nasz rozmówca, wychowanek uczelni, z entuzjazmem opowiada nam o ogromie pracy, którą włożono w budowę nowego, wzniesionego wysiłkiem społeczeństwa, socjalistycznego ośrodka naukowego na Śląsku. Ponad 5 tys. studentów szkoli się dzisiaj na Politechnice gliwickiej. Młodzież akademicka ma wspaniałe warunki pracy naukowej, profesorowie zdobyli możliwości twórczych badań naukowych i wydajnej współpracy z przemysłem, szczególnie w dziedzinie racjonalizacji i unowocześnienia metod produkcji.



Makieta gmachu Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach



# TEATR NASZEJ EPOKI



Wykonawca roli Karhana (Pilarski) odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

Państwowy Teatr Nowy w Łodzi: Vasek Kania: „Brygada szlifiera Karhana”. Przekład H. Valicka. Układ dramatyczny: K. Dejmek i J. Warmiński. Reżyseria zespołowa pod kierunkiem Jerzego Merunowicza. Dekoracje: E. Sobolowa.

sada partyjności w rozwiązywaniu wszelkich problemów artystycznych. Zespół sementowany długotrwałą pracą samokształceniową zrozumiał, że tylko bezkompromisowa postawa wobec zagadnień i konfliktów dnia dzisiejszego, daje możliwość stworzenia nowej socjalistycznej sztuki teatrów.

Młodzieńczy zapał i ideaowa, kolektywne oparta praca dały wynik prawie rewelacyjny: przedstawienie sztuki Vaska Kani „Brygada szlifiera Karhana”, zaprezentowana ostatnio w Warszawie jest nie tylko jednym z najwybitniejszych osiągnięć powojennego polskiego teatru, lecz i drogowskazem dla dalszych poczynań, zmierzających do wiązania teatru ze współczesnością i uczynienia zeń broni w walce o socjalizm. Można śmiało powiedzieć, że „Brygada szlifiera Karhana” podobnie jak „Młoda Gardia”, zrealizowana przez słuchaczy P. W. S. T. otwiera nową kartę w dziejach naszej sceny.

1. RZED dwoma laty w gronie młodych aktorów łódzkiej zrodziła się myśl stworzenia teatru, silnie związanego z problematyką współczesną, a ściślej z problematyką życia klasy robotniczej. W ciągu szeregu miesięcy myśl krystalizowała się, przybierając konkretne formy teatru zespołowego o wyraźnej linii politycznej. Podstawą wszelkich poczynań tej grupy młodych była za-

2. WIĄZANIE teatru z życiem klasy robotniczej napotyka w obecnej sytuacji naszej dramaturgii na bardzo duże trudności. Dramat polski, mimo szeregu prób nie zdołał dotychczas zrealizować postulatów realizmu socjalistycznego.

Napisana w 1948 roku „Brygada szlifiera Karhana”, dzieło czeskiego działacza robotniczego Vaska Kani, pokazuje w sposób nowy i twórczy jedno z najbardziej wziętych zagadnień naszego życia: zagrożenie nowego, socjalistycznego stosunku do pracy. Tematem sztuki jest walka o wprowadzenie współzawodnictwa pracy na terenie czeskiej fabryki motorów „Sokolow”. Walka ta prowadzona przez młodych działaczy partyjnych przeciw wywołanej przez kapitalizm i okupację demoralizacji części robotników, kończy się zwycięstwem nowej, słusznej idei.

Olbrzymi mobilizujący ładunek optymizmu, który zawiera „Brygada” sprawia, że w pobieżnej obserwacji nie zauważamy szeregu istotnych nieraz błędów. Jednym z nich jest błąd, który został usunięty przez adaptację Dejmka i Warmińskiego. W oryginalnej wersji sztuki, Kania nie dość wyraźnie przedstawił odporność i bojowość robotników: w chwili, gdy przez nieostrożność „Lazika” Łojzy zostaje uderzonym na nowo szlifiera, którego praca gwarantuje wykonanie planu, i wszyscy robotnicy stają bezradni, słowa otuchy zagrzewające brygadę do zwiększenia wysiłków padają z ust inżyniera Nowotnego. Adaptatorzy łódzcy słowa te włożyli w usta przewodniczącego komitetu partyjnego tow. Dworzaka. Nie umniejszają tym pozytywnej roli postępowego inteligenta, za to podkreślił rolę Partii na terenie fabryki i wydalił rewolucyjną prężność klasy robotniczej, której nie wolno opuścić rąk, nawet wobec najtrudniejszych zadań i która, jak nas uczy historia naszych dni, nigdy tego nie czyni.

Drugim błędem, który w łódzkiej przedstawieniu został dosyć skutecznie zatuszowany, lecz który ujawnia dokładniejsza analiza, jest brak walki z wrogiem klasowym. Wiemy doskonale, że na etapie, na którym się znajdujemy, walka o nowe treści i formy życia zbiorowego polega przede wszystkim na zwalczaniu wrogiej ideologii szczytowego kapitalizmu, która bynajmniej nie jest ideologią bierną, lecz przeciwnie, chwytą się wszelkich możliwych środków, by zahamować rozwój życia gospodarczego państw demokracji ludowej.

Tej walki niestety, w „Brygadzie” nie mamy. Ani nieświadomiony Fikejs, ani zdemoralizowany przez wojnę młody robotnik Łojza nie są reprezentantami sił wrogich postępowi — tych ludzi wystarczy przekonać albo wychować. Nie potrzeba z nimi walczyć. Gdyby nie olbrzymi ładunek mobilizującego optymizmu, którego istnienie podkreśliłem w wstępie, można by sztuce zarzucić brak czujności.

Błędy te nie pozostały bez wpływu na stronę kompozycyjną sztuki — o ile pierwsza część sygnalizuje konflikt na tle walki klasowej na terenie ciekawie zarysowanej społeczności fabrycznej, to druga część przesuwają się na stronę kon-

3. RZEDSTAWIENIE zrealizowane przez zespół łódzki pod kierunkiem reżyserkim Jerzego Marunowicza zaskakuje swoją świeżością. Takiej sugestyjności dawno już w naszym teatrze nie odczuwaliśmy. Dzięki zastosowaniu metody Stanisławskiego, środowisko robotnicze zostało przedstawione tak prawdziwie, że często zapominamy o tym, że konflikty, które obserwujemy, rozgrywają się na scenie — mamy wrażenie, że umiejętnie pokazano nam cząstkę życia prawdziwej fabryki. Podkreślam — umiejętnie, gdyż nie ma w przedstawieniu naturalizmu, ani zbędnej rodzajowości — jego realizm jest realizmem podporządkowanym ideologii utworu, jest realizmem syntetycznym, a nie często na naszych scenach spotykany realizm opisowym. Przejawia się to przede wszystkim w dekoracjach, projektowanych przez Ewę S-boltową: ciekawe w swojej prostocie doskonale rozwiązują trudny dla kameralnego teatru problem szeregu zmian, nie wchodząc nigdy na grunt niebezpiecznych umowności.

Mimo zastosowania stałej ramy kompozycyjnej, każda scena posiada swój odrębny wyraz i atmosferę. Głęboko realizacyjna jest także gra całego zespołu, niezwykle wyrównana i sugestywna. Z szeregu postaci omówię tylko najcharakterystyczniejsze. Czołową postacią sztuki jest stary szlifierz Karhan — jego rola jest zarysowana niezwykle ciekawie i przedchodzą szeregi konfliktów społecznych i psychologicznych. Józef Pilariski wydobyl z niej całe bogactwo humanistycznych treści i prawdziwy w sylwetce w każdym ruchu i przeżyciu, — budził sympatię widowni. W Karhanie nie było nigdzie pustych miejsc, nie było uproszczeń, — była to wspaniała realizacyjna kreacja aktorska.

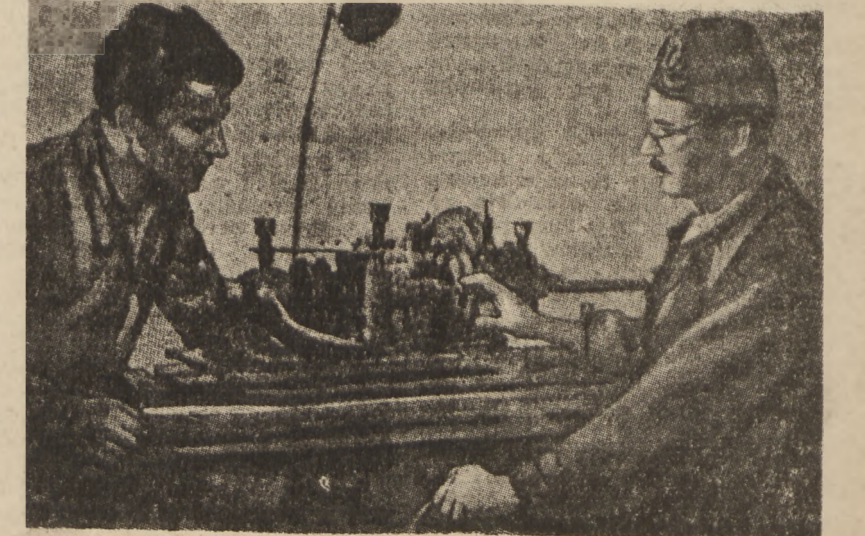
Jorka — Kazimierza Dejmka nasuwa pewne zastrzeżenia. Ten młodzieniec w jego interpretacji posiada za mało świeżości — rozumie się jego czynny, aprobuje jej — postać nie budzi jednak sympatii. Stanisław Lapiński w roli Fikejsa podporządkował się prawie zupełnie wymaganiom gry zespołowej, zrezygnował z tak dla niego specyficznych, rutyniarzskich chwytów komediowych i dał postać realistyczną i prawdziwą.

„Lazika” Łojzę zagrał Gustaw Ludkiewicz. Wydaje mi się, że ze wszystkich młodych ról w sztuce ta postać była aktorsko najbardziej wykonana.

Adam Daniewicz jako przewodniczący komitetu partyjnego był przekonujący — może tylko w scenie zebrania, rady produkcyjnej, za mało w nim było serdeczności w stosunku do zblakłego działacza Klepacza. Stosunkowo najsłabsze w sztuce były kobiety. Janina Darczewska, jako Karhanowa niezawście utrzymywała się w ogólnym stylu gry. Zdecydowanie niesympatyczna była Bronisława Bronowska w roli Sławikowej. Nie widzę powodu, dla którego robotnica — działaczka partyjna ma być pozbawiona swojej normalnej ludzkiej kobiecości. To samo zastrzeżenie mam i do reszty robotnic — te młode dziewczęta były jakos dziwnie bezbarwne i pozbawione wdzięku.

W wstępie powyższych rozważań omówiłem kilka błędów, które według mnie posiada sztuka „Brygada szlifiera Karhana”. Na zakończenie pragnę podkreślić jeszcze raz, że błędy te w przedstawieniu prawie się nie ujawniają. Ten fakt uważam za istotny i twórczy.

ADAM DANKOWSKI



„Brygada szlifiera Karhana” — Cz. Czurek i J. Zieliński.

Bardzo niewielu ludzi w Polsce zna literaturę łotewską i dlatego wielu z nas spotyka się z Rajnisem po raz pierwszy w filmie.

Rajnis — to pseudonim łotewskiego poety rewolucjonisty z przełomu XIX i XX w. — Jana Plekszana (1865 — 1926). Rajnis, poeta rewolucyjnego ludu, nie tylko głęboko wrosł w kulturę narodu łotewskiego, ale jest również bliski literaturze rosyjskiej. Już w dzieciństwie Plekszan poznał język rosyjski, a następnie w latach 1884—1888 studiował w Petersburgu, gdzie zbliżył się do postępowych kół społeczeństwa rosyjskiego (był m. in. w kontakcie z kółkami rewolucyjnymi Aleksandra Uljanowa, brata Lenina) oraz głęboko poznał i pokochał wielką literaturę rosyjską.

Film o Plekszanie — Rajnisie pokazuje go nam w chwili, kiedy wraz z grupą rewolucyjnej inteligencji redaguje w Rydze postępowe pismo łotewskie. Rajnis i jego towarzysze wywodzą się z tych kół inteligencji, która szybko przeszła ewolucję ideową i znalazła w jednym szeregu z proletariatem.

Początkowo, według wersji filmowej, Rajnis nie był całkowicie zorientowany ideowo, jego współpracownicy byli w znacznie większym stopniu niż on wciągnięci w robotę rewolucyjną tego okresu. Rajnis jednak posiadał ogromną wrażliwość na krzywdę ludu i po raz pierwszy spotykał się go w filmie, kiedy jako wędrowiec idzie między lud, aby poznać jego nędzę. Jednocześnie te wędrowki są dla niego źródłem cennych nauk. Kiedy np. spotyka chłopca, który po stracie konia sam wpręga się do wozu, aby odrobić pańszczyznę, pierwszym odruchem Plekszana jest chęć wręczenia chłopu pieniędzy na zakup nowego konia. Chłop nie przyjmuje pieniędzy, odpowiadając po prostu: „Wszystkim koni nie kupisz”. Plekszan wyciąga nauki z tych spotkań z ludem, nim stanie się czynnym uczestnikiem jego walki.

## POETA AGITATOR

Zaczyna przede wszystkim rozumieć konieczność walki z wyzyskiem i postanawia poświęcić jej całkowicie. Powstają jego bojowe artykuły, wymierzone przeciw niemieckim baronom i rodzimej łotewskiej burżuazji, artykuły, w których między innymi demaskuje klasowe oblicze burżuazyjnej „oficjalnej” nauki. Artykuły swoje podpisuje po raz pierwszy nazwiskiem Rajnis, nazwiskiem owego spotkanego na drodze chłopca.

Dla rozwoju filmowej opowieści o Rajnisie ważną rolę odgrywa jego spotkanie i miłość do poetki — Aspazji. Jest ona zwolenniczką poezji „wartości nieprzemijających”, pisze o miłości i nienawiści, sądząc, że tkwi w samym sednie spraw ludzkich. Rajnis już wtedy rozumie, że zadaniem poety jest opie-

wać miłość do swobody, do wolności, walkę o wolność. Aspazja z jednej strony chce go odciągnąć od pracy politycznej, której pod wpływem swoich towarzyszy poświęca się coraz bardziej, z drugiej zaś podsyca i podtrzymuje jego próby poetyckie.

Rajnis wybiera wyraźną drogę. Staje przy boku ruchu robotniczego, przychodzi do ludu już nie jako ciekawy wędrowiec, ale jako uczestnik walki. Ale staje przy boku Partii jako poeta. Działając czynnie w ruchu robotniczym, pracy politycznej poświęca również swe wiersze. Znamiennym jest, że kiedy w r. 1905 wybuchło zbrojne powstanie, obok ulotek i odezw rewolucyjnych kolportuje się tom wierszy Rajnisa.

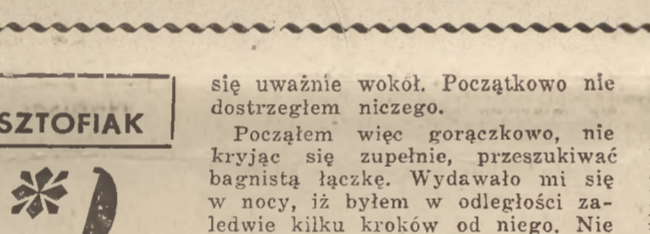
Film zdołał w pewnym sensie uwydatnić drogę, jaką przeszedł Rajnis, jako poeta, od pierwszych jego wierszy, obciążonych pier-

wiastkami osobistymi, do rewolucyjnych wierszy z okresu zesłania i rewolucji 1905. Żalować należy, że przekład polski tych wierszy wypadł w filmie bardzo nieprzekonywująco i nawet w najmniejszym stopniu nie można zorientować się w ich oryginalnym brzmieniu. Jasnym jest jednak, — o tym przekonuje nas sama postać Rajnisa, — że nacechowane są one ogromnym ładunkiem ideowym. Te wiersze powstają między jednym wiecem a drugim, w wirze zbrojnej walki rewolucyjnej. Ta problematyka filmu, która mówi o poczcie — rewolucyjności, jest dla nas w obecnej chwili nie tylko bardzo aktualna, ale w pewnym sensie programowa.

Film o Rajnisie, zrealizowany w radzieckiej Rydze przez Ryską Wytwór-

Jednym, co przykro raz w filmie, jest polski dubbing i opracowanie. Mówięm już, że słabo wypadły wiersze Rajnisa. Poza tym zła jest polska wersja mówiona. Głosy brzmią nienaturalnie, niekiedy z nieprzyjemnym akcentem (co jest szczególnie rażące w głosie Aspazji, mówionym przez Górecką).

Nie może to jednak umniejszyć ogólnej wartości tego mocnego, pięknego filmu. K. T. TOEPLITZ



## MIŁOŚCI

— Uważaj, do diabła! Rzeczywiście chwila była wymarzona. Księżyc wtaczał się na ciemną grzywiastą chmurę. Wartownik, gwizdząc jakieś tango człapał powoli po nasypie. Widać było tylko miarowo kołysząca się, świecąca igielkę bagnetu, tępy zarys helmu. Babinicz zeskoczył pierwszy; lekko, niemal bez szmeru. Ja tuż za nim. Poknąłem się przy pierwszych krokach. Zdrętwiałoby nogi. Zwir chrząścił pod butami przerażająco.

— Uff, już nasył! Pędem, zataczając się jak pijani zbiegliśmy po nierównym zboczu. Zabułgotata woda. Wpadliśmy w przydrożne moczadła. Nie mogłem biec równie szybko jak Babinicz. Odewał się przenikliwy ból w nodze. Ręka, do łokcia w gipsie, uтрудniała mi ruchy jak pancierz. Zwolniłem kroku. Z tyłu za nami wybuchł zgłęk. Buchnął strzał. W tym momencie, na dobiełek, pośliznąłem się i upadłem na roznośnik łąkę. Babinicz zatrzymał się wyczekując, ale tylko na chwilę. Za naszymi plecami, z sykami wzbliła się rakietka. Potok złotego światła oblał nas i ziemię. Babinicz, ech, jakże dokładnie go w tej chwili widziałem, znieruchomiał z przerażenia.

— On już zginął! — pomyślałem z rozpaczą.

Zacząłem gorączkowo, rozpaczliwie człogać się. Robiłem to niezdarnie. Byłe przedzie, byle dalej od niego! Wpadłem wpołprzytomny na jakieś zarośla, grunt począł niespodziewanie opadać i oto straciłem równowagę i potoczyłem się w dół drapany i bity sprężystymi gałęzmi krzewów. Światło rakiety odeszło z przed oczu jak sen. Na twarz, na przymknięte powieki poczęły spływać z szelestem zeschnięte liście. Słyszałem nad sobą rosnący ogień z karabinów i broni maszynowej. Nie daleko rozległ się rozpaczliwy, bolesny krzyk. Targnął on całym moim ciałem: zadrżałem i ukryłem twarz w dłoń. Tak krzyczał tylko człowiek widzący przed sobą na wprost śmierć. I to był głos Babinicza. Czulem nieznośny ból w ręku, w nodze. Rozbierała mnie coraz silniej gorączka. Słyszałem jeszcze Niemców, przeskakujących pole, ich gardłowe ciężkie głosy, jeden czy drugi niepotrzebny wystrzał, przez zarośla przedarł się migotliwy strzeń światła, a potem wszystko ucichło, odplynęło w dalekość, gdzie było mi dobrze i lekko, gdzie nie czulem, nie wiedziałem, ani też nie szyszałem. Po prostu odmlałem.

Oczulił mnie dopiero poranny chłód. Początkowo nie mogłem rozprzeżować ramion ani nóg. Byłem przykryty grubą skorupą błota, policzki paliły mnie boleśnie. Teraz

dopiero rozglądając się uważniej wokół, zrozumiałem, dlaczego ocalałem w nocy. Byłem w wąskim, ale za to dość głębokim wykopie, otoczonym ze wszystkich stron zbitą falą krzewów, które rozrosły się tutaj nad podziw bujnie. Dzięki temu skrywały one całkowicie wykop, i teraz zwłaszcza, gdy na gałęziach szeleściły jeszcze żółte liście, trzeba było bardzo wytrawnego oka, aby wysledzić moją przypadkową kryjówkę.

Niezdarnie próbowałem się z niej wydostać na powierzchnię ziemi. Kosztowało mnie to nie mało trudu. W błotnistym gruncie nogi moje co chwila ślizgały się, a ja trącąc równowagę przysadywałem, albo wprost waliłem się w błotnisty muł. W końcu chwytając się gałęzi krzewów i kęps leniejące, jesiennej trawy, wydostałem się na powierzchnię i począłem rozgarniać maskujące mnie dotąd gałęzie krzewów. Ostrożnie z za nich wyjrzałem. Widok, jaki się przede mną

się uważnie wokół. Początkowo nie dostrzegłem niczego.

Począłem więc gorączkowo, nie kryjąc się zupełnie, przeskakiwać bagnistą łąkę. Wydawało mi się w nocy, iż byłem w odległości zaledwie kilku kroków od niego. Nie zdawałem sobie sprawy z owego wysiłku, jakiego dokonałem, gnany śmiertelnym lękiem.

Babinicza dojrzałem w odległości kilkudziesięciu metrów od miejsca mojej nocnej kryjówki, leżącego na kępie zgniętej trawy, jak na śmiertelnym prześcieradle. Twarz miał obficie umaszowana krwią. Na ustach pozostał leucitki, nieco pogardliwy uśmiezek, tak, iż wyglądał on raczej na umorusanego konfiturami wisusa, przyłapanego przed chwilą na gorącym uczynku dobierania się do matecznych słoików.

Nie było jednak czasu na sentymenty. Dzisiaj tobie, jutro może mnie, pomyślałem z suchym okiem i ukląknem nad jego ciałem, gęsto podziubanym przez kule.

Obszukałem dokładnie jego kieszenie, wyjąłem z nich powstańcze legitymacje, niemieckie zaświadczenie jeńca wojennego i trzy zielonkawe papierki, miękko szeleszczące w dłoń. — dziesięciodolarowe banknoty.

— Pewnie jego żołnierska odprawa. — I żal potężnie ścisnął mi gardło, gdy patrzyłem na tę lichą powstańczą spuściznę... Potem wziąłem go za nogi i zaciągnąłem w rosnące nieopodal krzewy, do mojej kryjówki, jakby właśnie stworzonej na grób. Niecierpliwie, spiesząc się, wyrąbałem kawał murawy, przykryłem nią zwłoki i na kawałku znalezionej dytki wypisałem jego personalia.

Spojrzałem jeszcze raz, z serdecznym skurczeniem serca na ten wklęsły prowizoryczny grób, który w nocy uratował mi życie by rankiem ukryć zwłoki bojowego druha.

W chwilę potem, gdy przedzierając się nieco bezładnie przez zarośla i krzewy w kierunku lasu, czulem podświadomie, że ten zły krwawy posok trup Babinicza był ostatnim łącznikiem ze światem mojej młodości, w który utraciłem więź, wiedziałem o tym dobrze z chwilą pierwszych lichej strzałów powstańczych. Wówczas to patrzeć na ich bezradność, zrozumiałem po raz pierwszy, iż przegraliśmy. Nie spodziewałem się, co prawda zagłady miasta i hańby ocalałych. Liczyłem, na koniec konieczności śmierci. Dla niej tresowałem przez długie dni nerwy, aby w chwili próby nie zawiodły.

A obecnie, a dzisiaj? Wiedziałem o tym dobrze, iż cios może mnie ugiąć na krótszy czy dłuższy okres czasu, ale przynigdy złać. Ta wiara w lepsze jutro, wyłaniająca się przede mną linią nieznanego, tonącego jeszcze w oparach horyzontu, była tym silniejsza i bardziej zdecydowana, im dalej odchodziłem od miejsca, gdzie pogrzebałem Ba-

binicza. Otepienie znikło bez śladu. Stałem się naprawdę czujny, gotów do stawienia czoła nadchodzącemu wrogowi. Ale nie było powodów do obaw. Wokół było pusto i głucho. Rychło dotarłem do skraju lasu. Było już jasno. Rozgrzałem się powoli, noga przestała dokuczać, rękę troskliwie otuliłem w resztki temblaku, który teraz oblepiony był grubą warstwą błota. Musiałem za wszelką cenę dotrzeć do ludzi.

— Do swoich ludzi dodawałem w myśli. Na brzegu lasu zawałałem się przez chwilę.

— W lewo, czy w prawo? Na chybił i trafił poszedłem na lewo. Maszerowałem teraz ostrożnie, czujnie badając rozciągającą się przedemną przestrzeń leśną. Rosa poranna perliła się niebiało na liściach i trawach, dobiegał co chwila świergot ptasi. Stado wron, ciężko robiąc skrzydłami, krążyło nad wierzchołkami drzew. Rychło dojrzałem rzędniejące rzędy drzew. Las się kończył. Jednocześnie dostrzedł do moich uszu warkot motoru. Przystanąłem ogarnięty niepokojem. Stado wron kracząc ponuro przepłynęło nad moją głową i zniknęło za najbliższymi drzewami.

Stały one teraz złościorude w pierwszych promieniach słońca. Światło to budziło płynące już po niebie pierwsze złote obłoki dnia. Powoli podszedłem do skraju lasu. Tuż obok leżała szara masa szosy, po której już w dali pedził ciągnik z dwiema przyczepami pełnymi świeżo ociosanych kłoców. Skryłem się w krzewy i począłem obserwować szosę. Panowała na niej cisza, ale mimo tego, nie odważyłem się przejść przez nią. Obszedłem odcinek lasu, przylegający do niej i przeciwnielegim skrajem łukowato wygiętym, człapałem dalej. Noga dawała mi się napowrót coraz silniej we znaki. Boleśnie rwało płuca. Szedłem coraz wolniej, coraz bezmyślniej. W końcu zaszyłem się w głąb lasu i przykucnąłem pod drzewem, aby odpocząć. Tam dopadł mnie znowu mocny, odurzający jak wino sen.

Gdy obudziłem się słońce ginęło hen za lasem i miało barwę przyćmionej czerwieni.

Gdzieś z dali dolatywały stłumione pomruki artylerii. Gdy rozejrzałem się, podniesiony nieco na duchu tymi odgłosami dalekiego artyleryjskiego pojedynku, dojrzałem na wschodzie dalekie błyski. To od czasu do czasu świeciła czerwona rakietka frontu, jak jakaś groźna, ognista iza.

Poczułem nowe siły, nową werwę.

— Muszę przed nocą dobić do jakiejś chaty, do ciepłej pościeli i strawy — pomyślałem.

Znowu wkroczyłem uporczywie wzdłuż skraju lasu, aż w pewnej chwili przystanąłem aradowany.

c. d. n.

\*) Ciąg dalszy opowiadania, którego początek zamieściliśmy w numerze 7(93) „Po prostu”.



W drugiej połowie br. zwołany zostanie w Warszawie Kongres Nauki Polskiej. Nie jest rzeczą przypadkową, że pierwszy w dziejach Polskiej Kongres Nauki odbędzie się właśnie w okresie rozpoczęcia planu 6-cioletniego, w okresie ludowy podstawa socjalizmu. Wykonanie planów gospodarczych, przyspieszenie wykonania tych planów zależne jest w dużym stopniu od postępu badań naukowych, od planowania w dziedzinie nauki.

Celem Kongresu jest właśnie m. in. wypracowanie zasad i wytycznych planowania nauki, powiązanie w sposób konkretny pracy placówek naukowo-badawczych z planami gospodarczymi — z zamierzeniami Rządu. Chodzi przede wszystkim o nową treść nauki i zmianę dotychczasowych metod pracy naukowych, o konieczność zespolonych metod pracy naukowo-badawczej.

Okres przygotowawczy do Kongresu oraz sam Kongres zaostreżają niewątpliwie walkę ideologiczną na odcinku nauki — walkę z przestawianymi, wstecznymi i oportunistycznymi teoriami, ze starą metodologią, z kosmopolityzmem. Okres przygotowawczy i Kongres wskażą nauce polskiej nowe drogi rozwoju, zmobilizują oddanych Sprawie naukowców. Nowe drogi rozwoju — to możliwość i potrzeba stałego kontaktu nauki z życiem gospodarczym kraju, łączność naukowców z masami pracującymi, to oparcie się na bogactwach doświadczeń nauki radzieckiej, zastosowanie w pracy naukowo-badawczej materializmu dialektycznego i historycznego.

Powojenny dorobek naukowy wszystkich gałęzi wiedzy, aktualny stan tego dorobku oraz wytyczne planów gospodarczych będą podstawą do planowania w dziedzinie naukowo-badawczej. Powiązanie planowania badań naukowych i nauki z planem 6-cioletnim ma ogromne znaczenie z jednej strony dla gospodarstwa narodowego, z drugiej strony dla szybkiego rozwoju nauki polskiej.

W niektórych dyscyplinach będzie można z całą pewnością ustalić plan 6-cioletni, w innych gałęziach nauki

możliwe będzie jedynie ustalenie zasad tego planu, jeszcze w innych — tylko hierarchiczne ustawienie zagadnień. We wszystkich jednak dyscyplinach można będzie ustalić plany pracy na najbliższy okres.

Okres przygotowawczy do Kongresu już się rozpoczął. Powstała Egzekutywa i Biuro Kongresowe z siedzibą w Warszawie. Pełnomocnikiem Ministra Oświaty do spraw Kongresu jest prof. dr Jan Dembowski.

Nauka podzielona została według gałęzi wiedzy na 10 sekcji, które z kolei dzielą się na podsekcje. W skład ich weszli najwybitniejsi polscy uczeni i specjaliści. Na czele sekcji stoi prezydium, składające się z przewodniczącego, zastępców i referenta.

Do zadań sekcji i podsekcji, które są właściwymi organami roboczymi należy ocena aktualnego stanu danej gałęzi wiedzy. W tym celu członkowie sekcji i podsekcji będą zbierali materiał odnośnie działalności placówek naukowo-badawczych — zakładów naukowych, Instytutów i katedr, dotyczący ich pracy, struktury organizacyjnej, rozwoju, lub ew. zaniku. Na tej podstawie sekcje i podsekcje opracują zasady planowania badań naukowych i powiązania planów tych badań z planem 6-cioletnim. Sekcje dostarczą materiał do obrad Kongresu.

Trzeba stwierdzić, że przed nauką polską stają poważne i trudne zadania. Ich wykonanie zależne jest w dużym stopniu od postawy naukowców. Cały naród polski oczekuje od naszych naukowców włączenia się do wspólnego wysiłku, do wspólnej walki o wykonanie planu 6-cioletniego, oczekuje zbliżenia nauki do mas, powiązania nauki z produkcją.

Wyniki prac kongresowych, ze względu na swą wszechstronność, powinny stać się formą przejściową do przyszłej Polskiej Akademii Nauk.

JERZY STRZAŁKOWSKI

# PROMIENIOTWÓRCZY SZPIEDZY w służbie medycyny!

Skonstruowanie stosu atomowego rozpoczyna w medycynie i biologii nową epokę. Wiemy, że, jeżeli umieścimy w pobliżu stosu atomowego rozmaite ciała, to przechodzą one określone przeobrażenia, w wyniku których otrzymujemy ciała sztucznie radioaktywne (fosfor promieniotwórczy, jod promieniotwórczy). Te elementy promieniotwórcze są doskonałymi narzędziami badań.

## PROMIENIOTWÓRCZY SZPIEDZY

Próba angielskiego uczonego G. Hevesy oddzielenia Radu D. (pochodnej radu) od ołowiu nie powiodła się zupełnie. Wtedy wpadł on na pomysł, żeby użyć Radu D. promieniotwórczego, jako wskaźnika na ołów. Jest to metoda wskaźników, zwanych również „szpiegami promieniotwórczymi“.

Jedno z pierwszych doświadczeń dokonanych na człowieku pozwoliło obliczyć szybkość wchłaniania wody, sodu, potasu, chloru, bromu i jodu. Jeżeli wchłonimy przez usta nieznaczna ilość elementu promieniotwórczego, trzymając w ręku licznik Geiger-Müllera, to da on nam znać, kiedy ręka nasza stanie się promieniotwórczą. Elementy promieniotwórcze mieszają się z ciałami stałymi tak, że nie można ich odróżnić, a wydajność jest tak wielka, że wystarczy 1 atom promieniotwórczy na milion miliardów atomów.

## LECZENIE RAKA

Zaobserwowano powinowactwo niektórych żywych komórek do określonych ciał promieniotwórczych. Jednym z nich jest gruczoł tarczycowy, wapno w kościach, fosfor w jądrze czynnych komórek rozrodczych, cząsteczki koloidalne w wątrobie i śledzionie.

To pozwala na ustalenie rozpoznania w pewnych chorobach, szczególnie w przypadkach nowotworów,

z którymi od tak dawna walczy medycyna. Bo, jeżeli nawet udaje się nam wyleczyć chirurgicznie i za pomocą promieni Roentgena pewne przypadki nowotworów, to wiemy, że dają one przerzuty. Jeżeli no-

zrzuć: wczesne wykrycie jodu w przerzucie pozwoli uleczyć chorobę na czas. Co więcej, elementy promieniotwórcze mogą prócz tego odegrać rolę źródła promieni leczniczych. W ten sposób możemy le-

Francuski stos atomowy „Zoé“ otwiera nowe możliwości w tej dziedzinie. Odkrycie sztucznej promieniotwórczości, dzieło dwojga francuskich uczonych, wprowadza wielkie zmiany do medycyny i biologii, pozwoli ono uratować wiele istnień ludzkich.

W niektórych dziedzinach zastosowanie energii atomowej weszło już w stadium doświadczalne, w niektórych przekroczyło już je.

## ZWYCIEZCA: KOBALT PROMIENIOTWÓRCZY

Kobalt promieniotwórczy, którego skuteczność w leczeniu nowotworów skóry została w zupełności uznana, zaczyna być produkowany w większych ilościach. Zajmuje on powoli miejsce radu. W ciągu tego roku ilość promieni gamma, uzyskanych z kobaltu promieniotwórczego przewyższy ilość promieni radu.

Poza tym kobalt promieniotwórczy, dodany do paszy, leczy bydło z anemii.

## ZYCIE POMAGA CHEMII

Ciągle staramy się powiększyć ilość izotopów promieniotwórczych oddanych na usługi medycyny. W ten sposób we Francji udało się wyprodukować hormon promieniotwórczy — tyroksynę. Ale nauka zadaje sobie pytanie, czy organizmy żywe nie mogłyby produkować tego rodzaju preparatu w sposób czulszy i przez to pewniejszy. Oto dlatego zwróciliśmy się w kierunku roślin i zwierząt. Pierwsze będą się rozwijać na glebie bogatej w elementy promieniotwórcze, drugie zaś otrzymywałyby ciała promieniotwórcze z paszy. Tak np. węgiel promieniotwórczy mógłby być przetwarzany na insulinę w trzustce barana a na morfinę w ziarnkach maku. Oba te produkty promieniotwórcze niejako „in statu nascendi“ mieliby liczne zastosowania.

Już dzisiaj zastosowanie pokojowe energii atomowej i sztucznej promieniotwórczości jest ogromne. Stają się możliwe takie prace jak na Syberii, gdzie pustynie zastąpi życie i urodzaj.

Ale to tylko początek. Nauka w naszych czasach zrobiła skok ogromny, podobnie jak w czasach odkrycia mikroskopu. I trudno jeszcze w tej chwili przewidzieć, jak ogromną korzyść przyniesie to cywilizacji.

Ilość wydobytej energii zależeć będzie od ilości maszyn, potrzebnych do jej ujarznienia, a im większa będzie liczba tych maszyn, tym większa będzie stopa życiowa człowieka.

Uran zastępuje wyczerpujące się źródła takiej energii jak węgiel i nafta. Inne źródła energii, jak uzyskanie różnicy poziomu wód są praktycznie niewyczerpane, ale możliwości ich wykorzystania są ograniczone. Energia otrzymywana z bagien wymaga wielkich i kosztownych inwestycji.

Oddawana już uczeni marzyli o czerpaniu energii bezpośrednio z promieni słonecznych, tak jak świat roślinny, który światło słoneczne zamienia na energię chemiczną. Tajemnica tej przemiany nie została jeszcze dotychczas rozwiewiona.

Dzięki odkryciu elementów promieniotwórczych, ukazują się nowe horyzonty. Dokładne poznanie tych elementów zmieni oblicze świata.

Już 31 grudnia 1940 roku „Izwestia“ podały: „W przyszłym roku fizyka radziecka zajmie się problemem uranu, jako jednym z problemów podstawowych.“

Chodzi nie tylko o to, aby ludzkość otrzymała nowe źródła energii, milion razy potężniejsze niż dotychczas znane, nie tylko o to, aby zastąpić wyczerpane rezerwy węgla i ropy i uchronić ludzkość przed głodem paliwa.

CHODZI O TO, ŻE ROZPOCZĘŁA SIĘ NOWA EPOKA PÓTEGI CZŁOWIEKA.“

wotwór tarczycy dał przerzut np. do kości nogi, objawy wystąpią dopiero po kilku miesiącach. Podana choremu niewielka ilość jodu promieniotwórczego mieści się w gruczoł tarczycowym i idąc z rozwojem nowotworu dostanie się do prze-

czyć pewne nowotwory, jak rak tarczycy, kości i niektóre choroby krwi, w których komórki krwi zatrzymują pewną sporą ilość fosforu. Chodzi tylko o to, aby nie uszkodzić jednocześnie komórek zdrowych, czyli, że należy „zabić raka przed zabiciem chorego“ i ta konieczność ogranicza jeszcze zastosowanie tej metody.

# POLITECHNIKA ŚLĄSKA W SŁUŻBIE PRZEMYSŁU

my rozpoznać uszkodzenia, znajdujące się w głębi wielkich części metalowych.

Badania ultra - dźwiękowe polegają na przepuszczeniu przez dany element fal „ustycznych, w zakresie ponadśliczonym. Drgania są tak szybkie, że ucho ludzkie na nie zupełnie nie reaguje, ale aparat jest czulszy od naszego słuchu. Jeśli taka fala napotka na swej drodze wadę materiałową, ulega zaburzeniu, na ekranie oscylografu ukazują się charakterystyczne wychylenia, pozwalające na dokładne określenie miejsca uszkodzenia.

Szereg tych badań, które uczelnia nasza stosowała jako pierwsza, celem pomocy dla przemysłu, pozwoliło na wyeliminowanie wadliwych elementów, względnie dopuszczenie do ruchu części nadających się do dalszej pracy.

W jednej z hut przy pomocy tego badania stwierdzono głębokie pęknięcie w wale, mimo to wał ten został dopuszczony do pracy, do momentu stwierdzenia, w toku dalszej kontroli, że pęknięcie posiada się niebezpiecznie w głąb materiału.

Zakład obejmuje laboratorium wytrzymałości materiałów, badań metalograficznych, oraz obróbki cieplnej.

Laboratoria te wyposażone są w najnowsze maszyny. Na szczególną uwagę zasługują pulsatory wysokiej czułości, o bardzo pomysłowej konstrukcji, oparte na działaniu rezonansu.

Rezonans jest najciekawszym zjawiskiem fizycznym, polegającym na wzajemnym działaniu dwóch elementów, które posiadają taki sam okres drgań własnych.

W dziedzinie, że przemysł często zwraca się do Zakładu Badania Materiałów o pomoc w przeprowadzeniu ekspertyz.

Kilka miesięcy temu cała prasa polska donosiła, że maszyny okrętowe polskich rudowęglowców zostały wykonane po „z pierwszymi całkowicie w kraju. Mni-j znany natomiast jest fakt, że Zakład Badania Materiałów Politechniki Śląskiej przeprowadził odbiór materiałów hutniczych, co umożliwiło zbudowanie maszyn okrętowych bez wykonania prototypu.

W ramach porad racjonalizatorskich Zakład dopomógł, w opracowaniu racjonalnej konstrukcji koła bieżnego przy pomocy toczenia i spawania. Rozwiązanie takie przyczyniło się do zastosowania ogromnych oszczędności, a co za tym idzie, do szybkiego wykonania planów produkcyjnych.

Biorąc udział w ruchu racjonalizatorskim, pracownicy Zakładu przeprowadzili szereg dyskusji z robotnikami z zakresu technologii metali.

Badania Zakładu wkraczają nawet w dziedzinę elektrotechniki.

Kol. Jabłoński w swojej pracy dyplomowej określa wytyczne do krajowej produkcji blach ze stali

krzemowej o specjalnych własnościach magnetycznych, stosowanych powszechnie przy budowie transformatorów i maszyn elektrycznych.

Opierając się na wzorach techniki radzieckiej kol. Pogórecki w ramach swojej pracy dyplomowej zajmuje się zagadnieniem hartowania metali w piecach wysokiej czułości.

Są to piece elektryczne, w których proces grzania odbywa się pod działaniem szybko - zmiennego pola magnetycznego. Trzeba nadmienić, że jedyną tak działającą urządzenie posiada w Polsce Katedra Metaloznawstwa.

Niewątpliwie praca prowadzona na Politechnice Śląskiej w tym kierunku udośćpni przemysłowi polskiemu nowe, lepsze metody hartowania.

## LABORATORIUM POMIARÓW MASZYN CIEPLNYCH

Ruch ciepła jest podstawą wytwarzania energii, a więc stanowi o pracy wszystkich, co porusza się bez użycia sił istot żyjących. Dlatego o sprawnym, a przede wszystkim ekonomicznym funkcjonowaniu zakładów przemysłowych stanowi należyta kontrola urządzeń cieplnych.

Opiekunem laboratorium pomiarów maszyn cieplnych jest prof. dr inż. Stanisław Ochełdusko, kierownikiem technicznym jest inż. Adam Marchowski. Personel naukowy laboratorium pozostaje w stałym kontakcie z przemysłem, współpracuje z hutami i fabrykami przemysłu ciężkiego.

Politechnika Śląska — jak to już wynika z opisu prac innych zakładów — brała czynny udział w budowie polskiej floty handlowej. Badanie pomp łokowych dla 6-ciu rudowęglowców przeprowadził laboratorium przy pomocy inżyniera, a więc przyrządu dającego nam graficzny obraz proces-

su zachodzącego wewnątrz cylindra pompy lub maszyny tłokowej.

Dla hutnictwa zbadany został generator gazowy, które to urządzenie dostarcza gazu palnego do pieców hutniczych oraz przewodzone zostało badanie wydajności wentylatorów powietrznych, które służą do poddmuchu dla żeliwiaków, czyli pieców do wytopu żelwa.

W ramach zajęć dydaktycznych dla studentów prowadzi się pomiary urządzeń cieplnych na terenie zakładów przemysłowych, które kierują się wynikami pomiarów przy kontroli stanu urządzeń.

## ZAKŁAD SAMOCHODÓW I CIĄGNIKÓW

Kierownictwo zakładu spoczywa w rękach prof. inż. Władysława Rubczyńskiego. Zakład opiekuje się fabryką budowy maszyn, w laboratorium wykonuje się skomplikowane pomiary warsztatowe, których nie można przeprowadzić na fabryce. Zakład wydaje opinie, dotyczące tematów konkursowych, rozpisanych przez przemysł, szczególnie przy mechanizacji robót ciężkich.

W zakładzie tworzy się wzorcowy warsztat napraw samochodowych, dziesiątki modeli służy do zapoznawania studentów z budową motoru. Ze starych części samochodowych wykonuje się przekroje, umożliwiający wgląd do cylindrów i pomp, do skrzynek rozdzielczej i dyferencjału, słowem do wszystkich części samochodu, które znamy jedynie z opowiadań szoferów.

W chwili obecnej zakład przeprowadza próby zastosowania paliw zastępczych, a więc np. spirytusu zwykłego zamiast benzyny.

Jak z tego krótkiego przeglądu wynika, zakłady badawcze wydziału mechanicznego rozwiązują problemy o kolosalnym znaczeniu dla naszego przemysłu.

Bolesław Gliksman.



# Tajemnicze pismo dawnych mieszkańców Krety odczytane

43-letni profesor bułgarski, były uczestnik walk antyfaszystowskich odkrył klucz, który pomoże w odczytaniu starożytnego pisma, pochodzącego z epoki kultury kretańskiej. Pismo to odkryte zostało 50 lat temu i było bezskutecznie badane przez licznych naukowców.

Profesorem tym jest Władimir Georgiev, znany naukowiec bułgarski obecny pro-rektor uniwersytetu sofjskiego. Oświadczył on, w udzielonym wywiadzie, że dokonane odkrycie łącznie z osiągnięciami profesora czesosłowackiego Hroczni, stanowić będą „podstawy czynnik dla całkowitego odczytania i zbadania pisanej historii epoki trzeciego i drugiego tysiąclecia przed naszą erą“.

Powiedział on, że pismo to różniło się całkowicie od pism innych kultur. Drogą jednak pewnych porównań udało się odczytać język mitycznego króla Minosa i wyciągnąć na światło dzienne antyczne dokumenty. Przetłumaczył on zdanie: „Chwała bogini Demetrze!“

Profesor wytłumaczył, że przez porównanie hieroglifów mógł zrozumieć, co w ogóle oznaczają napisane słowa. Lecz trudno mu było określić, co oznaczają poszczególne figury.

Odkrycie profesora Georgieva zostało ogłoszone w roczniku uniwersytetu sofjskiego. Profesor otrzymał już wiele listów z instytutów naukowych Moskwy, Paryża, Londynu i Brukseli, z prośbami o szczegóły, odnośnie tego zagadnienia. Drogą poznania pisma Minosa, można będzie ustalić prawdziwość lub fałsz wielu dawnych mitów i legend a nawet Starego Testamentu.

„Tak więc — oświadczył profesor Georgiev — udało się udowodnić, że plemiona greckie przybyły z północy na teren obecnej Grecji ujarzmiając plemiona danajskie, żyjące w pobliżu Olimpu.“

Okazało się, że legenda o zdobyciu Olimpu przez Zeusa oparta jest na faktach historycznych.

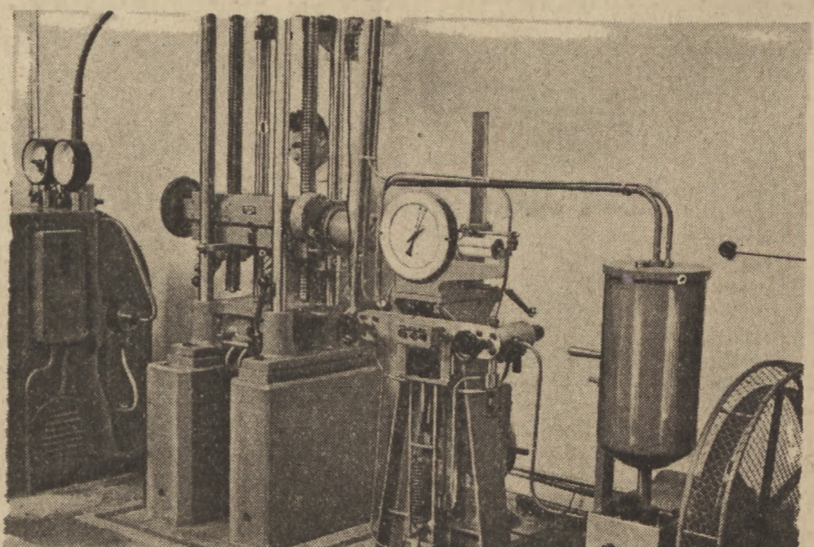
Profesor Georgiev, pierwszy zainteresowany pisemem starokretańskim, kiedy, jako młody człowiek zwiedzał Grecję i zbierał tajemnicze, gliniane tablice, wykopane na miejscu dawnego pałacu króla Minosa. Dziesięcioletnie studia i praca badawcza przyniosły obecnie wyniki. Profesor szkolił swoich studentów, aby mogli kontynuować jego dzieło.

Władimir Georgiev brał udział w ruchu partyzanckim przed wyzwoleniem Bułgarii. W pierwszym dniu wolności 9 września 1944 r. wstąpił on do Partii Komunistycznej.

Profesor Georgiev podziękował gorąco rządowi bułgarskiemu za udzielenie mu pomocy, bez której, jak powiedział, „nigdy nie udałoby mu się dokonać swego odkrycia“.

# WZROST DRZEW można przyspieszyć sztucznie

Dowiadujemy się o tym ze sprawozdań Instytutu Fizjologii Roślin ZSRR. Stosując chemiczne środki pobudzające zaobserwowano u 40-letnich lip znaczący wzrost korzeni, zaś u 8-letnich o wiele bujniejsze ulistnienie niż u drzew nie podanych próbie. Obecnie rozpoczęto doświadczenia na innych gatunkach drzew, jak klony, wiąz i inne



Precyzyjna maszyna wytrzymałościowa do określania odporności metalu na rozrywanie.

## BADANIA MATERIAŁÓW

Najlepiej urządzonego zakładem, dysponującym najnowszymi zdobyciami techniki jest Zakład Badania Materiałów Politechniki Śląskiej. Zakład ten ma bodaj najwyższy kontakt z przemysłem, zatrudnia duży sztab asystentów, kierownictwo jego spoczywa w rękach prof. dr. inż. Włodzimierza Burzyńskiego i prof. inż. Fryderyka Stauba.

Prof. Staub z dumą oprowadza nas po swoim zakładzie. Trzeba przyznać, że jest to najciekawsze laboratorium, jakie widziałem na Politechnice Śląskiej. Przy pomocy instrumentów i aparatów pomiarowych, ustawionych w idealnym porządku w obszernych pomieszczeniach Zakładu, można zbadać niemal każdą część maszyny, można stwierdzić co się dzieje wewnątrz metalu — tam, dokąd nie docierają nawet promienie Roentgena.

W Zakładzie znajduje się swojoro rodzaju unikat, mechaniczny radar. Jest to aparat ultra - dźwiękowy, przy pomocy którego moż-



# Z NOWEJ HUTY PRZYWIOZŁEM WEZWANIE

(Dokończenie ze strony pierwszej)

okólne drogi. Coraz to wspina się na nasyp kolejowy, coraz to mija grupy baraków, siedliska brygad. Wreszcie — Ruszcza.

Ruszcza — jak to wieś podkrakowska. Dużo wierzby, pałac (lichy) po byłych hrabiach Popielach i kopuły, położone na wzgórzu, panujące nad wsią. We wsi są okazałe kucyki i fajtłaki na wzór miejscowości popielowskiej — i są na pół zgnie ze starych i z nędzy budulca chałupy, których egzystencja, opieranie się wiatrom i deszczom — jest niepełne.

Za kościołem i pałacem rozłożone zostały baraki i namioty brygady.

nie podstawiono — przez niedbalstwo czy umyślny sabotaż — pociągu. Ludzie czekali bezczynnie jakiś czas, ale gdy pociąg nadal nie było widać — zaczęli się burzyć. Protest był tak natężony i głośny, że nadbiegli wreszcie zdenerwowany inżynier — kierownik odcinka robót.

Od słowa do słowa — inżynier proponuje: „No trudno, pociągu nie ma, ale nie awanturujcie się, i tak wam zapiszę 100% normy”.

„Za co, psakrew, za bezczynne stanie? Robota nie wykonana — to skąd wy te 100% weźmiecie? A my co — mamy na słonku leżąc Nową Hutę budować?”

zaawansowanych. Gdy na apelu komenda ogłosiła ten projekt, cichych znalazło się wielu. Wspólna lektura gazet i książek, pogadanki polityczne, geograficzne i przyrodnicze — to były formy tej pomocy. W miarę wzrostu zaufania — do studenta szło się o wyjaśnienie wątpliwości lekcyjnego wykładu lub o korektę ortograficzną listu. Student — przezwadnie młodzież robotniczo-chłopska, w części — absolwenci tegorocznych kursów przygotowawczych, łatwo odnaleźli z junakami wspólny język.

To poszukiwanie pomocy było niejednokrotnie niepozbawione wyższej chytryści: jeden junak nosił się z zapisaniem listu do narzeczonej. Trzeba było być wyszukany i poetycznym, więc nosił się długo, a wreszcie wpadł na genialny pomysł — uderzył o pomoc „ortograficzną” do... pięci niewieściej. Pomoc męska nie przedstawiała w tym wypadku równego interesu...

Nie wiem, czy te kontakty miały charakter masowy. Byłem świadkiem poszczególnych wypadków. Natomiast takie fakty, jak piękne udekorowanie świetlicy, jak redakcja gazetki ściennych, miały oddziaływanie niewątpliwie szerokie. Junacy przyznawali: „Przy łopacie, to się im prześcignąć nie damy, ale co do gazetki, to racja, oni są lepsi”.

Czas zatrzymać tę zaszkloną poważną relację, aby mi jakiś junak nie zarzucił (zob. poniżej), że zubożam ich tujejsze życie. A więc — sport, wycieczki, odczyty...

W sobotę po południu różnieliśmy dobrą godzinę w nożną. Wieczorem — wyprawa ciężarówką do Kujaw na odczyt Mariana Brandysa. Brandys nawalił, czyli nie przyjechał. W niedzielę wycieczka w pięć maszyn do Zakopanego. Mżył deszcz, ale chmury pełyły zboczami gór nie śmiać zasłonić szczytów. Wielu junaków po raz pierwszy było w Zakopanem, toteż na zboczach Kalatówek o mało co nie zerwali lawiny kamieni. W poniedziałek...

Dobrze zrobił Wiktor Woroszyński, że po krytykę swego poematu o Nowej Hucie przyjechał na miejsce, do samego źródła inspiracji, do żywych ludzi ustanawiających prawa twórczości poetyckiej. Nie wiem, czy który z pisarzy przeżył tak pełen emocji autorskiej wieczerzy, co ci dwaj młodzi poeci — Woroszyński i Kapuściński — wysłuchujący proste, niezłożonej, zyciowej krytyki adresatów — bohaterów swojej poezji.

Może jeden Marian Brandys, od miesięcy wędrujący po brygadach, zadomowiony i znany przez wszystkich junaków, mówiących o nim — „nasz pisarz”. Znają go jednak bardziej z widzenia i ze słyszenia, niż z jego własnych opowiadań drukowanych w „Nowej Kulturze”. Tych opowiadań nie znajdujemy. A to wielka szkoda, bo miałyby one wspaniały oddźwięk.

Poematu Woroszyńskiego wysłuchaliśmy nabita sala z uwagą, choć nie wszyscy może chwycili sens poszczególnych metafor. Poemat przedstawił dzieje dorastania Z.M.P.-owca Zdzisława do roli świadomego budowniczego Nowej Huty. Temat — jakże aktualny dla 300 junaków, z których większość wychowała się w brygadach, z których większość przechodziła podobną ewolucję. Woroszyński sięgnął do sedna spraw młodych budowniczych Nowej Huty, potrafił także zmieścić w epickim poemacie

sporo realiów z gromadzkiego życia brygady. Trzeba też było widzieć poruszenie i emocje słuchaczy.

Po recytacji i po studenckich głosach dyskusyjnych w dużej sali świetlicy zaległa męcząca cisza. Oczekiwana dyskusja ze strony junaków, pomimo wezwań przewodniczącego i autorów, nie rozpoczynała się. Był to zapewne pierwszy w życiu junaków wypadek, że mieli wziąć udział w dyskusji literackiej. Literatura — dalekie kiedyś pojęcie — przychodziła do nich i okazywała się rzeczą najbardziej bliską — własnym życiem — i w imię doświadczeń tego właśnie życia żądała krytyki.

W ciągu długiego, kilkunastominutowego milczenia przełamywała się nieśmiałość i zażenowanie. Wreszcie padła pierwsza wypowiedź, po niej — dalsze, mocno okłakiwane przez salę.

„My — mówił junak, słabo widoczny w półmroku sali — bardzo wdzięczni jesteśmy, że oto opisano pięknie naszą pracę i nasze życie, takie, jakie ono jest. Ja właśnie też, kiedy musiałem najpierw machać

entuzjazmu pokazał — ale to jeszcze za mało, my jeszcze więcej go czujemy, my jeszcze bardziej chcemy budować to nasze, jasne miasto — Nową Hutę...”

Choć każda wypowiedź wywoływała burzę oklasków — po tej ostatniej były one szczególnie mocne, żywiołowe. Junak, którego wyraziście, surowa i jakoś niezwykle budząca zaufanie twarz wpadła mi od pierwszej chwili w pamięć — walił teraz brawo jak grzmot. Nazywa się Stefan Kondracjuk. Przybył do brygady pół-analfabeta. Tu nauczył się czytać i pisać i wybił się na przedownika pracy. W dyskusji nie odezwał się, ale przecież żywotowość tych oklasków miała wymowę. Więcej, kole-dy pisarze, takich dyskusji, a kolega Kondracjuk też przemówi.

Iskry podniecenia przełamywała się przez masę ludzką. Tak, literatura przyszła tu w porę, trafiła na czującego odbiorcę, nazwała i oceniła jego własne doświadczenia życiowe, podniosła je na poziom odczuwalnego i przekonywającego piękna.

Dyskusja trwająca przeszło godzinę skończyła się. Uczestnicy czyszczali świetlicę. Wyrwali — co tu ukrywać — jak zajęcie na kolację.



„Brygada, nie rusz, to nie „inżynier”!”

Te rozmowy spisałem dosłownie w reporterskim notatniku.

Wyjechałem z Ruszczy wieczorem, przynaglony wiadomością, że nazi jutro o 7-jej rano junak 51 brygady, kol. Ożański, przystępuje w Nowej Hucie do pobicia młodzieżowego rękordu murarskiego.

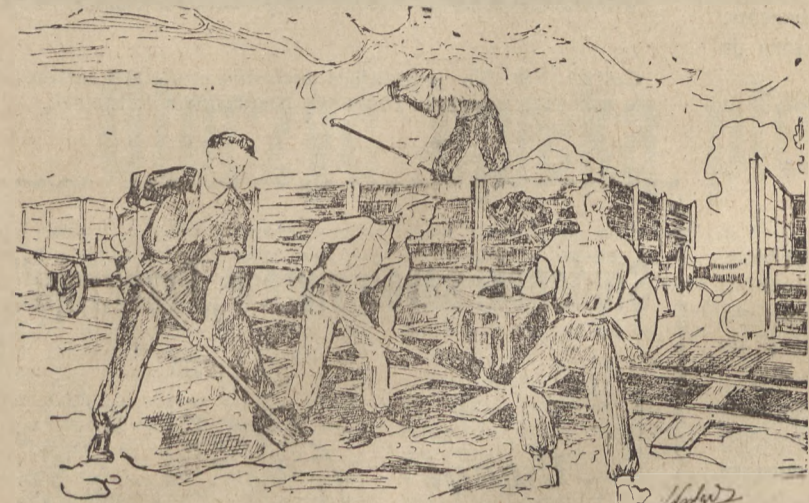
Chłodna, ale piękna wrześniowa noc objęła już obóz. Gromady junaków ściągły na plac apelowy. Przybyła także ludność ze wsi. Pod oświetlonym, spokojnym niebem kino objazdowe wyświetlało film o minionej wojnie. Na ekranie grzmiały działa, wrzał wojenny trud i żołnierze radzieccy szli oswobadzać Europę.

Na ich szlaku leży właśnie Ruszcza — zagubiona w krakowskiej ziemi, kopciuszek — wieś, zamieniona teraz we wrzący kocioł socjalizmu.

Gdy wracasz ostatnim autobusem do Krakowa — jak okiem sięgnąć sznury światła przynajmniej nocną pustkę. Wielki obszar nowego zagłębia blizszy już światłom jutrzejszych dróg, fabryk i miast.

Obraz rozciągający się przed oczyma, trwałe pozostaje w pamięci. Ludzie, którzy razem z żelaznymi konstrukcjami budują socjalistyczną świadomość, rzucają wezwanie — najpiękniejszy apel pracy i pokoju, prosty i jasny jak ich charaktery. Ten apel, skierowany do każdego z nas, przywołaniem z Nowej Huty.

Andrzej Wasilewski



Rys. Zenon Nasterski, stud. I roku Architektury Politechniki Wrocławskiej, członek studenckiej brygady w Nowej Hucie.

Podchodzimy do bramy obozowej. Osiemnastoletni wartownik nieufnie ogląda przepustkę, jakby ją ważył w dłoni, wreszcie — przepuszcza. Jesteśmy na miejscu. Obóz — po rannym ruchu — opustoszał już prawie. Trochę junaków, którym na dzisiejsze przedpołudnie przypało teoretyczne szkolenie zawodowe, kręci się między namiotami. Czytają na głos „Sztandar Młodych” i Ostrowskiego. Kompania studencka od godziny pracuje już w polu. Idziemy tam — to niedaleko. Widać wagony towarowe i ludzi w granatowych kombinizonach ładujących ziemię. Z wczesnej mglistości zrobił się pogodny dzień. Piękne światło wrześniowe, które w południe nabierze łagodnego koloru jesieni, teraz ostro jeszcze różnicuje krajobraz. Silny i chłodny wiatr donosi od obozowych głośników wiadomości dziennika. W Radzie Bezpieczeństwa trwa uporczywa walka Malika o pokój. Ponure ślady zbrodni prąd do wojny. Trzej bandycy ministrowie zbroją hitlerowskich żołdaków.

Głośniki milkną. Zbliżamy się do pracującej brygady.

Inżynier wzruszył ramionami, ale poszedł jak zmyty. Odprowadzał go właśnie srogim ujadaniem Brygady.

Sympatyczny kundel długo jeszcze nie miał pewności, czy go przyładkiem co do mojej osoby nie nabrano. Nie pomogła mi wyraźnie przeczyć antymatematyczna gęba. Dopiero gdy wciągnąłem wyfasowane junackie buty — łaskawie obwąchał mnie i uznał.

100% normy ofiarowane wrocławianom przez inżyniera i z innych jeszcze względów były dla nich wysoce obelżywe. Przepiętna wykonana dzienniej pracy fizycznej, trwającej od siódmej rano do 1-jej po południu, wynosiła 250—300% normy. Oblężenia tej normy — skomplikowane i trudne, bo zależne od jakości ziemi, długości rzutu itp. — prowadzone były w stosunku do całej grupy. Ci, którzy sztybelniej załadowali swój wagon, pomagali spóźnionym. Nie udało mi się, pomimo dużej podejrz-



rys. Zenon Nasterski

liwości zawodowej, przylapać na uczynku żadnego bumelanta. Musicie wierzyć na słowo: byłem w wielu obozach studenckich, ale tak solidarnie i rzetelnie pracującego zespołu nie widziałem. Takiej koleżeńskości i dobrowolnego zdyscyplinowania, tak ego nienaruszonego optymizmu w słońcu, błocie i chłodzie — nie wytworzył żaden znany mi obóz.

Trzeba powiedzieć, że tak Komitet Powiatowy Z.M.P. w Nowej Hucie jak i komenda brygady w Ruszczy przyjęła wiadomość o przyjeździe studentów bez szeregów entuzjazmu. Obawiano się rozluźnienia dyscypliny, jakie nastąpić może przez przykład „anarchizmu” niezwiązanej rygorami służbowej grupy studenckiej. Ale wrocławianie pokazali, że przybyli nie tylko dla rzetelnej pracy fizycznej, ale i dla pomocy w szkoleniu ideowym i ogólnym junaków-Z.M.P.-owców, w organizowaniu życia kulturalnego brygady.

Pobył ich w Ruszczy trwał dwa tygodnie, trudno więc stwierdzić, czy pomoc ta wywarła w życiu brygady jakiś trwały wpływ. W każdym bądź razie — zbliżyła bardzo obie grupy.

Junacy 53 brygady wywołały się z biedoty wiejskiej, z rodzin robotniczych, z miejskich „dzieci ulicy”. Niejeden z nich przybył do brygady półanalfabeta, niejeden — sierota z chroniczną pustką w żołądku i brakiem absolutnym środków do życia. Niejeden przywędrował tu wprost z objęć kulackiego wyzysku.

Brygada rozwiązuje problem zawodowego przygotowania tej młodzieży (traktorysty, elektrotechnicy, murarza), jej wykształcenia ogólnego i fachowego, jej wywołania na pełnowartościowych obywateli socjalistycznego kraju. Dzieje każdej z tych brygad — to materiał na polski „Poemat pedagogiczny”.

Studenci postanowili zorganizować pomoc w zakresie wykształcenia ogólnego. Obok normalnych lekcji prowadzonych przez wykładowców dojeżdżających z Krakowa — miała to być dodatkowa pomoc dla słabiej



Tak wygląda obóz studenckiej brygady w Nowej Hucie.

łopatą — zacząłem się burzyć i chciałem opuścić brygadę. Mówili, że wyuczą zawodu — a tu nic, tylko praca fizyczna. I ja też właśnie poszedłem do przewodniczącego ZMP o zwolnienie i on mnie przekonał, że by pozostać. No i dziś jestem sprzątacem, traktorzystą. Ale jeszcze także przekonał mnie koleddy, że spół, a nie sam przewodniczący. Myślę, że kolega powinien także opisać, jak to cały kolektyw ZMP-owski pomaga nam zrozumieć, jak na siebie wzajemnie oddziaływamy, bo przecież żyjemy razem!”

„Poemat — mówił inny — bardzo dobrze pokazał, jak ten junak. Zdzisł pracuje. Ale przecież my także mamy tu rozrywki: świetlice, książki, kino, sport. Po pracy my przecież także zdobywamy kulturę. I właśnie chodziło mi, żeby o tym jeszcze dodać w poemacie...”

„Z tą walką klasową to tak jest, jak kolega w wierszu pokazał. I te plotki i kłamstwa, i ten kamień rzucony w ZMP-owca — to wszystko prawda, tak jest. Ale wróg nie tylko tak nam szkodzi. On także działa bardziej skrycie. Jak my wychodzimy w pole, a tu przez pół dnia nie ma nic do roboty, bo albo pociąg na ziemię nie przyjechał, albo też nic dla nas nie zaplanowano — to co to jest? — I jeszcze chciałem o entuzjazmie. Kolega dużo tego naszego

Ala — jak wiadomo, nie ma sprzecznosci między żołądkiem a kulturą. Tego wieczoru kolacji towarzyszyły następujące rozmowy:

— „Pisziesz brachu o nas, to przyjeżdżaj się dowiedzieć, czy nam się to podobają...” „Tak właśnie powinno być, „biurkowcy” to nie dla nas”.



Umywalnia w plenerze.

## SEWERYN SŁOTOWSKI

# „Bohaterowie dnia powszedniego”

Przed rokiem powstał w Łodzi teatr, który już pierwszym swoim wystąpieniem wkroczył świadomie na drogę socjalistycznego realizmu w sztuce teatralnej. „Brygada szlifierza Karhana” Kani w wykonaniu Państwowego Teatru Nowego była swego rodzaju rewelacją — niewiele można było temu spektaklowi ująć, niewiele dodać: przykład tzw. „czystej roboty”. Drugą premiera tego teatru była sztuka Aleksandra Korniejczuka pt. „Makar Dubrawa”. Jest to sztuka niewątpliwie trudniejsza i mniej porównywalna swą rytmiką sceniczną do poprzedniej, ale stanowiła ona dalszy krok naprzód na obranej drodze. Ostatnia sztuka przygotowana przez młody zespół pt. „Bohaterowie dnia powszedniego” węgierskiej pisarki Ewy Mandi pozwala wierzyć, że sukces „Brygady” nie opierał się na przypadkowym osiągnięciu artystycznym zespołu, ani też na poszczególnych kreacjach aktorskich. Na podstawie tych trzech spektakli można stwierdzić, że poziom wykonania w teatrze uwarunkowany jest przede wszystkim metodą pracy nad sztuką, że zespół musi zdawać sobie sprawę z tego, dla kogo pragnie grać i dlaczego gra właśnie ten a nie inny utwór.

Dlaczego „Bohaterowie dnia powszedniego”? „Dlatego, że — jak czytamy w liście „Od zespołu do widza” — problematyka „Bohaterów” jest nam wszystkim szczególnie bliska i potrzebna w okresie wzmożonej walki o socjalizm, w okresie wzmagającej się walki o nowe kadry. Dlatego, że jest to sztuka o bohaterstwie dnia po-

wszedniego wszystkich ludzi pracy, budujących socjalizm w krajach demokracji ludowych”. Jest to więc sztuka nie tylko o węgierskich hutnikach, ale również i o Was, i o Waszym wysiłku, który dokonuje rewolucyjnego przełomu w polskiej sztuce.

„Jesteśmy dumni — czytamy dalej — że dopomóżemy Wam „Bohaterami” w tym wysiłku, i zarazem głęboko przekonani, że pisarze polscy zaczęli pisać sztuki proletariackie, sztuki godne człowieka pracy naszej wielkiej epoki”.

Akcja „Bohaterów” dzieje się w hucie. Pierwszy i trzeci akt przy piecu martenowskim, drugi w biurze dyrekcyjnym. Głównym wątkiem tematycznym sztuki jest walka o zwiększenie wydajności pieca, obliczonego na wytop trzydziestu ton stali, do trzydziestu pięciu ton. Rzecznikiem tej akcji, mającej na celu realizację planu 5-letniego, jest były robotnik, a obecnie dyrektor huty Dunai oraz organizacja partyjna huty. Przeciwstawia się im naczelny inżynier, popierany przez nieświadomych politycznie robotników. Godny uwagi jest sposób, w jaki walka ta, walka o niezwykłe zastrzonych konturach klasowych — została ukazana, sposób zdemaskowania wroga i zwycięskiego przeprowadzenia postulatów partii. Bez taniej sensacji, bez sabotażu łatwego do ujawnienia sprawców. Probiezmem świadomości klasowej i stosunku do życia jest praca. Ona jest mianikiem i ona charakteryzuje postacie sceniczne. Dzień powszedni w ustroju socjalistycznym jest dniem twórczej pracy, ukazującej teraźniejszość w aspekcie przyszłości.

Obok wątku głównego znajdujemy w sztuce kilka wątków ubocznych, stanowiących jednak osobne i ważne problemy w życiu narodu budującego socjalizm. A więc zagadnienie kadr, i to kadr kobiecych, dalej problem czujności, następnie sprawa nowej i starej inteligencji, biurokracji, nawet ludowego wojska itp. Jest to więc nagromadzenie problemów, zasługujących na osobne udratyzowanie. To nagromadzenie wątków niewątpliwie osłabia dramatyczną wymowę sztuki, niekiedy stępia również jej ostrze polityczne przez zbyt powierzchowne ujęcie danych motywów. Trzeba jednak przyznać, że autorka umiała je szczęśliwie powiązać z akcją główną, że trafnie zogniskowała je w naczelnym problemie walki o wydajność, o plan, walki nowego ze starym.

Mimo, że widzimy robotników jedynie przy pracy, przez sztukę przewija się delikatny — zbyt delikatny — nurt ich spraw osobistych: marzeń, trosk i niepokojów. Pinter, uchylający się od pracy partyjnej, pragnie zyskać jak najwięcej czasu dla siebie, ponieważ jest zapalonym motocyklistą. Stosunkowo dużo wiemy o Timarze i Rokusie. Inni jednak pozbawieni są tego ciepła, które daje pełnia życia: nie tylko praca, lecz także rodzina, dom, wypoczynek. Jednak i ten brak nie wpływa na konstrukcję sztuki, znakomicie przedstawiającej określony fragment rzeczywistości.

Na premierze „Bohaterów” obecni byli zaproszeni hutnicy ślasy, którzy po przedstawieniu na gorąco podzieliли się swoimi wrażenia-

mi. W dyskusji zabierali głos znani pracobnicy i racjonalizatorzy naszego hutnictwa: Krzysztofik, Banasik, Lecoch, Szczepański, Borgulat i wielu innych. Mówili o planie 6-letnim, o swoich własnych zobowiązaniach, o prowadzonej przez siebie walce o pokój i socjalizm. Sztuka Ewy Mandi ukazała im prawdy, dla których nie wszyscy umieli znaleźć nazwę. Rozpoznali w niej swoich towarzyszy pracy i przełomnych. „Pieruna — zaklął ktoś w drugim akcie, podczas dyskusji Dunaja z naczelnym inżynierem — toż to nasz dyrektor”. Ślasy hutnicy mało mówili o samej sztuce i jej scenicznej realizacji, ale ich namiętne wystąpienia świadczyły, że pod wpływem sztuki wyzwolony został żywioł ich własnej pracy, ich „dnia powszedniego”. Żądali, aby teatr zobowiązał się przyjechać do nich, na Śląsk, aby sztukę mogli zobaczyć wspaniale hutnicy.

Ta premierowa dyskusja całkowicie zastępuje ocenę krytyka. Przedstawienie było zwarte, o wyraźnym wytyczonych i nie przeszkadzających sobie wzajemnie wątkach utworu. Zagrane było dobrze, przekonująco, w całym tego słowa znaczeniu zespołowo. Młody, ambitny zespół Państwowego Teatru Nowego obrał słuszną metodę pracy. Jest to metoda oparta o system Stanisławskiego, pogłębiony marksistowska analiza i o stałe kontrolowanie swych pracy z ludźmi, których chcą pokonać na scenie i dla których grają. Wyniki — jak widzimy — nie każą na siebie długo czekać.



Pobudka.





## Faryzeusze na trybunie

W „Makbecie” Szekspir szczegółowo opisuje recepturę zioła piekielnego, które gotowały wiedźmy. W skład tego odwaru wchodziły: obmierzła paszcza ropuchy, która „wśród kamieni cmentarnych jad gromadziła przez dni trzydzieści”, język psa, żądła żmij, kości smoka, żółć kozła, ząb złego rekina i inne „przysmaki” w tym rodzaju.

Należy stwierdzić, że „odwar”, z którego przygotowywano teksty przemówień labourystowskich liderów, znacznie przeważa swoją obmierzłością produkcję skromnych wiadomości makbetowskich. Attlee, Bevin i ich koledzy z kierownictwa Labour Party — to mistrzowie faryzeuszostwa i obłudny.

Attlee i Bevin znajdują się w trudnej sytuacji. Z jednej strony chcą oni zapewnić swych amerykańskich szefów o swojej całkowitej gotowości do dalszego aktywnego brania udziału w agresywnych przedsięwzięciach Waszyngtonu. Jednocześnie jednak liderzy labourystowskiej widzą jak potężny odgłos wywołała na całym świecie Deklaracja Rządu Radzieckiego na Zgromadzeniu Generalnym ONZ. Oto dłażcego dochodzą oni do mistrzostwa w „szuce” ubierania propagandy wojny agresywnej w chwalebne frazesy.

Dobitne przykłady tego — to przemówienie Bevina na posiedzeniu Zgromadzenia Generalnego i wystąpienie Attlee w Sheffield.

Bevin wychwalał agresję USA w Korei, a jednocześnie oświadczył, że on i jego koledzy „nienawidzą idei wojny”. Wzywał Zgromadzenie Generalne do natychmiastowego rozpatrzenia propozycji USA i w lokajskich wyrazach białych swoich szefów amerykańskich, by zezwolili na pewną „konstruktywną krytykę” w jednym tylko celu, by uczynić ich „plan” rozszerzenia skali agresji i rozsadzenia ONZ „jak najbardziej możliwym do przyjęcia”. Bevin zapewniał, że rząd angielski „nie ma zamiaru naruszyć już od dawna trwającej przyjaźni z Chinami”. Jednocześnie jednak odmówił potwierdzenia tego, że Taiwan jest chińskim terytorium.

Wystąpienie Attlee wyróżniało się znacznie większą koncentracją chwilkowości. Tłumaczy się to swojego rodzaju „podziałem pracy” między labourystowskim premierem i ministrem spraw zagranicznych: Attlee jest bezkonkurencyjny tam, gdzie trzeba przykryć „mok robotę” łaźnymi faryzeuszowskimi wzdychaniami. Oprócz tego należy wziąć pod uwagę, że Attlee występował nie w Flushing-Meadows, gdzie zasiada Zgromadzenie Generalne, lecz w jednym z ośrodków przemysłowych Anglii. Premier wolał przemilczeć o krwawej agresji w Korei i zajmował się raczej „labourystowskimi ideami”, sławetnym „demokratycznym socjalizmem”, reklamując liderów labourystowskich jako „idealistów”, którzy jednocześnie „powinni być” realistami.

Bevin i Attlee idą na wszystko, aby tylko zamaskować swoją politykę, która prowadzi Anglię do katastrofy narodowej. Lecz na darmo labourystowskie wodzireje wierzą w to, że uda im się nadal okłamywać masy pracujące...

Obecnie jaśniej niż kiedykolwiek masy pracujące Anglii widzą tę olbrzymią przepaść pomiędzy obłudnymi słowami, a czarnymi, krwawymi czynami przywódców labourystowskich.

Kłamliwe przemówienia Attlee i Bevina odzwierciedlają ich nienawiść do mas ludowych, a w tej liczbie — do swojego własnego ludu. Lecz przywódcy labourystowskiej przeliczyli się. Oni nie chcą zauważyć, że ci Anglicy, którzy wcześniej wierzyli w labourystowskie kierownictwo, zaczynają widzieć prawdę. Przyszłowie angielskie mówi: „Kłamcy zaczynają od tego, że okłamują innych, a kończą na tym, że okłamują samych siebie”. Można to całkowicie zastosować do Attlee i Bevina. Labourystowskie obłudnicy przypominają sobie to przyszłowie, gdy lud pociągnie ich do surowej odpowiedzialności.

LITERAT  
(z „Literaturnej Gazety”)

## Nie wie prawica co robi lewica

Wydajemy — wiecie — pismo. Dla studentów. Tygodnik. Część nakładu, proszę Was, rozprowadzają po uczelniach Zarząd Okręgowy ZAMP. Atoli po wyjściu z druku pierwszego numeru powakacyjnego minął dzień, trzy dni, tydzień, a na warszawskich uczelniach pisma nie ma nawet na lekarstwo. Tylko tygodnik. Dziewiętego dnia zgłosił się do redakcji przedstawiciel warszawskiego ZO ZAMP.

A to — wiecie — nie kwartał — Jakże my mamy — powiada — rozkolportować pismo, kiedy nam go „Ruch” nie przysłał. Zróbcie no — powiada — trochę ruchu w tym „Ruchu”.

Zrobiliśmy ruch w „Ruchu”. Mamy już w tym nawet pewną wprawę, bo to już nie pierwszy raz i chyba nie ostatni. Tym razem jednak można powiedzieć — „Ruch” okazał się czysty jak łąka.

— Cóż to znowu, — mówią nam — mamy tu przecież pokwitowanie odbioru z ZO ZAMP w Warszawie. Na tyle a tyle egzemplarzy. Z data sprzed tygodnia. Z podpisem kierowniczkim sekretariatu.

Kierownik Wydziału Organizacyjnego ZO miał zdumiony głos przez telefon.

— Ja to zaraz sprawdzę, kolego.

Sprawdził. Numery leżały od ośmiu dni w magazynie. Tygodnik.

— A bo to wiecie, odbierała koleżanka L. i nie wie powiedziała, to niby skąd można było wiedzieć?...

Koledzy czytelnicy i korespondenci! Zamiast pomyślnie małe ankieta: Co robicie z takimi, dzięki którym „Prostu” czytają myszy zamiast studentów. Prosimy o odpowiedzi wraz z dalszymi przykładami z terenu.

J. J.

## ZMIERZCH skrzydeł Albionu

W ramach atlantyckiego systemu militarystyki Europy Zachodniej brytyjskie lotnictwo wojskowe otrzymało z USA, oczywiście za ciężką cenę, pieniądze, serię bom-

bowców B-26. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie przykry fakt, że B-26 już w roku 1944 zostały uznane za przestarzałe i nie nadające się do lotów bojowych i od tego czasu zalegały magazyny fabryczne Boeinga. Obecnie nadarzyła się dla amerykańskich producentów znakomita okazja korzystnej wyprzedaży tandety z dodatkowym zyskiem w postaci aureoli „obrońców cywilizacji”. O tym, że klient może mieć własne zdanie, nikt nie pomyślał: w amerykańskich koloniach winien panować porządek i subordynacja!

Marszałek lotnictwa brytyjskiego, lord Tedder, odpowiadając w parlamencie na interpelację poselską w sprawie tej skandalicznej afery, oświadczył, że „cały naród brytyjski przepojony jest wdzięcznością za pomoc amerykańską”, zaś poseł odparł wśród oklasków „chyba nie cały”.

Angielskie fabryki lotnicze narzekają na brak rynków zbytu i ograniczają produkcję, wyrzucając robotników i inżynierów na bruk, a zza oceanu płynnie bezwartościowy smelc. W odwrótną stronę płyną funty i dolary. Ano, coż, zwykłe koleje imperialistycznej historii: silniejszy pożera słabszego.

## HISTORIA się powtarza

Istnieje podanie o tym, jak jeden z cesarzy rzymskich, dufny w swą wszechmogącą władzę, skazał morze na... biczowanie. Tłumy niewolników z nahajami w dłoniach biczowały wzburzone fale morza. Morze szumiło, szumiło, i szumi do dzisiaj, a po cesarzach i ich władzy — ślad nie został.

Nie znaczy to jednak, by i dzisiaj nie było takich cesarzy — maniaków, pragnących podporządkować sobie nahają żywioły. O coż chodzi? Oto ni mniej ni więcej, tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki zakazano wykonywania i rozpowszechniania piosenki. Zwyklej, popularnej, powstałej żywiołowo, „znikąd”, bezimiennie — piosenki. Zniszczono cały nakład płyt z jej

nagraniem, wciągnięto ją na indeks ku - kluz - klanowo-faszystowskiej komisji antykomunistycznej. A tymczasem przed składami muzycznymi tłoczyły się tłumy Amerykanów, pragnących zaopatrzyć się w prześladowaną płytę...

Historia powtarza się. Cesarów zmiadziły wolne ludy germańskie. Po Inkwizycji i mrokach średniowiecza — przyszło Odrodzenie. Stosy, w których hitlerowcy palili dzieła Heinego, Goethego, Manna oświeiliły wozom III Rzeszy drogę na norymberskie szubienice. „Old Man Atom” — torturowana piosenka ludu amerykańskiego, wzywająca do walki przeciw atomowemu szaleństwu, o pokój między narodami — przeżyje swych prześladowców. Zwycięży, jak lud, który ją stworzył.

WUGR.

## Wojenne nastroje

„Halo, tu Radio Sztokholm. Nadajemy audycję specjalną: Zachodnie mocarstwo napadło na Szwecję, aby zmusić ją do zmiany polityki zagra...”

Dalsze słowa komunikatu wysłuchali tylko trzeźwo i konsekwentnie myślący Szwedzi, a że było ich niewiele, więc w Sztokholmie i innych, miejscowościach wybuchła powszechna panika.

Karetki pogotowia gęsto krążyły po ulicach miasta, uwożąc dotkniętych atakiem serca rozhisteryzowanych obywateli stolicy. Telefony redakcji terkotały bez przerwy, a niecierpliwi natręci żądali natychmiast wiadomości z „pola walki”. Inni, nie czekając na komunikat dowódcy wojskowego, w pośpiechu popelniali samobójstwa. Przycumowane w portach Malmö i Göteborgu okręty opuszczały nadbrzeża z zamiarem znalezienia schronienia w portach państw neutralnych. Pewna Szwedka wyskoczyła prosto z kąpieli na ulice Sztokholmu w stroju „jak ją Pan Bóg stworzył” i biegnąc jeździła wzywała przechodniów do bronii.

Zaś trzeźwo i konsekwentnie myślący Szwedzi najpierw zdziwili się, dlaczego to zachodnie mocarstwo miałoby zmuszać ich Szwecję do zmiany polityki. Przecież wszystko układa się jak najlepiej i jak najbardziej atlantycko. Następnie wysłuchali oni dalszych słów speakera: „...niczej — będzie to słuchowisko historyczne z czasów wojen napoleońskich”.

(M)



Golf...? Nie. To przodująca technika angielska zastosowana na przyłoceniu zboża w angielskich koloniach.

## Studencki savoir vivre „Przekroju”

### Uwagi dla WAG.-a



Wszechstronne zainteresowania „Przekroju”, dobrze znane jego licznym czytelnikom, są jedną z przyczyn szerokiego rozpowszechnienia tego „tygodnika aktualności”. Ale popularność obowiązuje.

Pretekstu do tego rodzaju spostrzeżenia dostarczył nam ostatni (286) numer „Przekroju”. Z okazji inauguracji roku akademickiego wniesione zostały do owego zawsze niezawodnego, jeśli chodzi o rejestrację wydarzeń, pisma dwa akcenty: sympatyczne buzie dwóch studentek na tytułowej stronie i „12 rad dla świeżo upieczonych studentów”. Wpatrzono w nową podręcznik twarzączy na ile fałszywy Uniwersytetu Jagiellońskiego bardzo nam się podobają. Natomiast „Rady” pobudziły nas do refleksji.

Spróbujmy je odczytać pod kątem widzenia istotnych problemów, z którymi zetknięcie się w rozpoczętym roku akademickim ludowy student. Wtedy z zalem stwierdzimy, że ani jedna wskazówka nie została przez ob. WAG.-a, autora poradnika, gruntownie przemysłana.

Pozory zaktualizowania tematu odnalazł można w zaproszeniu do umówienia się z 8 — 10 nowymi kolegami celem zorganizowania „zespołu samopomocy” w nauce i w przypomnieniu, że „aktywny udział w pracy społecznej rozszerza twą wiedzę i daje jej sprawdzian praktyki”. Tymi „szkandarowymi” wezwaniami zajmijmy się za chwilę. Na razie pragniemy określić pozostałą dziesiątkę pouczeń.

Ob. WAG.-owi nie jest widoczne wiadome, że socjalistyczną dyscyplinę pracy objęty zostanie w bież. roku również teren studencki. Z równym powodzeniem można więc „zachęcać” studenta do uczęszczania na wykłady i seminaria i do zdawania kolokwium, co robotnika do przychodzenia do fabryki i wykonywania pracy. Mętne sformułowania ob. WAG.-a wyprzedziła już o wiele życiowa praktyka; tkwiąc one korzeniami gdzieś w dalekiej — choć nie chronologicznie — przeszłości i oparte są o smutne doświadczenia burżuazyjnej organizacji wyższych uczelni i o stosunek do nauki mieszczańskiej młodzieży. Pisać dziś tak jak WAG. — to sianie zamętu.

Szkodliwość — bo tak to trzeba nazwać — „Rad” wypływa jednak w o wiele większym stopniu z innych powodów. Mniejsza już o ignorancję WAG.-a; zespoły samopomocy w nauce nie będą już istniały w tym roku! Zastąpią je inne formy samopomocy i wymiany doświadczeń (piszemy o tym w bieżącym numerze). Założmy, że WAG. nie zdażył się jeszcze o tym dowiedzieć, choć wystawił tym smutne świadectwo swojej sumiennosci dziennikarskiej. Niewybaczalna jest inna rzecz: całkowite pominięcie konieczności i roli kształcenia ideologicznego i postawy polityczno-społecznej studenta. Ob. WAG. znalazł za to miejsce na zaznaczenie potrzeby osobistego czytania ogłoszeń władz uczelnianych — byle tylko dobić do kabalistycznej dwunastki. Zaiste, dziwnie proporcje!

Wskutek tego — wszystkie porady WAG.-a zawisły w powietrzu. Zwrócono uwagę świeżo upieczonemu studenta na osobiste korzyści, a całkowicie pominięto społeczny charakter jego pracy. Te rzeczy się łączą, ale pozostaje sprawa słusznego wyudatnienia „aspektów”.

Jeżeli WAG. twierdzi, że „specjaliści są z a w s z e (podkr. nasze) poszukiwani i dobrze płatni”, a nie wspomina ani słowem o przygotowaniu wyszkolonych kadr dla wykonania 6-letniego planu — to znaczy, że stawia zagadnienie na głowie. Rady jego przypominają do złudzenia morały pani Dulskiej.

Praca społeczna, poza tym, co napisał „Przekroju”, jest użyteczna także dla wszystkich korzystających z jej owoców. Wspólna nauka — to także pomoc dla słabszych kolegów. Itd., itd. WAG. — po mieszczańsku zaprzepaścił całą perspektywę nauki i pracy. Ani słowa nie poświęcił walce — tak, ob. WAG., walce klasowej — o postępowe treści w nauce, o likwidację odwieku, o poziom świadomości ideologicznej. Nie wspomniał o konieczności korzystania z radzieckich podręczników.

Lekki, „przekrojowy” styl nie jest tu okolicznością łagodzącą. Nie uprawnia on wcale do zapoznawania nerwu problematyki, rzecz jasna, że nie według zasady „czytelne notowanie wykładów a realizacja planu sześcioletniego”. Trzeba jednak wreszcie ustalić, dla kogo się pisze. „Przekroju” odpowie, że przede wszystkim dla czytelnika mieszczyńskiego. Wskazany przykład zdaje się świadczyć, że niekiedy owa „miaszowość” przeobraża się w „mieszczańskość”. A wstępująca na wyższe uczelnie młodzież, jak słusznie informuje „Przekroju” na pierwszej stronie, jest robotniczo-chłopska.

Na szczęście omówiony stosunek do problemu nie nadaje „Przekrojowi” tonu. Ale — powtarzamy jeszcze raz — popularność obowiązuje w najdrobniejszych szczegółach.

(al)

## SZTUKA LUDOŻERCÓW

Na czołowych stronach amerykańskiego ilustrowanego pisma „Life” znajdujemy szereg zdjęć, których część reprodukuje. Zdjęcia te zaopatrzone były takim komentarzem:

„Alfred Gescheidt, fotograf z Nowego Jorku przystąpił do interesującego studiowania ciała ludzkiego. Wydaje mi się — wyjaśnił — że możemy uzyskać nowy wgląd w ciało przez oddzielenie jego różnych elementów — głowy, rąk, nóg — z ich normalnego kontekstu i przez spojrzenie na nie na nowym tle”.

